

# Poznaj Świat

12  
2014

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY

str. 60

**GHANA**

ZŁOTE WYBRZEŻE BIAŁYCH ZAMKÓW

str. 80

**TURCJA**

WSPANIAŁY ŚWIAT EFEZU

**SŁOWENIA  
UKOCHANA  
JAK LUBLANA**

str. 32

str. 24

**MEKSYK**

GORĄCE BOŻE NARODZENIE

**REUNION** str. 70

WYSPA WIECZNEGO LATA

**FRANCJA** str. 52

POLSKIE SERCE W MONTRÉSORZE

**BRAZYLIA** str. 44

WODOSPADY IGUAZÚ



ISSN 0032-6143 INDEKS 369802



9 177003 216144 0 12

**THULE**<sup>®</sup>  
SWEDEN



**Bring your life**  
thule.com



*Naszym wiernym Czytelnikom,  
znakomitym Autorom  
i wytrwałym Podróżnikom  
wspaniałych Świąt Bożego  
Narodzenia z najbliższymi  
oraz lekturą miesięcznika  
Poznaj Świat,  
a także niezwykłych wojaży  
w spokojniejszym świecie  
życzy*

*Redakcja*

## W NUMERZE...

**FOTOFORUM** str. 4  
Najlepsze zdjęcia naszych  
Czytelników

**INDIE** str. 14  
Mieszkańcy Kerali mówią,  
że to ulubiony kraj Boga.  
Sławomir Kozdraś

**MEKSYK** str. 24  
Gorące Boże Narodzenie.  
Anna Książek

**SŁOWENIA** str. 32  
Adriatyk, Alpy Julijskie,  
zamki, miasta z rzymskim  
rodowodem i dobre wino  
– tak wiele oferuje ten  
niewielki kraj.  
Włodzimierz Helman

**GEOSKOP** str. 40

**BRAZYLIA** str. 44  
Przy wodospadach Iguazu  
blednie nawet Niagara.  
Henryk Dumin

**TURYŚCI I INNE  
PRZYPADKI** str. 50  
Międzynarodówka  
turystyczna

Felieton Marty Natalii  
Wróblewskiej

**FRANCJA** str. 52  
O Polakach w Montrésorze.  
Przemysław Kozłowski

**GHANA** str. 60  
To kolorowy, pełen  
lokalnych kultur i zwyczajów  
skrawek Afryki.  
Andrzej W. Święch

**NAVIGATOR** str. 66

**REUNION** str. 70  
Afrykańska wyspa, na której  
lato trwa wiecznie.  
Katarzyna Zwalińska

**FOTOGRAF  
W DRODZE** str. 78  
Coś z niczego.  
Felieton Mikołaja  
Gospodarka

**TURCJA** str. 80  
Wspaniały świat Efezu.  
Jerzy Machura

**POZNAJ ZWYCZAJ** str. 88  
U wikingów w kuchni  
Wilhelm Karud

ŚWIAT W OBIEKTYWIE:  
**POLSKA** str. 94  
Mazury zimne z natury.  
Waldemar Bzura

**Z PERSPEKTYWY** str. 102  
Jak zostać odkrywcą w XXI  
wieku. Felieton Ryszarda  
Badowskiego

**POZNAJ ŚWIAT  
OD KUCHNI** str. 106

**OUTDOOR** str. 108

**POLSKA,  
KTÓREJ NIE MA** str. 112



**TURCJA** str. 80



**BRAZYLIA** str. 44



**SŁOWENIA** str. 32



**FRANCJA** str. 32



NA OKŁADCE:  
Zamek  
na jeziorze Bled



Dariusz Orlicz

JAPONIA

## Skok przez procę

Zdjęcie zostało zrobione w ośrodku narciarskim Rusutsu, największym na wyspie Hokkaido. Śnieg w tym rejonie jest wyjątkowy. W ciągu sezonu potrafi napadać go nawet 16 metrów, co sprawia, że pokrywa śnieżna jest szczególnie miękka i puszysta.



Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na:

[WWW.KADRYZESWIATA.PL](http://WWW.KADRYZESWIATA.PL)

ZAPRASZAMY  
DO ZAGŁĘBIA  
RUHRY!

Nigdzie w Niemczech nie  
znajdziecie tylu jarmarków  
bożonarodzeniowych na  
wyciągnięcie ręki co  
w Zagłębiu Ruhry.

metropol Ruhr

[www.ruhr-tourismus.de/en](http://www.ruhr-tourismus.de/en)

Wsparte przez:



EUROPÄISCHE UNION  
Investition in unsere Zukunft  
Europäischer Fonds  
für regionale Entwicklung

Ministerium für Wirtschaft, Energie,  
Industrie, Mittelstand und Handwerk  
des Landes Nordrhein-Westfalen



RUHR.TOURISMUS



Mateusz Piesiak (Polska)

POLSKA

## Niezwykła uszatka zwyczajna

KATEGORIA  
15-17 LAT

WYRÓŻNIENIE

Sowy mają wybitnie wrażliwy słuch, którego używają do zlokalizowania dźwięków wydawanych przez małe ssaki, na które polują. Ale kępki piór na głowie sowy to nie uszy. Jak u wszystkich ptaków, właściwe otwory uszne są umieszczone pod piórami, po obu stronach głowy.

ZDJEŃCIE I TEKST POCHODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2013, KTÓREJ PATRONEM MEDIALNYM JEST MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 4 – 28 GRUDNIA 2014 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W MUZEUM OKRĘGOWYM PRZY ULICY GRODZKIEJ 7-11 W BYDGOSZCZY. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL



**AEROFLOT**

Russian Airlines

AEROFLOT – OFICJALNY PRZEWOŹNIK KLUBU MANCHESTER UNITED



# NAJWYŻSZA RZETELNOŚĆ PRZEWOZÓW LOTNICZYCH

**DO MIAST ROSYJSKICH ORAZ WSPÓLNOTY  
NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW PRZEZ MOSKWĘ**

Leć do Moskwy, Sankt Petersburga, miast Rosji, Wspólnoty Niepodległych Państw oraz setek innych miejsc docelowych na świecie korzystając z wygodnej siatki połączeń Aeroflotu!

Aeroflot otrzymał tytuł najbardziej punktualnej linii lotniczej na świecie w maju 2014 r.\* Aeroflot dysponuje najmłodszą flotą na świecie.\*\* Podróżujemy do ponad 300 miejsc w ponad 60 krajach.\*\*\* Członkostwo w sojuszu SkyTeam zapewnia Państwu dostęp do ponad 1000 miast w ponad 170 krajach na całym świecie. Daje to wspaniałe możliwości podróżowania.

\* Zgodnie ze statystykami społecznościowymi usługi FlightStats.

\*\* Zgodnie ze statystyką ACAS za lipiec 2014 r. spośród linii lotniczych dysponujących aktywną flotą ponad 100 samolotów.

\*\*\* W tym loty Aeroflot Group oraz partnerów code-share.



<http://manutd.aeroflot.com/top>



KOBIETA Z FAJKA - CHINY, PROWINCJA QINGHAI, MARZEC 2008 r.



SŁAWOMIR MROZEK - ŚWINOUJŚCIE, CZERWIEC 2013 r.



### Paweł Chara

fotografik, przyrodnik i podróżnik, współpracownik Poznaj Świat i jedyny europejski, stały współpracownik China National Geographic, wykładowca prestiżowej szkoły fotograficznej – Akademii Nikona

## Pokazać prawdziwą twarz

Portret jest jednym z najczęściej wykonywanych typów zdjęć. Człowiek jest najpopularniejszym tematem fotograficznym świata. Zapewne wynika to z nieskończonej ilości emocji oraz ekspresji, które nasze ciało jest w stanie przekazać.

Na dobry portret składa się równie wiele elementów, jak na ekspresyjny pejzaż lub dynamiczną fotografię dzikiej przyrody. Fotografia portretowa wymaga wnikliwej obserwacji oraz umiejętności komponowania kadru. Zanim naciśniemy spust migawki, musimy dobrze poukładać wszystkie elementy wchodzące w skład ujęcia.

Spełnienie powyższych warunków to zaledwie początek drogi we właściwym kierunku. Dobry portret powstaje, gdy człowiek jest rozluźniony, gdy bariera psychologiczna między fotografowanym a fotografującym niemalże znika. Wyczucie chwili oraz zdolność ujęcia nieskrępowanej sytuacji osoby to czynniki, które odgrywają kluczową rolę w tworzeniu portretu wysokiej klasy.

Ważnym elementem, choć z pozoru prozaicznym, jest również umiejętność świadomego i sprawnego posługiwania się sprzętem fotograficznym. Chcąc uchwycić ten jeden grymas, wyraz oczu czy całą złożoną minę, mamy tylko jedną, bardzo krótką chwilę.

Zasadnicze znaczenie ma kadram. Głównym motywem obrazu może być twarz ludzka lub nawet jej fragment. Bywa czasem zupełnie odwrotnie – w przypadku tak zwanego portretu szerokiego bohater staje się jedynie elementem całego kadru (choć bardzo znaczącym). Zwłaszcza w tym przypadku pamiętajmy, że kompozycja wraz z wyszukaniem tłem są ważniejsze niż temat. Wszak to one nadają charakter fotografii. Podsumowując: cierpliwość i szybka, intuicyjna reakcja są nieocenionymi wartościami w fotografii portretowej.





## *Twój partner w poznawaniu świata.*


Podróż to wielkie wyzwanie. Emocje, niespodzianki, nowe miejsca i nie zawsze idealne drogi... Z pomocą przychodzą zaawansowane technologicznie oleje i preparaty konserwujące Motul, które pozwolą Ci bezpiecznie pokonać setki kilometrów. Dzięki odpowiedniej formule sprawdzają się w każdych warunkach i temperaturach – gdziekolwiek dotrzesz. Ruszaj!

# MOTUL

*fluid force*

[www.motul.pl](http://www.motul.pl)

 [www.facebook.com/MotulPolska](https://www.facebook.com/MotulPolska)

 [www.youtube.com/motul](https://www.youtube.com/motul)

Anna Bunikowska

INDONEZJA

## Oczko w głowie

Błękitne oczy Leona, trzymiesięcznego białego tygrysa urodzonego w Batu Secret Zoo na Jawie, lśnią, gdy bawi się ze swoim opiekunem.

Białe tygrysy nie są podgatunkiem, lecz odmianą barwną tygrysa bengalskiego. Sporadycznie można je spotkać w stanie dzikim. Ze względu na ich majestat i piękno stały się atrakcją ogrodów zoologicznych na całym świecie. Wszystkie białe tygrysy żyjące w niewoli są potomkami jednego kocura – Mohmana, schwytanego w 1820 roku.





# tuttu

## sklepy turystyczne

GDY DECYDUJESZ SIĘ NA ZAKUP ODZIEŻY LUB SPRZĘTU



NAPEWNO NIE  
CIEPLEJSZY?

NIE, DZIĘKUJĘ.  
TAKI WYSTARCZY.

ALE OKAZUJE SIĘ, ŻE TWÓJ WYBÓR NIE BYŁ TRAFNY



BRRRRR

U NAS BEZ PROBLEMU GO WYMIENISZ.



**GWARANCJA  
100%  
SATYSFAKCJI**

**KUP** produkt.  
**OCEN** czy Ci odpowiada.  
**WYMIEN** jeśli po testach  
nie spełnia Twoich oczekiwań.



[tuttu.pl/artyku/satysfakcja](https://tuttu.pl/artyku/satysfakcja)

**Gdańsk-Wrzeszcz**

Centrum Manhattan, I piętro,  
al. Grunwaldzka 82

**Katowice**

ul. Kościuszki 8

**Poznań**

ul. Dąbrowskiego 54

**Sklep internetowy**

Tuttu.pl

Tomasz Pasula

TAJLANDIA

## Z mostu na rzece Kwai

Zdjęcie wykonane zostało z mostu kolejowego na rzece Kwai. Młody chłopak rozkłada sieci, pilnując, aby nie zaplątały się w rzeczną roślinność.

Khwae Noi (Kwai) to rzeka w zachodniej Tajlandii przy granicy z Birmą. Mające tu miejsce wydarzenia z czasów II wojny światowej rozświetlił film „Most na rzece Kwai” Davida Leana na podstawie powieści Pierre’a Boulle’a.



Prześlij zdjęcie!

Zachęcamy do nadsyłania zdjęć na adres: [redakcja@poznaj-swiat.pl](mailto:redakcja@poznaj-swiat.pl).  
W tytule maila należy wpisać „Fotoforum”, a w treści imię i nazwisko autora oraz opis zdjęcia.  
Minimalny rozmiar nadsyłanych fotografii to 2 MB.





## SIROCCO

165 gramów, waga piórkowa,  
powstrzymuje uderzenia.

**Z**ylaste nogi chodzą w napięciu, po dwa kroki w tę i z powrotem. Obok faluje na wietrze rąbek karmazynowego sari. Hipnotyzująca regularność rozgrywającej się sceny sprawia, że z trudem walczę z sennością. Przed słońcem chroni mnie dach z trzciny. Głowa mi leci. O mało nie spadam z plastikowego krzeselka do błękitnej wody. Jest po-

łudnie na nieruchomym jeziorze Vembanad. Ciszę mąci plusk kija, którym kapitan odpycha łódź niczym wenecki gondolier. Na szczęście nie śpiewa. Co jakiś czas wyprzedzają nas inne, sunące w ciszy łodzie. Milczenie nie dziwi. Któż, kradnąc własność państwową, zwracałby na siebie uwagę hałasem? Łodzie wylądowane są nielegalnie wybieranym piaskiem z dna jeziora.

# ULUBIONY KRAJ **BOGA**

Sławomir Kozdraś



## RELAKS NA NIEBIESKO

Wpływamy w kanały, raz szersze, raz węższe. Setki kilometrów dróg wodnych tną lasy namorzynowe Kerali na niezliczoną liczbę wyspek. Mijamy domy i małe świątynki. Kobiety piorą, a dzieciaki – przyszłość Kerali – kąpią się. Sunąc po wodzie, można rozmyślać do woli. Podczas gdy w Indiach zaledwie 2/3 ludności jest piśmienna, niezaprzeczalnym

sukcesem Kerali jest niemalże powszechna umiejętność czytania i pisania. Silny wpływ szkół misyjnych i polityki równości sprawia, że pod tym względem Kerali dużo bliżej do krajów europejskich niż reszty Indii. Podobnie rzecz ma się ze wskaźnikami zdrowia. Średnia długość życia w tym stanie to 77 lat, podczas gdy na północy Indii wskaźnik jest niższy o 10 lat. Cud na wodzie? Tak, ale nie bez zgrzytów.

## (NIE)ŁADNIE

Nielegalny, ale jakże malowniczy wywóz piasku z dna jeziora.

Mieszkańcy Kerali twierdzą, że to ulubiony kraj Boga. Trudno się z nimi spierać – boskie jest tu wszystko. Od niebiańskiego relaksu na łodziach, przez nieziemską kuchnię, po teatr bogów. Wybaczyć więc im można, że zazdrośni o swój raj, robią na drogach wszystko, aby pozostałych użytkowników wysłać na inny świat.



FOT. SŁAWOMIR ROZDRAŁ





## W DOBRYM STANIE

Ten wioślarz ma 84 lata i jest przykładem wyjątkowego zdrowia mieszkańców Kerali, stanu o najwyższym poziomie służby zdrowia i oświaty.



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ



W sensie ekonomicznym mówi się o paradoksie Kerali, której nie do końca udaje się przekuć sukces w szkolnictwie na rozwój gospodarczy. Wykształcona siła robocza i wysokie ceny ziemi (podmokły teren) sprawiają,



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ

## ULGOWY?

Sprzedawca biletów na trasie z Allaphuzy do Kochi pilnuje też, żeby mężczyźni i kobiety siedzieli po przeciwnych stronach autobusu.

że Kerala przegrywa rywalizację o zachodnie fabryki z najbiedniejszymi stanami Indii, gdzie produkcja jest tańsza. Ponadto wysokie wskaźniki edukacji i zdrowia sprawiają, że rząd w Delhi woli finansować świadczenia w dużo bardziej zacofanych regionach. Idealny klimat Kerali i relaks na jeziorze to jedno, ale problemy z pracą na miarę możliwości mieszkańców wypychają młodych do pracy za granicą.

## TEATR NA CZERWONO

Duszno tu. W półmroku szukam swojego krzesła pośród setek innych. Wszystkie zwrócone są w stronę pustej sceny z wielkimi wrotami pośrodku. Siadam i w ciemności z trudem wczytuję się w program sztuki. Kompletnie nie rozumiem fabuły, ale jasne jest, że będzie o wojnie i postaciach z dziwacznymi imionami. Czekam. Na scenę wchodzi półnagi mężczyzna i rozkłada coś na deskach. Siada i zaczyna robić makijaż – twarz maluje na intensywną zieleń. Wchodzą kolejni, a ja obserwuję metamorfozę ze zwykłych śmiertelników w bogów. Następnie pomocnicy przyozdabiają twarze aktorów fantastycznymi brodami nakładanymi tak, jakby robili chleb *naan* w najlepszym wydaniu, czyli kładąc pieczołowicie kolejne warstwy. Mija co najmniej godzina, a coraz większa publika z zapartym tchem przygląda się fascynującemu rytuałowi.

Potem na scenę wchodzi narrator i muzycy. Na środku staje bohater z intensywnie żółtą twarzą. Narrator objaśnia, że podstawowym językiem teatru Kathakali są dwadzieścia cztery mudry, czyli gesty dłoni. Kluczową rolę odgrywa też mimika i ruchy rąk – bohater co rusz uśmiecha się szeroko, by zaraz pokazać białka oczu w grymasie teatralnego bólu. Mija kolejna godzina.

Zaczyna się przedstawienie i wszystko układa się w logiczną całość – są ruchy dłońmi, jest mimika, narrator śpiewa, orkiestra gra. Charakteryzacja postaci – niesamowita sama w sobie – uderza ze zdwojoną siłą po tym, jak widziało się proces jej powstawania. Jest też, jak można się było spodziewać, dużo pojedynków, aż w końcu zielony bóg sprawiający wrażenie tego dobrego, okłada pałą tego złego, który jest cały na czerwono. Poznawszy lepiej kontekst, wszystko ma tu sens.

Mniej oczywiste wydaje się to, czemu na ulicy przed teatrem, między palmami, rozpięte są czerwone flagi, a na nich sierp i młot. Na plakatach Marks, Engels, Lenin, Stalin, Mao Zedong. Rządziej Che Guevara. Kerala jest politycznym ewenementem, bo partia komunistyczna regularnie wygrywa demokratyczne wybory. Politycznej atrakcyjności władz komunistycznych upatruje się w religijnym pluralizmie Kerali – ponad połowa wyznaje hinduizm, jedna czwarta to muzułmanie, a jedna piąta chrześcijanie. Komunistyczne postulaty równości podobają się



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ

### SZTUKA CIERPLIWOŚCI

Przygotowania do spektaklu Kathakali. Nakładanie charakteryzacji trwa półtorej godziny.



### NIEZATAPIALNI

Dawni idole marksizmu i leninizmu przed siedzibą tutejszej partii komunistycznej, która regularnie wygrywa demokratyczne wybory w Kerali.

## TEATR BOGÓW

Kulminacyjna scena spektaklu Kathakali – pojedynek bogów. Możliwość zagrania kluczowej roli w przedstawieniu to efekt nawet kilkunastu lat ćwiczeń.





FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ

**DZIEWCZYNA BONDA?**  
**Sobowótka Halle Berry**  
**na plantacji herbaty.**  
**Większość pracowników**  
**to kobiety z biedniejszych**  
**regionów Indii.**

mniejszości chrześcijańskiej i muzułmańskiej, i tym wyznawcom hinduizmu, którzy inaczej byliby przegranymi systemu kastowego.

## HERBATA NA ZIELONO

Rozklekotany autokar ryczy, jakby miał zaraz eksplodować. Kupa metalu drze pod górę z furją wariata. Na wąskich serpentykach śmiertelnie niebezpiecznie wyprzedzamy kolejne samochody i *tuk-tuki*. Tutaj bezwzględnie rządzi większy. Nieprzyzwyczajonym do takich atrakcji turystom śmierć zagląda głęboko w oczy. Bardziej kobietom niż mężczyznom, dlatego że kobiety siedzą po prawej,

a mężczyźni po lewej stronie. Tym samym, przy kolejnym ostrym manewrze wyprzedzania, to one zerkają w przepaść. Wrażenie potęguje brak szyb. Co bardziej strachliwe przesiadają się na drugą stronę lub spuszczaają metalowe zasłony.

Po około czterech godzinach podróży z Kochi jesteśmy w krainie wzgórz. Z okien pędzącego pocisku widać grzbiety jak twór doktora Frankenstein. Prawdziwy koszmar chirurgów plastycznych. Sen wielbicieli puzzli. Każde wzgórze tną grube, niezdarne szwy. To ścieżki wryte w pokrywających wzgórza plantacjach herbaty. Zapada zmiernie i napięcie narasta. Rozpędzony gruchot na serpentykach to jedno. Gruchot na serpentykach w nocy,



FOT. ELAWNA/ISTOCK

to co innego. Ścigamy się z ciemnością. Paradoksalnie, szaleńcze tempo to wyraz rozsądku kierowcy, który trasę zna jak własną kieszeń, ale wie, że jazda w nocy jest niebezpieczna. Zaraz po zmierzchu docieramy do herbacianej nirwany – Munnar. Wszyscy przeżyli.

O poranku wędruję wzdłuż jednego z sepek herbacianych wzgórz. Niczym w Jamesie Bondzie, staje przede mną Halle Berry. Te same oczy i unikalne policzki, ten sam uśmiech, ta sama karnacja. W filmie Halle wyłania się z toni morskiej – ta z Kerali wynurza się z zielonych fal krzewów herbacianych. Wprawdzie nie w bikini z nożem, a w łachmanach, ale za to z wielkimi nożycami. Nie wiem, czy to Hollywo-

od, Bollywood, czy herbaciany sen. Faktem jest, że na plantacjach herbaty pracują tysiące kobiet.

Gdzie nie pojechać, napotka się znaki konglomeratu Tata – jednej z największych firm świata i drugiego największego producenta herbaty. Wydaje się, że wszystkie plantacje należą do nich. Herbatę zbierają tu przede wszystkim słabo wykształceni imigranci z graniczącego z Keralą Tamil Nadu. Tata prowadzi dla pracowników zaawansowany system świadczeń socjalnych, wraz z opłacaniem edukacji ich dzieci. Dobrej klasy żłobki zapewniane przez firmę sprawiają, że kobiety mogą pracować, nie martwiąc się o dzieci. To jeden z przykładów zaskakująco równego traktowania kobiet w Kerali.

## REPUBLIKA HERBACIANA

**Wzgórza herbaciane w Munnar. Rocznie produkuje się tu 200 milionów ton herbaty.**

Podczas gdy w reszcie Indii mężczyźni jest zdecydowanie więcej niż kobiety, w Kerali wskaźniki są na korzyść kobiet – na równi ze wskaźnikami w zaawansowanych krajach zachodnich. Źródłem stosunkowo równego traktowania pań upatruje się w unikalnym prawie, które w Kerali pozwala kobietom dziedziczyć. W reszcie kraju córka to koszty, więc nadal powszechnym procederem jest usuwanie ciąży, gdy okaże się, że urodzić ma się dziewczynka. Nie w Kerali – tu wszystko jest inaczej.

## STAN NA OPAK

Gdyby istniała śmiertelna dawka herbaty, z pewnością zbliżyłbym się do jej granicy w ciągu kilku dni w Munnar. Relaks na wzgórzach maści tylko wizja powrotu kolejnym autokarem śmierci. Decyduję się na powrót taksówką. W końcu życie warto jest więcej niż te kilkadziesiąt złotych. W centrali taksówek uzgadniam z kierownikiem cenę i zaznaczam, że jest jeden warunek: chcę najwolniejszego kierowcę, jaki istnieje w całych Indiach. Początkowo zszokowany kierowca nie rozumie, co do niego mówię. – *Najwolniejszego, czyli najszybszego, tak?* – *Nie. Najwolniejszego. Zdziwienie szybko ustępuje miejsca zmysłowi biznesowemu i eureka!* – *Mam odpowiedniego człowieka!* – mówi podekscytowany.

Kierowca rzeczywiście okazuje się antytezą rajdowca, mistrzem świata wolnych wiraży, stachanowcem drugiego biegu. Suniemy w dół na hamulcu, a ja mam więcej czasu, żeby nadziwić się tej fascynującej części Indii. Gdzie niby wszystko jest takie jak gdzieś indziej, a jednak zupełnie inne. Gdzie może być jak trzeba, ale może być też na odwrót. A czas wlecze się bosko... ○



### Sławomir Kozdraś

Fotograf, autor i zapalony podróżnik. Zwycięzca kilkunastu konkursów fotograficznych. Dla miesięcznika *Poznaj Świat* opisuje i fotografuje wszelkie zakątki świata, osadzając zagadnienia

kulturowe i historyczne w kontekście ekonomiczno-społecznym. Absolwent London School of Economics. Gdy nie podróżuje z aparatem, jest doradcą w brytyjskim banku centralnym.



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ



### KOLORYT KERALI

Sprzedawca w sklepie serwującym *chai* (herbatę z mlekiem i przyprawami) i betel do żucia.

Mężczyźni robiący liny z włókien kokosowych.

Chłopaki na przystanku wśród pól ryżowych.

Dumna młoda dziewczyna i jej ojciec. W innych częściach Indii trudno byłoby zrobić takie zdjęcie, bo kobiecie nie przystoi pozować obcym.



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ



FOT. SŁAWOMIR KOZDRAŚ

# GORĄCE BOŻE NARODZENIE

Anna Książek





Jak pisał Evelyn Waugh:  
„Fascynacja Meksykiem  
bierze się z pobudzenia  
przezeń wyobraźni.  
Tu wszystko może się  
zdarzyć i niemal wszystko  
się już zdarzyło”.



**U**daję się do Meksyku w grudniu, aby poczuć atmosferę Bożego Narodzenia. Meksyk to drugi po Brazylii kraj o największej liczbie katolików – gdy mówię, że jestem z Polski, od razu jestem kojarzona z Janem Pawłem II.

Miasto Meksyk wita mnie iluminacją. Na *zócalo* (ryнку) stoi gigantyczna choinka, oczywiście z logo Coca-Coli, bo Meksyk jest jednym z kluczowych rynków sprzedaży tego napoju. Większa część *zócalo* (a jest to największy plac na świecie, o wymiarach 220×240 metrów) została przeznaczona na lodowisko. Feeria kolorów oszałamia, do tego głośna muzyka i tłumy. Odchodzę w boczną aleję, gdzie są podobne tłumy i panuje radość z opadów śniegu. Tak, w Meksyku wszystko jest możliwe, nawet śnieg przy temperaturze 20 stopni. To nie jest to, czego szukam. Za dużo ludzi, za głośno...

## PRZYBIEŻELI DO TEPOTZOTLAN PASTERZE

Tepotzotlan leży niecałą godzinę jazdy na północ od Mexico City. Uznane za *pueblo magico*, czyli uroczę miasteczko, stanowi cel weekend-

owych ucieczek ze stolicy. Mnie przyciąga sława *pastorelas*, tradycyjnego przedstawienia przedświątecznego obchodzonego w tym roku po raz pięćdziesiąty. Jako że *pastorelas* rozpoczyna się wieczorem, mam czas na spotkanie



### PUEBLO MAGICO

Czyli uroczę miasteczko – Tepotzotlan. W centrum stoi barokowy kościół p.w. św. Franciszka Ksawerego.

z miasteczkiem. Jego centralną część zajmuje barokowy kościół pod wezwaniem jezuickiego Świętego Franciszka Ksawerego. Obok znajduje się kaplica wypełniona figurkami aniołów, świętych, roślin, a wszystko to wykonane jest w złocie.

Potrzebuję chwili odpoczynku. Po drugiej stronie placu mieści się *mercado*, liczne stoiska kuszą lokalną kuchnię. Wybieram tortille z niebieskiej kukurydzy nazywane *huitlacoche*

**PASTUSZKOWIE PRZYBYWAJĄ**

Spektakl *pastorelas* w Tepetzotlan – pasterze wybierają się do Betlejem. Przed nimi długa droga okraszona muzyką i dobrym humorem.



FOT. ANNA KSIĘŻEK



FOT. ANNA KSIĘŻEK

**SIELSKO, ANIELSKO**  
W Morelii na okres Bożego Narodzenia główny plac przemienia się w szopkę realnych rozmiarów.

(grzyby porastające kukurydzę) i kwiatami cukinii, a jako dodatek sałkę z zielonych pomidorów. Wszystko przygotowywane na bieżąco, okraszane rozmową z *señorą*. Dowiaduję się, że dzisiaj ostatni dzień *pastorelas* (16 grudnia) i może być problem z zakupem biletów. Biegnę do kas i... biletów brak. Nie wierzę, przekonuję, że specjalnie z Polski przyjecha-

łam, na co słyszę odpowiedź, że wkrótce ruszy sprzedaż internetowa na rok przyszły. Staram się uśmiechać najpiękniej, jak potrafię, i przekonuję, że jeden bilet na pewno się znajdzie.

Mija pół godziny i nic... Nagle rozwiązanie: – *Przyjdź o 17, może coś się znajdzie...* Włóczę się po miasteczku, które chwilowo utraciło czar. Gdy wracam do Hosteria del Convento de Tepetzotlan, gdzie odbywają się *pastorelas*, z daleka widzę długą kolejkę. Chodzi o zajęcie dobrych miejsc podczas spektaklu. Kręcę się dookoła i słyszę, że ktoś mnie woła. To Maria z kasy. Jest bilet, jeden jedyny, po prostu magicznie się znalazł! Po godzinie wchodzimy na dziedziniec, witani świątecznym owocowym ponczem na bazie tequilli. Jako jedyna obca zajmuję honorowe miejsce obok burmistrza Tepetzotlan. *Pastorelas* czas zacząć...



### DIABLO KUSZĄCE

Na drodze do Betlejem pojawiają się pokusy – a może tak przejść na stronę Lucyfera?

Tradycja tego przedstawienia pochodzi z XVI wieku, gdy misjonarze uczyli miejscową ludność religii katolickiej. Pasterze, kierowani Gwiazdą Betlejemską, udają się na spotkanie z Dzieciątkiem Jezus. Na swojej drodze napotykają liczne przeszkody, piekielne postacie i anioły, dobro i zło, każde próbuje przekonać pasterzy do swojej wizji świata. W przedstawieniu występuje 150 aktorów i publiczność, która razem z pasterzami śpiewa świąteczne pieśni (przy wejściu każdy otrzymuje teksty). Wszyscy zmierzamy radośnie do Betlejem i wspólnie wychodzimy na ulice miasteczka, aby świętować przy blasku świec i śpiewie.

Pokaz sztucznych ogni, występ *mariachi* i wracamy do konwentu na kolację: zaczynamy od *pozole*, świątecznej gęstej zupy z mięsem i warzywami. Następnie serwowane jest kilka rodzajów *tamales*, czyli masy kukurydzianej

**AUTORSKIE WYPRAWY NA 7 KONTYNETÓW**

Polecamy: SIERRA LEONE, SUDAN, SUDAN POŁUDNIOWY, LIBERIA, BENIN, REPUBLIKA ŚRODKOWEJ AFRYKI, ZIMBABWE, KAMCZATKA, NIGERIA, KAMERUN, GABON, CZAD, PAKISTAN, TURKMENISTAN, KIRGISTAN, PAPUA NOWA GWINEA, ISLANDIA i wiele innych.

**ADVENTURE CLUB** tel. 61/22-37-611  
 info@adventure-club.eu  
 www.adventure-club.eu

R E K L A M A

z dodatkami (ser, papryczki chilli, mięso) zawiniętej w liście kukurydzy. Z *tamales* doskonale komponuje się *champurrado*, gorący napój na bazie masy kukurydzianej i czekolady z dodatkiem cynamonu, anyżu i wanilii. Do tego jeszcze *buñuelos* – przypominają polskie faworki, tyle że rozmiaru tortilli, z syropem z brązowego cukru i aromatem cynamonu. Na zakończenie *café de olla*, kawa z cynamonem podawana w glinianym garnku.

## DZIEWIEĆ POSAD DO BETLEJEM

Opuszczam Tepetzotlan, udając się w kierunku Querétaro. Czuję się jak Alicja w krainie czarów, spacerując po placu udekorowanym rubinowymi bombkami: bombki wśród kłom-



### KSIAŻĘ NIEBIAŃSKIEJ ARMII

Nadchodzą aniołowie na czele z archaniołem Michałem. Obronią przed piekielnymi siłami i zapewnią bezpieczną drogę.



FOT. ANNA KSIĄZEK

**NIEBO GWIAZDZISTE NADE MNĄ**

Barrio del Artista w Puebli to deptak z 50 warsztatami plastycznymi. Wieczorem staje się dzielnicą bohemy i doskonałym miejscem do posłuchania muzyki na żywo.



FOT. ANNA KSIĄZEK

**BOMBKOWE MIASTO**

W Querétaro purpurowe bombki są wszędzie – w trawie, w fontannie, pod pomnikiem...

bów, w fontannie, a w powietrzu unosi się jazzująca muzyka. To Plaza de Armas, natomiast Jardín Zenea przemienił się w realnych rozmiarów scenki z narodzin Jezusa, a także nieba, piekła czy zwierząt z Arki Noego.

Jestem pod wrażeniem życia kulturalnego Querétaro. Jednego wieczoru wybieram się do Muzeum Miasta na kameralne przedstawienie – wyśpiewanie najsłynniejszych arii z „Upiora w operze”, innego dnia idę na koncert jazzowy. Liczne projekcje filmowe i świąteczny nastrój czynią to miasto idealnym, a uroku dodaje brak turystów. Gdy pojawiłam się tam ponownie

w styczniu i udałam się na kameralną projekcję opery, kilka osób mnie rozpoznało.

Mój kolejny cel to San Miguel de Allende. Na brak *gringos* nie można tu narzekać. San Miguel zwany jest potocznie Disneylandem Meksyku. To ulubione miejsce emerytów ze Stanów. Urocze miasteczko, gdzie częściej słyszę angielski niż hiszpański. Wytrzymałam 48 godzin, w tym czasie uczestniczyłam w świątecznym koncercie jazzowym, wzięłam udział w *posadas* i udałam się do okolicznych gorących źródeł. Ale po kolei, pierwsze spotkanie to Parroquia de San Miguel Arcangel, osobliwy kościół z dwiema różowymi wieżami. Wybudowany w XVII wieku, w XIX wieku wzbogacony o wieże przez lokalnego murarza zainspirowanego belgijską pocztówką.

Podczas wieczornego spaceru znajduję plakat informujący o odbywających się *posadas*. Jest 9 *posad* symbolizujących 9 miesięcy, jakie Jezus spędził w łonie Marii, lub inna interpretacja: 9 dni podróży do Betlejem. *Posadas*



odbywają się podczas dziewięciu kolejnych dni poprzedzających Boże Narodzenie. Wędrujemy uliczkami San Miguel, śpiewamy pieśni, a na czele Maria z Józefem w oczekiwaniu na Jezusa. Atmosfera jest niepowtarzalna, każdego dnia przybywamy do innego miejsca w poszukiwaniu schronienia w Betlejem. Kulminacyjny dzień to Boże Narodzenie, od rana obserwuję miejscowych zmierzających do kościołów z Dzieciątkiem Jezus. Wcześniej zastanawiałam się, dlaczego na wystawach sklepów widzę dużo lalek, teraz zrozumiałam.

## TRZEJ KRÓLOWIE Z MORELI

Unikałam Puebli przez trzy wizyty w Meksyku, wydawała mi się za duża – 1,4 miliona mieszkańców. Aż w końcu trafiłam do Miasta Aniołów, ponieważ tak brzmi pełna nazwa osady założonej w 1531 roku przez Hiszpanów. Legenda głosi, że aniołowie zstąpili z niebios, by nakreślić kształt miasta. Na spotka-

nie z aniołami długo nie musiałam czekać, wypełniają one wnętrze katedry, której budowa zajęła 90 lat (od 1550 do 1640 roku). Dla osób ciekawych rekordów: katedra w Puebli ma najwyższą dzwonicę w Meksyku – 69 metrów.

Na ulicach wiszą osobliwe gwiazdy. To *pinatas*, świąteczna dekoracja, której tradycja sięga XVI wieku. Siedem rogów *pinaty* symbolizuje siedem grzechów głównych, kolorowe opakowanie stanowi metaforę kuszenia, a smakołyki w środku oznaczają bogactwa niebieskiego królestwa. Dzieci z zawiązanymi na oczach opaskami (symbol wiary) rozbijają *pinatę*, co stanowi metaforę przezwyciężenia grzechów, a w nagrodę otrzymują niebiańskie podarunki.

Zbliża się 6 stycznia, Święto Trzech Króli. Udaję się do Morelii. Parada rozpoczyna się po południu, zdążę jeszcze wpaść na *gaspacho*, lokalny superodświeżający przysmak. To drobno pokrojone owoce (mango, arbuz, melon), podane w salsie z limonek i pomarańczy,

## PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI

*Posadas* – tradycyjne procesje przed Bożym Narodzeniem. Wąskimi uliczkami pochod wędruje do Betlejem przez San Miguel de Allende. Na czele Maria z Józefem.

## ŚWIĄTECZNA ATMOSFERA?

Plażowanie to jeden ze świeckich rytuałów bożonarodzeniowych w Meksyku. Idealne warunki do odpoczynku po świątecznych atrakcjach stwarza plaża Maruata.



**GWIAZDO, PROWADŹ**  
Radosna procesja w Morelii z okazji Święta Trzech Króli mija kilkukilometry akwedukt liczący 253 łuki.



**Anna Książek**

Od 5 lat zakochana w Ameryce Łacińskiej, po której najbardziej lubi podróżować sama. Najlepiej czuje się w Kolumbii i Kostaryce, więc nieustannie tam powraca.

posypane serem i od serca przyprawione chili. Siadam na *zócalo* i leniwie obserwuję życie. Rynek, podobnie jak ten w Querétaro, przemienił się w scenki z narodzin Jezusa. Nieopodal stoją też choinka i bałwan.

Parada Trzech Króli rozpoczyna się na Plaza Morelos, nad którym czuwa statua Morelosa, kluczowej postaci walk o niepodległość Meksyku. Słyszę muzykę i rozpoczynamy radosny pochód przez główne ulice Morelii. Trzej Królowie rozdają cukierki, towarzyszą nam barwne tańce i radosna muzyka. Jak mówią mi *morelianos*, Trzej Królowie przynoszą radość, nadzieję na pokój i miłość.

I na zakończenie jeszcze jeden świecki obyczaj bożonarodzeniowy: Meksykanie w tym okresie licznie zacierają w kierunku plaż. Odwiedzam Barra de Navidad (Navidad, czyli Boże Narodzenie) niegdyś rybacką wioską, dzisiaj minikurort, leżący nad Oceanem Spokojnym pomiędzy Zatoką Bożego Narodzenia a laguną o tej samej nazwie. Pewnego



wieczoru, wracając z plaży, widzę zgromadzenie na głównej ulicy. Przejeżdża Święty Mikołaj w towarzystwie śnieżynki, okraszony sztucznym śniegiem. Wygląda to dość surrealistycznie w tej gorącej krainie. Cóż mi pozostaje, dołączam do fiesty.

Barra de Navidad odwiedziłam ze względu na nazwę odpowiednią do okoliczności, jednak plaże są tam umiarkowanie ładne. Barra odniosła znaczne szkody podczas ubiegłorocznych huraganów. Udaję się więc w kierunku prawdopodobnie najpiękniejszej plaży Meksyku – Playa Maruata, oddalonej 200 km na południe od Barra. Autobus wysadza mnie na drodze, stąd 20 minut pieszo do osady. A tam kilka domków na krzyż, spotykam tylko trzech młodych ludzi relaksujących się w hamakach. Dookoła absolutna cisza.

Nie dbając o zakwaterowanie, wskakuję do turkusowej wody. Obok co chwilę pelikany nurkują pionowo dziobem w wodę. Nieopodal widzę osobliwą formację skalną, zwaną Dedo de Dios (Palec Boży), okoliczne skały tworzą tunele i jaskinie. Jest po prostu rajsko, za nocleg służy mi chatka na okolicznym wzgórzu z panoramicznym widokiem na ocean. I tak właśnie smakuje szczęście: to poczucie wolności, gdy dookoła bezkres oceanu i wszystko wydaje się możliwe. Pozostaje mi tylko czekać na spadającą gwiazdę, która spełnia marzenia. ○



# Zaprenumeruj z dodatkami

roczna subskrypcja już od 109 zł

Telefonicznie: +48 58 3508464

e-mail: [prenumerata@poznaj-swiat.pl](mailto:prenumerata@poznaj-swiat.pl)

SMS: 535444980, treść: imię i nazwisko + adres

Przelew: BRE BANK SA 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004,

w tytule pełne dane adresowe + okres prenumeraty

Listownie: 80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17



**Poznaj Świat**  
MIESIĘCZNIK

Szczegóły na:  
[www.poznaj-swiat.pl/prenumerata](http://www.poznaj-swiat.pl/prenumerata)



Włodzimierz Helman

# RANDKA pełna wrażeń





### ZDJĘCIE JAK Z OKŁADKI

W zachodniej części jeziora Bled leży niewielka wyspa, a na niej wkomponowany w gęstwinę drzew kościół pielgrzymkowy Marii Panny. W oddali, na skale widnieje zamek bledzki.



Wielkość w małości – tak można podsumować turystyczną randkę ze Słowenią, z jej fascynującymi zjawiskami geofizycznymi, społecznymi i kulturowymi. Można przejechać przez nią w ciągu jednego dnia – od skalistego wybrzeża Adriatyku po Alpy Julijskie, wśród winnic, wartkich rzek, górskich jezior, miast z rzymskim rodowodem oraz życzliwych ludzi. Tylko po co się spieszyć?



**S**łowenia zajmuje obszar 20 tys. km<sup>2</sup> (przy okazji bądźcie uprzejmi sprawdzić, jaką powierzchnię ma Wasze województwo). Zanim w VI w. n.e. przybyli tutaj Słowianie, krainę penetrowali Lirowie i Celtowie (gdzie ich zresztą nie było?), potem Rzymianie, a w okresie „Wielkiej wędrówki ludów” Hunowie z dzielnym Attyłą na czele. Pokojowo nastawiona, bezklasowa społeczność Słowian osiedliła się wzdłuż Sawy, Drawy i Mury. Nie dała się

zniszczyć ani barbarzyńcom, ani tzw. cywilizatorom. Przetrwiała Habsburgów, faszystów, komunistów oraz szowinistów o serbskim rodowodzie. Odparła szturm i napory.

Dziś zmagają się skutecznie z kryzysem gospodarczym, z którego właśnie wychodzi z twarzą zwróconą na świat, a on do niej przybywa, ciekaw różnorodności. Świat często ignorancki – a to z nieuctwa, a to z niechlujstwa bądź z powodu beztroskiej frywolności mylący Słowenię ze Słowacją, tak jak to się



udało prezydentowi USA, ku ucieście zarówno Słoweńców, jak i Słowaków. Trzeba mieć trochę szacunku do ludzi z kraju, który zaprosił w odwiedziny.

## LUBLANA UKOCHANA

Proponuję rozpocząć rendez-vous od stolicy – miasta czystego i wypielegnowanego jak cały kraj. Wyraz Lublana znaczy ukochana, a więc nazwa określa jednoznacznie stosunek

Słoweńców do stolicy ich ojczyzny. Miasto rozkwita młodością, bo 15 procent jego mieszkańców stanowią studenci. Obierzcie kierunek na plac France Prešerena – słoweńskiego Mickiewicza, który od polskiego poety przyjął wzorce. Lublana nie tylko wzrusza. Ona każe myśleć, bo z tego, co wczoraj, oraz z tego, co teraz, wydobywa się duszę tej 250-tysięcznej metropolii, położonej spory kawałek drogi od naszej ojczyzny, ale przecież tak samo słowiańskiej. A zatem tu, w Lublanie, warto otworzyć

## PANORAMA NATURY I KULTURY

**Stolica Słowenii, Lublana. Po prawej, na wzgórzu stoi średniowieczny zamek. W oddali widać Alpy Julijskie.**



FOT. WŁODZIMIEZ HELMAN

się na przeżywanie Słowenii, mając świadomość, że stolica tego kraju była zawsze w Jugosławii centrum opozycyjnej wolnej myśli i do dziś bryluje w kulturze regionu.

Jeżeli już udało się wyodrębnić z otaczającej secesji mieniący się czerwienią kościół Franciszkanów i piękny Grand Ho-

**LUBLAŃCZYCY NA LUDOWO**  
 Uczestnicy Festiwalu Folklorystycznego w Lublanie ubrani w narodowe stroje ludowe.

tel Union, to przez Most Smoczy można sobie pójść dalej w miasto. Ten most ma swoją historyczną pikanterię, bowiem jeśli pojawi się na nim dziewica, ożyją smoki z balustrad. Proponuję kolejką zębatą – taką samą jak na Gubałówce – wjechać na Górę Parkową, skąd widać Lublanę jak na dłoni: kościoły, dachy, mosty i tę cudowną secesję, którą zbudował lub restaurował Jože Plečnik. I jeśli o Barcelonie powiadają, iż jest ona miastem Gaudiego, to o Lublanie można powiedzieć, że jest miastem Plečnika.

**WYKRYWACZ DZIEWIC**  
 Jeden z czterech smoków umieszczonych na krańcach Smoczego Mostu. Według jednej z legend smoki mają poruszać ogonami, gdy na most wejdzie dziewica.

Słowenia ma dostęp do morza, ale oprócz tego posiada także swój Balaton, położony w zgoła innej scenerii niż węgierskie „morze”,



bo w Alpach Julijskich. Wokół jeziora Bled rozlokowano obiekty sanatoryjnego kurortu. Jeziora oraz jego przyległości pilnuje od północy biały zamek obronny, wznoszący się nad taflą niczym obiekty z greckich Meteorów. Pośrodku tej wody nieznany a hojny Pan uformował wyspę. Na niej wdzięczni mu ludzie po milionach lat wzniesli kościół, w którym za wejście i obejrzenie wnętrza ksiądz dobrodziej liczy sobie stosowną opłatę na użytek zbawienny. I jeszcze jedno: ksiądz na Waszą cześć każe uderzyć w dzwony XV-wiecznej dzwonnicy, bo szczęście czeka każdego, kto uderzy, a więc dzwon bije niemal bez przerwy.

Od miejscowości Bled do wąwozu Vintgar nie jest daleko. W tę i z powrotem trochę więcej niż trzy kilometry, a widoki po drodze same będą zatrzymywały. Wąwóz w całej jego doskonałości wyrzeźbiła rzeka Radowna. Wokół skały, a na skałach brzozy. Idziecie po tych skałach i drewnianych pomostach z lekka oszołomieni łoskotem wodospadów, które jakiś czas Wam towarzyszą, ale zaraz spadają kaskadowo aż do ostatniego, który nazywa się Sum.



FOT. SHUTTERSTOCK



FOT. SHUTTERSTOCK

## ALPY CEZARA

Alpy Julijskie swoją nazwę zawdzięczają Juliuszowi Cezarowi, który u podnóża gór w ich włoskiej części założył miejscowość i gminę Cividale del Friuli.

## KRASA KRASU

Maribor jest drugim co do wielkości, po Lublanie, miastem w Słowenii. Leży nad rzeką Drawą około 130 km od stolicy. Uderza przybyśza pięknem kolorowych barokowych kamienic z czerwonymi dachami. Z Lublany do Mariboru kursują szybkie pociągi. Zasadnicza różnica między jednym a drugim municypium polega na klimacie życia społecznego, bo jeśli do Lublany po II wojnie światowej ścigały rzesze robotników, to Maribor tych ludzi nie potrzebował. Dlatego zachował tradycję starej słoweńskiej zamożności ludzi tutejszych, którzy pozycję socjalną oraz styl życia ukształtowali jeszcze za panowania Habsburgów.

Jak wszędzie, tak i w Mariborze zachwyca starówka z zamkiem, w którym pomieszczono muzeum regionalne. Niedaleko, w piwnicy Vinag, leżakuje ponad 5 milionów litrów wina. Osobliwością miasta jest dawna synagoga – dziś relikwium życia kulturalnego mariborzan.

Żydów (podobnie jak np. w Hiszpanii) wypędzono stąd w XV wieku, zaś świątynię zamieniono najpierw na kościół katolicki, potem na magazyn, aż wreszcie na miejsce imprez kulturalnych społeczności lokalnej.



FOT. WLODZIMIERZ HELWAN

## WĘDROWANIE PRZY ŚCIANIE

Wąwóz Vintgar leży 4 kilometry od jeziora Bled. Ma długość prawie 2 km i ciągnie się wzdłuż stromych ścian wysokich nawet na 100 metrów. Dnem wąwozu płynie rzeka Radovna.

Oddech Adriatyku zostawimy na zakończenie spotkania ze Słowenią, ponieważ w drodze na wybrzeże w regionie Kras jest coś, czego ominąć nie można. Polska pod względem krajoznawczym należy do najciekawszych krajów w Europie, ale czegoś takiego jak



FOT. SHUTTERSTOCK

### JASKINIA PEŁNA CUDÓW

Jaskinia Postojna to 20 km podziemnych sal i korytarzy pełnych stalaktytów, stalagmitów, nacieków, kurtyń skalnych i innych cudów.

jaskinia Postojna nie mamy. Postojną uważa się powszechnie za cud natury. Wielki Artysta pracuje tutaj od kilku milionów lat. Na tym nie poprzestał. Tworzy dalej, a dzieł sztuki wciąż przybywa. Cesarz Franciszek Józef dwukrotnie znalazł czas, aby tutaj przybyć, bo sława Postojnej rozeszła się po świecie.

Scenografię jaskini stworzyła i tworzy nadal rzeka Pivka, zaś to całe krasowe piękno udostępniono turystom blisko 200 lat temu. Obejrzało je dotychczas 30 milionów gości. Brytyjski rzeźbiarz Henry Moore napisał w książce pamiątkowej: „Jest to najwspanialsza ekspozycja rzeźb natury, jaką kiedykolwiek widziałem”. A zatem jeśli już do jaskini zejdziesz, to najpierw pokonacie 3,5 km kolejką elektryczną, która przelatuje przez kolorowo iluminowaną galerię komnat i sal, a następnie półtora kilometra na własnych nogach z audioprzewodnikiem na szyi, w temperaturze 10 stopni Celsjusza (bez względu na porę roku). Nie wolno fotografować, bo jaskinia biologicznie nie jest martwa, ale o tym trzeba się naocznie przekonać.

W odległości siedmiu kilometrów na północny zachód od jaskini Postojna znajduje się zamek predjamski, otoczony górami i przyklejony do skalnej ściany. Oczywiście, jak każdy

zamek ma swoją legendę. W tym przypadku dotyczy ona działalności słoweńskiego Robin Hooda, który na imię miał Erazm (grał bogatych, dawał biednym).

Niedaleko Postojnej Habsburgowie założyli w 1580 roku stadninę w Lipicy, w której wyhodowano nową rasę koni lipicańskich. Przez wieki krzyżowano konie berberyjskie z arabskimi oraz rasy miejscowej. Lipicany rodzą się czarne lub brązowe, a po siedmiu latach ich maść zmienia się na siwą.

Pozegnajcie się z Krasem. W Waszym zasięgu jest teraz wybrzeże Adriatyku. Liczy ono 47 km, a za jego perłę uchodzi Piran wciśnięty między Włochy i Chorwację. W tym terenie najwygodniejszy jest rower, na którym można szybko i bezpiecznie dotrzeć do każdego zakątka, włącznie z Muzeum Salin położonym w Sečovljach. Kawę, od której w Piranie zaczyna się dzień, można wypić w ogródku Teater Cafe, chłonąc przy okazji szeroką panoramę portu. Jeśli Piran nazywają perłą Adriatyku, to nie z uwagi na port, ale ze względu na styl weneckiego gotyku. Po pięciu wiekach weneckiego panowania (miasto jest dwujęzyczne) pozostała wspaniała architektura, stworzona w wyniku zmagania się człowieka z szokującymi różnicami wysokości. Dlatego też wędrowanie

### GRUNT TO FUNDAMENT

Predjamski Grad pierwotnie wbudowany był w skalną jaskinię. Kiedyś w systemie korytarzy jaskiniowych okoliczni mieszkańcy chronili się przed napadami. Obecny kształt zamek uzyskał w połowie XVI wieku.

odbywa się w ciasnocie zabudowy kamiennych zaułków. Po jego trudach w ramach pełnego relaksu możecie wypłynąć za 20 euro w godzinny rejs po Adriatyku, a potem wykąpać się w szafirowej wodzie.

## Z KRZAKA I Z LEŻAKA

Nie ma chyba takiego włóczęgi, który by nie chciał z obcego kraju coś zabrać i przytaszczyć do siebie. Jeśli idzie o Słowenię, to jej oferta jest dosyć skromna, dotyczy bowiem znakomitych i stosunkowo niedrogich win oraz wysokiej jakości sprzętu sportowego. Nie kupujcie win w supermarketach, od tego w Słowenii są winnice (napój prosto z krzaka), piwnice – jak np. Vinag w Mariborze oraz gospodarstwa agroturystyczne. Degustację trzeba wcześniej zamówić. Smakując trunków, możecie podjadać wędzone lub surowe mięso, sery i pieczywo niemal prosto z pieca.

Słoweńska Rada Turystyki wyznaczyła 20 szlaków winnych, które wiodą przez trzy re-

giony uprawy winorośli: Primorską (wybrzeże i Kras), Podravinę (wzdłuż Drawy) i Posavje (nad Sawą, na wschód od Lublany). W tych regionach sprzedają wino prosto z leżaków – elegancko zapakowane, niebudzące wątpliwości.

Sprzęt sportowy najwyższej jakości, podobnie jak winiarstwo, jest handlowo-przemysłową wizytówką Słowenii. Wszem i wobec wiadomo, iż narciarstwo i turystyka to dwie słoweńskie specjalności. Fachowcy od nart i snowboardu dobrze wiedzą, czym jest firma Elan. Z kolei wytrawni turyści oraz alpinści dobrze się orientują, jakie obuwie produkuje firma Planika.

Jeśli idzie o pamiątki, to z nimi w Słowenii jest tak jak wszędzie. Pełno tych różności – drewnianych, szklanych, metalowych i koronkowych – na bazarach i przydrożnych straganach. Ale rakija czy sliwowica też może być świetną pamiątką. Rychło po powrocie urazycie nią i swymi opowieściami z podróży znajomych, a oni od tej chwili będą pałać nieodpartą chęcią udania się na randkę ze Słowenią. ○



### Włodzimierz Helman

Dziennikarz, publicysta, wydawca polonijny, nauczyciel i wykładowca w szkołach warszawskich. Wieloletni zastępca redaktora naczelnego magazynu „Poznaj swój kraj”, wskrzesiciel przedwojennego magazynu „Echa leśne” oraz jego pierwszy redaktor naczelny.

# GEOSKOP

OBEJRZANE  
PRZECZYTANE  
ZASŁYSZANE

## TTAKIE TARGI

XII Międzynarodowe Targi Turystyczne TT Warsaw odbędą się w dniach 27-29 listopada w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska w Warszawie. Pierwszy dzień imprezy jest przeznaczony dla klientów branżowych, drugi i trzeci otwarty dla klientów indywidualnych interesujących się turystyką i podró-



żami. Wystawcy reprezentować będą m.in. kraje, polskie i zagraniczne regiony i miasta, atrakcje turystyczne, biura podróży, hotele i pensjonaty.

## WIEM, BO GRAM

„Barcelona czy Werona?” to najnowsza gra firmy GRANNA z serii „Wiem, bo gram”. Wcielić się można w rolę podróżników, którzy mają na celu określenie położenia miast i obiektów względem siebie. Które z miast jest bardziej wysunięte na wschód – Bilbao czy Madryt? Sprawdź swoją znajomość mapy Europy, kontroluj, czy nie zabłądziłeś, i wyrusz w niezwykłą podróż z GRANNA. [www.granna.pl](http://www.granna.pl)



zaprezentować go publiczności Ogólnopolskich Spotkań Kolosy w Gdyni. Prace nadsyłać można do 5 stycznia. Regulamin dostępny jest na stronie [www.muzeumemigracji.pl](http://www.muzeumemigracji.pl)

## WYMIARY MIGRACJI

Ponad 200 milionów – tylu ludzi dotyczy dziś zjawisko migracji. Granice przekracza się z najróżniejszych powo-

dów, jednak za każdym człowiekiem decydującym się na taki krok kryje się niepowtarzalna historia. Jak pokazać wiele wymiarów migracji i jednocześnie nie zgubić tego najważniejszego – osobistego? To zadanie postawione przed podróżnikami w drugiej edycji Nagrody im. Pawła Edmunda Strzeleckiego, organizowanej przez Muzeum

Emigracji w Gdyni pod hasłem „Człowiek ponad granicami”. Autor najlepszego reportażu filmowego bądź zdjęciowego otrzyma nagrodę w wysokości 5000 złotych i będzie miał okazję





# Afryka obok Mariackiego



Od 5 grudnia do 9 stycznia w Galerii Lamelli w Krakowie będzie prezentowana wystawa wielkoformatowych zdjęć z Kenii, Nigerii, Ugandy i Zambii. Autorem jest Krzysztof Błażyca, dziennikarz, podróżnik, współtwórca Fundacji Razem dla Afryki. Obok portretów 100-letniej Seliny Sudi, ostatniej ze 139 żon szefa klanu Bakhone, będą zdjęcia dzieci z nigeryjskich wiosek,

slumsów kenijskiej stolicy czy ośrodka dla dzieci ulicy w Lusace. A także ujęcia ze święta w ugandyjskim Namugongo, największego religijnego wydarzenia we wschodniej Afryce. Nie zabraknie krajobrazów – chłodnej przestrzeni Oceanu Indyjskiego w Mombasie czy niekończącej się zieleni Rift Valley. [www.razemdlaafryki.org](http://www.razemdlaafryki.org)

**Daleko jest blisko.**  
Kenia, Nigeria, Uganda, Zambia

Krzysztof  
**Błażyca**



## TAJEMNICE AMAZONII

Będzie wiele o spotkaniach: od odbywających się przy Bognisku, gdy Indianie snują swoje legendy, przez groźniejsze, gdy potężna anakonda wije się pod dziobem łodzi. Gdy ludzie celują do obcych z karabinu. Gdy pozostaje tylko modlitwa.



Po spotkania najpiękniejsze i najcenniejsze: z Panem Bogiem, z sobą samym, z oczami rozbawionych indiańskich dzieci. „Czekając na Duida – śladem szeptu amazońskiego potoku” to opowieść o miejscach zakazanych w dziewiczej Amazonii. Stefanowi Czernieckiemu udało się wpłynąć na tereny, na które od czasu objęcia władzy przez Cháveza obo-

wiązywał restrykcyjny zakaz wstępu. Ta ziemia miała być tylko dla wojska. No i dla Indian. I to oni pomogli Czernieckiemu najwięcej i nauczyli go, jak czekać na Duida.

## JAZDA BEZ TRZYMANKI

USA, Kanada i Meksyk za osiem dolarów dziennie. Trzy miesiące, sześcioro przyjaciół i jeden rozklekotany samochód. Dla ekipy Busem Przez Świat nie ma rzeczy niemożliwych. Starcie z gangiem, hamburgery z aligatorem, indiańskie legendy, miasteczka widma przy Route 66. Magia Yellowstone, dzień w Dolinie Śmierci, wędrówki śladami filmów Tarantino. Awaria na spalonym słońcem pustkowiu i lekcje *paddle boardingu*. Karol, Ola, Wojtek, Paziu, Kuba i Piotrek przeżyli znacznie więcej. Opisuje to w książce „Busem przez świat za 8\$ dziennie” Karol Lewandowski. W ciągu pięciu lat, w ramach 12 wypraw, 25-letni kolorowy busik przejechał ponad 50 państw na pięciu kontynentach – Europie, Azji, Afryce, Ameryce Północnej i Australii. [www.busemprzezswiat.pl](http://www.busemprzezswiat.pl)



# PIASKIEM W RAKA

**R**afał Dadej 26 grudnia wyruszy na przemarsz brzegiem Bałtyku, wzdłuż całej linii brzegowej liczącej około 550 km (w tym kosę helską w dwie strony). Będzie to jedyne odnotowane zimowe przejście na przełomie roku z noclegami pod namiotem. Głównym celem jest zbiórka pieniędzy na spełnienie marzeń dzieci cierpiących na choroby zagrażające życiu, podopiecznych Funda-

cji Trzeba Marzyć. Założeniem jest znalezienie sponsora (firm lub instytucji), który wpłaci określoną kwotę pieniędzy (np. 10 zł za 1 km marszu).



# MIEJ ODWAGĘ

MEMORIAL PIOTRA MORAWSKIEGO

**R**uszyła V edycja „Miej odwagę” – projektu grantowego, który od 2010 roku wspiera i promuje początkujących globtroterów. Pomysł na wyprawy można zgłaszać do 31 stycznia poprzez formularz na stronie organizatora. Udział w memoriale to szansa na urzeczywistnienie wyprawy marzeń – zwycięzcy otrzymują wsparcie finansowe potrzebne do zrealizowania ekspedycji. Więcej informacji na stronie [www.miejodwage.pl](http://www.miejodwage.pl)



## WSZYSTKIE MAZURKI ŚWIATA

**W** dniach 28-30 listopada zaproszeni goście w Warszawie Rzeczpospolita Kolberga. To przedsięwzięcie łączące jesienną edycję festiwalu „Wszystkie Mazurki Świata” z zakończeniem programu Akademia Kolberga. W ciągu trzech dni będzie można wziąć

udział w koncercie, warsztatach i Nocy Tańca, a dodatkowo, dzięki prezentacjom Szkół Tradycji, dowiedzieć się o działaniach współczesnych kontynuatorów muzycznych tradycji z całej Polski.

[www.festivalmazurki.pl](http://www.festivalmazurki.pl)

# UWAGA LAWINY!

**P**odstawą bezpiecznej eksploracji gór zimą jest świadomość zagrożenia, a także wiedza i umiejętności związane z oceną stabilności pokrywy śnieżnej czy ratownictwem partnerskim. Zdobycь je można w czasie szkoleń organizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Freeskiingu i TOPR. W najbliższym sezonie w Tatrach odbędzie się 12 weekendowych kursów lawinowych. Ich uczestnicy dowiedzą się, jak ocenić zagrożenie i zminimalizować ryzyko wypadku. Nauczą się też, jak zaplanować trasę wycieczki w góry, a także poznają zasady obsłu-

gi urządzeń, które w razie wypadku pomogą im odnaleźć zasypane osoby.

Oprócz kursów podstawowych będzie można wziąć udział w jednym z dwóch szkoleń skiturowych. To trwające 3 dni wycieczki narciarskie pomiędzy tatrzańskimi schroniskami. W tym sezonie odbędą się też dwa jednodniowe szkolenia w Centrum Lawinowym na Hali Kondratowej. Ich uczestnicy zapoznają się z obsługą sprzętu lawinowego oraz podstawowymi zasadami prowadzenia akcji ratowniczych.

[www.kursylawinowe.pl](http://www.kursylawinowe.pl)



**kursy lawinowe.pl**

ZDOBĄDŹ WIEDZĘ I UMIEJĘTNOŚCI  
**PODEJMIJ  
NOWE  
WYZWANIA**

KURSYLAWINOWE.PL | FACEBOOK.COM/LAWINY

# THAM HIEM, czyli WYPRAWA

28 listopada rozpoczyna się dwumiesięczna podróż 2 Anny i Adriana Pozierak: Tham Hiem, czyli po wietnamsku Wyprawa. To ich kolejny pomysł spędzenia urlopu na dwóch kółkach. Tym razem wybór padł na Półwysp Indochiński: Tajlandia, Kambodża, Wietnam i Laos. Ich głównym środkiem lokomocji pozostają rowery, ale biorą pod uwagę wykorzystywanie wszelkich dostępnych metod transportu w czasie drogi: podróż na pacy, koleją, lokalne linie lotnicze, lub nawet sphyw Mekongiem.



[www.indochinythamhiem.blogspot.com](http://www.indochinythamhiem.blogspot.com)

REKLAMA

Zapraszamy Państwa do udziału w projekcie

## Turystyka na miarę XXI wieku

Udział w projekcie jest bezpłatny

Projekt skierowany jest do właścicieli i pracowników mikroprzedsiębiorstw, małych przedsiębiorstw oraz średnich przedsiębiorstw, które działają w branży turystycznej oraz posiadają jednostki organizacyjne na terenie Polski.

**Osoby ubiegające się o kwalifikację do udziału w Projekcie muszą spełniać łącznie następujące kryteria:**

1. zatrudnienie na terenie Polski
2. spełnienie warunków uznania za pracownika w rozumieniu art. 3 ust.3 Ustawy z dnia 09.11.2000 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (Dz. U. z 2007 r. nr 42, poz. 275 z późn. zm.)
3. posiadanie statusu pracownika
4. osoby te muszą być uwzględniane przy obliczaniu progu zatrudnienia dla ustalania statusu przedsiębiorcy (mikro, mały lub średni przedsiębiorca), a zatrudnienie musi być w przedsiębiorstwie, którego jednostka organizacyjna znajduje się na terenie Polski.

Grupą uprzywilejowaną podczas procesu rekrutacji są kobiety oraz pracownicy po 50. roku życia.

**Szczegółowy opis projektu oraz możliwość zgłoszenia uczestnictwa znajduje się pod adresem:**

[turystyka21.way2.pl](http://turystyka21.way2.pl)

Każdy uczestnik projektu weźmie udział w 3 z 6 modułów:

1. Ekologiczne zarządzanie energią elektryczną
2. Ekologiczne zarządzanie energią ciepłą
3. Ekologiczne zarządzanie odpadami
4. Ekologiczne zarządzanie gospodarką wodną
5. Edukacja ekologiczna
6. Finansowanie działań ekologicznych: fundusze UE i krajowe, procedury aplikacyjne



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Zapraszamy Państwa do udziału w projekcie

## Eko-rozwiązania dla turystyki

Udział w projekcie jest bezpłatny

Projekt skierowany jest do właścicieli i pracowników mikroprzedsiębiorstw, małych przedsiębiorstw oraz średnich przedsiębiorstw, które działają w branży turystycznej oraz posiadają jednostki organizacyjne na terenie woj. lubelskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego, mazowieckiego, małopolskiego, dolnośląskiego oraz zachodniopomorskiego.

**Osoby ubiegające się o kwalifikację do udziału w Projekcie muszą spełniać łącznie następujące kryteria:**

1. zatrudnienie na terenie Polski
2. spełnienie warunków uznania za pracownika w rozumieniu art. 3 ust.3 Ustawy z dnia 09.11.2000 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (Dz. U. z 2007 r. nr 42, poz. 275 z późn. zm.)
3. posiadanie statusu pracownika
4. osoby te muszą być uwzględniane przy obliczaniu progu zatrudnienia dla ustalania statusu przedsiębiorcy (mikro, mały lub średni przedsiębiorca), a zatrudnienie musi być w przedsiębiorstwie, którego jednostka organizacyjna znajduje się na terenie Polski.

Grupą uprzywilejowaną podczas procesu rekrutacji są kobiety oraz pracownicy po 50. roku życia.

**Szczegółowy opis projektu i możliwość zgłoszenia uczestnictwa w projekcie znajduje się pod adresem:**

[ekoturystyka.processteam.pl](http://ekoturystyka.processteam.pl)

Każdy uczestnik projektu może wziąć udział w 1 z 3 modułów:

1. Budowanie ekologicznej marki produktu i wizerunku firmy
2. Finansowanie działań ekologicznych: fundusze UE i krajowe, procedury aplikacyjne
3. Zarządzanie środowiskowe w przedsiębiorstwie



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

AMERYKA POŁUDNIOWA | Brazylia / Argentyna

# wodospady

# iguazu

Henryk Dumin



Kiedy Eleanor Roosevelt ujrzała wodospady Iguazú, wyszeptała tylko: „Biedna Niagara”.

Rzeczywiście, istnieje znaczna różnica, jeśli chodzi o wysokość, długość progów wodnych i masy przetaczanych wód.

Ale nie w tym rzecz, są przecież wodospady jeszcze wyższe. Natura sprawiła, że Iguazú należą do najbardziej spektakularnych widowisk świata.



wodospad, którego wody pochłonęły czólno z parą kochanków, zaś na dokończenie swego mściwego dzieła zamienił Naipu w skałę, a Torobę w pochyloną nad nią palmę.

**Z**anim dotarli tu Europejczycy, pierwsi byli Indianie z plemienia Tupi-Guarani. Do dziś przetrwały wśród nich legendy o powstaniu wodospadów Iguazú. Jedna z nich opowiada o plemiennym znachorze, który miał córkę Naipu. Była tak piękna, że gdy przeglądała się w wodzie, rzeka zatrzymywała swój nurt. Z powodu tej właśnie urody podjęto decyzję, aby złożyć ją w ofierze M'boi – bogu o ciele monstrialnego węża. Ale postanowił ją uratować dzielny wojownik Toroba, który na czólnie uwiózł ukochaną w dół rzeki Iguazú. Zagniewany M'boi wyzłobił wówczas gigantyczny

## IGUAZÚ – WIELKA WODA

Współcześni geografowie mają swoją wersję powstania tego miejsca, chociaż nie mniej efektowną. Wskazują przy tym na konkretny czas. Dwieście milionów lat temu, kiedy Afryka rozstawała się z kontynentem amerykańskim, procesy tektoniczne doprowadziły do powstania gigantycznego uskoku. Znalazł się on na drodze rzeki Iguazú, płynącej niemal przez cały brazylijski stan Parana. Ma ona 1320 kilometrów i wypływa z gór Serra do Mar, nieopodal Kurytyby, w kierunku zachodnim, aż ku pograniczu brazylijsko-argentyńsko-paragwajskiemu.

### ZAJRZEĆ DIABŁU W GARDZIEL

Pomost przy wodospadzie Garganta del Diablo (Diabelska Gardziel), z widokiem na brazylijski brzeg rzeki Iguazú. Piękno oglądanego zjawiska towarzyszy polifonia gigantycznej kaskady.



W języku Guarani nazwa Iguazú oznacza „wielką wodę” (*y* – wielka, *úasú* – woda). Rozlana na czterokilometrowej szerokości, spada z 275 progów skalnych, tworząc największą kataraktę świata o długości 2700 metrów. Osiemdziesięciometrowej wysokości klif otoczony jest subtropikalnym lasem deszczowym pełnym ptaków, motyli i niebywalego bogactwa fauny i flory. Palmy i bambusy, paprocie drzewiaste, mnogość kwiatów tworzą największy rezerwat roślinności w Ameryce Południowej. Występy skalne porastają gęste kępy drzew, wśród których latają tukany i barwne ary. Pośród listowia pomykają wszechobecne ostronosy (koati), poszukując nasion owoców i małych kręgowców. Swoje rewiry oddalone od ludzkich ścieżek mają oceloty, jaguary i pumy.

Temu teatrum natury towarzyszy wszechogarniający szum spadającej wody, ściekającej z krawędzi wulkanicznego płaskowyżu. W majestatycznych kaskadach powstają chmury tęczęwnej mgły. Przez progi wodospadów w ciągu sekundy przetacza się 1500 metrów sześciennych wody. Najwięcej jest jej od listopada do marca, kiedy z tropikalnych opadów wzbiera całe dorzecze Iguazú, rozciągające się na obszarze 62 tysięcy kilometrów kwadratowych.

## SOWIE OKO I INNE

Motyle subtropikalnego lasu z Parku Narodowego Iguazú. Po prawej słynny „búho” (*cerigo eurilochus*) z motywem sowiego oka na skrzydle.



FOT. HENRYK DĄBIA



FOT. JULIA MICHALCZEWSKA



FOT. HENRYK DĄBIA



FOT. SHUTTERSTOCK



## NAD PROGIEM

Salto Floriano wraz z kipiłą Garganta del Diabło tworzą pierwszy i największy próg wodny na rzece.

## KAP KAP

A to zdjęcie z sierpnia zamieszczamy dla kontrastu – tak wyglądają wodospady Iguazú w porze suchej.





#### PREMIA DLA ZUCHWAŁYCH

Imponujące rozległością wodospady Salto Escondido i Salto Rivadavia, położone po stronie argentyńskiej. Taki niezwykły widok ujrzeli niespodzianie w roku 1542 europejscy odkrywcy – Hiszpan Álvar Núñez Cabeza de Vaca oraz jego muszkietierowie.

#### GARDZIEL SZATANA JAK FUGA JANA SEBASTIANA

Jest to niewątpliwie jedno z najpiękniejszych dzikich miejsc w Ameryce Południowej. Dla Europejczyków odkrył je Hiszpan Álvar Núñez Cabeza de Vaca. Był on jednym z pierwszych eksploratorów obu Ameryk. W 1541 roku przedsięwziął wyprawę w poprzek brazylijskiego interioru, by dotrzeć do paragwajskiego Asunción. Towarzyszyło mu dwustu pięćdziesięciu muszkietierów i dwadzieścia sześć koni. Pewnego dnia 1542 roku zaskoczonym wędrowcom ukazał się widok, który zdumiewa do dziś każdego przybysza. Ujrzone wodospady nazwali Salto de Santa Maria.

Największa kaskada, o ponadosiemdziesięciometrowej wysokości, nosi miano Garganta del Diablo, czyli Diabelska Gardziel. Wobec piękna i ogromu jej zjawiska stoi się w oniemiaeniu, wsłuchując w tony porównywalne tylko z organową fugą Jana Sebastiana Bacha. Polifoniczny dźwięk przepelnia otaczającą przestrzeń, jeszcze zanim nastąpi odłona niewiarygodnego obrazu – spadających

w otchłań mas wody, z czarnymi punkcikami ptaków pikujących w wodną kipieli.

Park Narodowy Iguazú został utworzony w latach 1934–1939 i obejmuje obecnie, po obu stronach granicy brazylijsko-argentyńskiej, 185 tysięcy hektarów. Jest największym rezerwatem florystycznym Ameryki Południowej. Cały jego areal został wpisany na listę UNESCO. Na odwiedzenie głównych atrakcji potrzeba minimum dwóch dni. Od strony brazylijskiej podziwiać można panoramę argentyńskiego nabrzeża rzeki. Z wysuniętego pomostu roztacza się widok na kurtynę wodospadu Salto Floriano. Przy ryzyku całkowitego przemoczenia wodną mgłą istnieje nawet możliwość zajrzenia w samą Diabelską Gardziel. Tutaj niezbędny jest płaszcz z folii lub strój kąpielowy, co praktykuje zresztą większość turystów. Z brazylijskiej części parku roztaczają się najbardziej imponujące widoki na malownicze wodospady Salto Tres Mosqueteros i wtórujące mu szumem, rozległe Salto Rivadavia. Nieopodal regularną kaskadą zachwyca kolejny – San Martín.





FOT. HENRYK DUMIN

## GUARANI, MISJA I WODOSPADY

Następny dzień warto poświęcić na stronę argentyńską Parku Narodowego Iguazú. Stąd zapewniony jest bezpośredni dostęp do wcześniej podziwianych wodospadów i dotarcie do ich górnych krawędzi. Przemieszczanie odbywa się wygodnymi pomostami, które nawiedzane są przez wszędobylskie ostronasy i jaszczury rozmaitych odmian. Ta część parku obfituje w stada motyli, obsiadające kałuże stojącej wody, i żółwie okupujące kępki omywane przez płynący nurt. Nie nastęrcza trudności dotarcie w bezpośrednią bliskość Gardzieli i obserwowanie momentu przeistaczania się leniwie płynącej rzeki w gwałtowny żywioł.

Przy wjeździe do argentyńskiej części parku przesiadują tutejsi Indianie Guarani o jakby nieobecnych spojrzeniach, gdyż konsekwentnie unikają wzroku białego człowieka. Prowadzą handel ozdobami z karatów – ziarenek drzewa świętojańskiego. Często beznamyślnie muzykują na skwerach w oczekiwaniu na datki. Nietrudno tutaj o refleksje na temat jezuickich misji, które w XVIII wie-

# NOWY, ZASKAKUJĄCY ORBITOWSKI!

Jest mocno orbitowsko, a orbitowska Afryka jest inna, niż sobie wyobrażacie.  
ZIEMOWIT SZCZEREK

Łukasz Orbitowski opisuje swoją wyprawę do RPA bez napuszenia i egzaltacji reporterskiej.  
SYLWIA CHUTNIK

Patronat medialny:

R E K L A M A

ku próbowały na tym właśnie terenie wcielić w życie utopijne idee socjalizmu. Ich liczebność dochodziła nawet do 150 tysięcy osób. Pozostały po nich ruiny i wspomnienie, utrwalone w słynnym filmie Rolanda Joffe „Misja”. W scenerii z wodospadami Iguazú w tle toczył się niegdyś autentyczny dramat winy i odkupienia, który posłużył wieki później za kanwę scenariusza arcydzieła sztuki filmowej.

Park dostępny jest w wyznaczonym czasie – tylko do godziny 17. Jeżeli jednak podróżnemu zdarzy się tu zatrzymać na trochę dłużej – na przykład w położonym po brazylijskiej stronie, w bezpośredniej bliskości rzeki, Hotel das Cataratas – będzie miał możliwość podziwiać to miejsce o późnym zmierzchu lub wczesnym świtem. Wtedy samotnie, lub w towarzystwie obudzonego tukana, ponownie zaduma się nad urodą tego świata. ○



FOT. SIMON TARGET

### Henryk Dumin

Antropolog kultury, autor programów ochrony tradycyjnego dziedzictwa, publicysta i organizator festiwalu sztuki oraz wystaw muzealnych. Prowadził badania naukowe wśród Polonii brazylijskiej. Odkrywcą i popularyzator najstarszych tradycji polskiej kultury, laureat Nagrody im. Oskara Kolberga.



# MIĘDZYNARODÓWKA TURYSTYCZNA

Pierwszy raz z reklamą opartą na nostalgii za PRL spotkałam się w scenerii bardzo adekwatnej – w Pałacu Kultury i Nauki. Goście

watach, pardon – zwisach męskich, rozdający odtworzone banknoty o nominalnie miliona złotych. To było około dekadę temu i moda na gadżety i de-

no sobie po prostu jaja. I to w celach promocyjnych!

Idea trafiła jednak na żyzny grunt i zaczęła pączkować. Bary z wódką, zaką-

Półkotapczan w stołowym z telewizorem Rubin na honorowym miejscu, kolejka przed sklepem, w którym i tak półki świecą pustkami, posępne biuro z maszyną do pisania i orłem bez korony na ścianie – oto środowisko naturalne homo sovieticus. Tak żyli nasi przodkowie. Dacie wiarę, ludziska? Wycieczka, za mną!

targów turystycznych byli podzieleni – znaczna część reagowała entuzjazmem, ale niektórzy – oburzeniem. Emocje te wywołał wystrój jednego ze stanowisk – czerwone flagi, kartki na nieistniejące

sign, a raczej wzornictwo, rodem z PRL dopiero się zaczynała. Ulotki z ostrzeżeniami BHP w rodzaju „po pracy najlepiej orzeźwia i wzmacnia piwo” rozeszły się wśród gości targów jak ciepłe bułeczki,

skami i ścianami wyłożonymi „Trybuną Ludu” wyrastają jak grzyby bo deszczu w wielu polskich miastach. Trabanty i nyski obwożą turystów „szlakiem komuny”, powstają ekspozycje pełne rozmaitych pamiątek po minionym systemie oraz pokazowe mieszkania z meblóścianką i pralką Franią. W Nowej Hucie założono nawet „Communist Hostel”, w którym można przespać się na pryczach w, jakże zachęcającym, pokoju ZOMO. Program turystyczny dopełnia wizyta w barze mlecznym, a za dodatkową opłatą turyści mogą napić się wódeczki z żywym reliktem PRL – mr Vieslavem.

Lokalsi przyglądają się z uśmiechem pobłażania cudzoziemcom latającym po praskim Bazarze Różyckiego albo fotografującym sprzedawczynię czosnku przy Hali Mirowskiej. Prawda jednak jest taka, że i dla młodych Polaków PRL to rzeczywistość niemal tak egzotyczna jak Park Jurajski. Dowodem na to jest



FOT. MARTA NATALIA WRÓBLEWSKA

produkty (np. „talon na balon”), hasła wzywające lud pracy do znoju i trudu. A do tego panowie w czerwonych kra-

a śmiechom i chichom nie było końca. Jednak części widowni nie było do śmiechu. Oto z totalitarnego systemu robio-

książka „Nasz mały PRL” – reportaż dwójki młodych ludzi (Witold Szablowski i Izabela Meyza), którzy na pół roku „przenieśli się” w lata osiemdziesiąte, odtwarzając warunki życia swoich rodziców.

„Turystyka postkomunistyczna” rozwija się prężnie w całym byłym bloku wschodnim. Muzea zbierające relikty minionej epoki istnieją w Pradze i Berlinie, w Budapeszcie popularny jest Memento Park z olbrzymimi pomnikami przedstawiającymi Marksa i Engelsa oraz innych grubo ciosanych herosów, na Ukrainie zaś hit stanowi wycieczka do Czarnobyla. Opinie na temat tej nowej mody w turystycznym światku są równie spolaryzowane, jak poglądy polityczne. Jedni zżymają się na rzekomą idealiza-

REKLAMA



**Kup grudniowy numer i pojedź z nami na 10. Biwak Zimowy „n.p.m.”**



SPONSORZY



cję (a przy tym ideowe spłylenie) życia za komuny, innym kręci się łezka w oku. Czy jednak cały ten turystyczny szal ma jakikolwiek związek z gorącą debatą o dobrych i złych stronach PRL? Chyba tylko taki, jaki wszechobecne muzea tortur mają z mediewistyką. Tam groza i dreszczyk wizyty w Ciemnych Wiekach, tu – przejażdżka trabantem przez pełen śmiesznośtek i anegdot świat z „Misia”. Na widok pamiątek po komunizmie fotografowanych dla draki przez zachodnich turystów Lenin musi przewracać się w grobie (a raczej w mauzoleum).

W Polsce turyści udają się na wycieczkę do rzeczywistości PRL jak do lunaparku. Ale nie wszędzie ten temat traktuje się tak lekko. By się o tym przekonać, wystarczy pojechać do Gori w Gruzji – rodzinnego miasta Stalina. W samym centrum miasta (notabene – na placu Stalina) stoi okryty monumentalnym baldachimem domek, w którym uro-

dził się wódz ZSRR. Po dziś dzień Stalin pozostaje dumą okolicy i niekwestionowanym bohaterem. Sale poświęconego mu muzeum pełne są pieczołowicie przechowywanych pamiątek po dyktatorze. Przewodnicy z nabożeństwem prezentują rozmaite należące do niego przedmioty. Mowy nie ma o wygłupach czy prześmiewczych zdjęciach. Jeśli ktoś ze zwiedzających ekspozycję wspomni, że ów wrażliwy seminarzysta i utalentowany poeta miał co nieco na sumieniu, usłyszy, że o tej części jego działalności dowiemy się w osobnej sali (podobno, jeżeli niewygodne pytanie nie padnie, przewodnik wcale do niej nie prowadzi). Proporcje pokoju poświęconego „negatywnym aspektom komunizmu”, choćby w stosunku do potężnej auli, w której przechowywana jest jedynie maska po-

śmiertna Stalina, wydają się nieco zaburzone. Wystawa mieści się mianowicie w schowku pod schodami.

Niezwykłe muzeum, wraz z przylegającym domkiem, wagonem Stalina i jego pomnikiem nie ucierpiały w 2008 roku podczas rosyjskich bombardowań. Podobno Władimir Putin wydał wyraźny rozkaz, by z budynku nie spadła ani dachówka. Widocznie on akurat pamiątki po komunizmie traktuje bardzo poważnie.

Nasze jajcarskie wycieczki śladami komunizmu jako granie na nosie Putinowi? To sympatyczna myśl. ◉

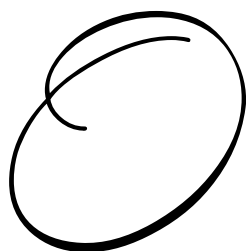
**Marta Natalia Wróblewska**

Chłonie świat na równi przez podróże i literaturę. Tłumaczy książki z włoskiego i francuskiego. Opropadza polskich turystów po Włoszech, a włoskich po Warszawie.

Przemysław Kozłowski  
TESTIGO.PL

Polskie serce  
w Montresorze

Zamek zawsze był sercem Montrésoru. Ta budowla o tysiącletniej historii od 150 lat znajduje się w rękach polskich rodów – najpierw Branickich, później Reyōw.



d trzech godzin siedzi-  
my przy autostradzie  
wylotowej z Paryża i  
wyczekujemy okazji.  
W końcu zatrzymuje  
się peugeot na fran-  
cuskich blachach, z  
którego wysiada uśmiechnięty pięćdziesi-  
ciolatek. – *Wreszcie się jakiś dziad zatrzymał*

– komentuje spotkane nas szczęście moja  
wyczerpana towarzyszka. – *No zatrzymałem  
się. Tak biednie wyglądaliście przy tej drodze –  
odpowiada po polsku kierowca.*

Po wymianie przeprosin i zapewnień,  
że nic się nie stało, rozmawiamy o podróży  
i przeszłości. – *Wyjechałem w czasie studiów na  
winobranie i do tej pory nie wróciłem – śmie-  
je się Jaś Gromnicki mieszkający od 30 lat*

#### UL. BRANICKIEGO

Kręta ulica upamiętnia  
pierwszego polskiego  
właściciela zamku,  
Ksawerego Branickiego.





FOT. PRZEMISŁAW KOZŁOWSKI / TESTIGOP.PL

### SWÓJ JĘZYK MAJĄ

**Maria Rey z synem Konstantym, który czuje się ambasadorem Polski w Montrésorze. Skomplikowane są losy, które zaprowadziły do Francji potomków Mikołaja Reja.**

w Paryżu. Poznał polską dziewczynę żyjącą od dziecka na emigracji, zakochał się i ożenił. – *Chcicie zwiedzać zamki nad Loarą? Zapraszam do Montrésoru. Mamy tam trzystuletnią chatę, w której spędzamy weekendy.* Jaś pyta o nasze korzenie. Gdy słyszy, że mój ojciec urodził się na zamku Radziwiłłów w Nieświeżu, przez wsteczne lustro spogląda mi w oczy. – *No to będziesz miał o czym pogadać z moją żoną!*

### DOBRODZIEJ BRANICKI

Dwadzieścia lat później znów podjeżdżam pod zamek w Montrésorze. Gdy wchodzimy przez kamienną bramę na dziedziniec, ze stróżówki zagaduje nas po francusku wążacz w wełnianych podkolanówkach naciągniętych na dresowe spodnie. – *Jesteśmy umówieni na wywiad z hrabiną Rey* – wyjaśniam. Wążacz tłumaczy po angielsku, że hrabina wyjechała odwiedzić siostrę, i radzi przyjść następnego

dnia. Na odchodnym pyta, czy nie chcemy zwiedzić zamku. Bilet kosztuje tylko 8 euro.

Nazajutrz z leciwego golfa wysiada dziarska, elegancka starsza pani. Zanim podejdziesz się przywitać, wydaje po francusku polecenia robotnikom pracującym na dachu. – *Nie zatrudniamy do remontu Polaków, żeby nie było w miasteczku gadania, że preferujemy rodaków* – tłumaczy Maria Rey obecność francuskich budowlańców, choć Polacy byłiby tańsi, a na remont dachu zbierano fundusze wiele lat.

– *Zamek był zawsze sercem Montrésoru i dawał zatrudnienie wielu miejscowym* – mówi Horacy Unrug, mieszkający w nieodległym budynku dawnej poczty. – *Więcej niż połowa domów w miasteczku była własnością zamku.* Dziś, choć w zamku zgromadzonych jest wiele cennych zbiorów, żyje się skromnie. Remont dachu części muzealnej zrobiono 10 lat temu. Część mieszkalna doczekała się nowego pokrycia z granitowych łupków dopiero teraz.

– To, że Branicki kupił w 1849 roku zamek i odnowił go po zniszczeniach rewolucji, bardzo pomogło wielu ludziom – potwierdza pani Rey. – Ksawery odnowił też kościół, domy w miasteczku i stare hale targowe. To był majątek ziemski dający pracę na folwarkach, a rolnictwo wtedy przynosiło dużo większe zyski niż obecnie. Gdy mój mąż zajmował się zamkiem, były jeszcze subwencje rządu francuskiego, ale teraz tej pomocy już nie ma. Większość dochodów przynoszą zwiedzający i temu się trzeba w pełni poświęcić, jeśli się chce utrzymać Montrésor.

Miasteczko leży nieco na uboczu turystycznego szlaku, nad rzeką Indrois, i nie ma tylu zwiedzających (rocznie 20 tysięcy) i takich dochodów jak inne zamki w Dolinie Loary. Utrzymać posiadłość pomaga więc dzierzawa ziemi i lasów na polowania.

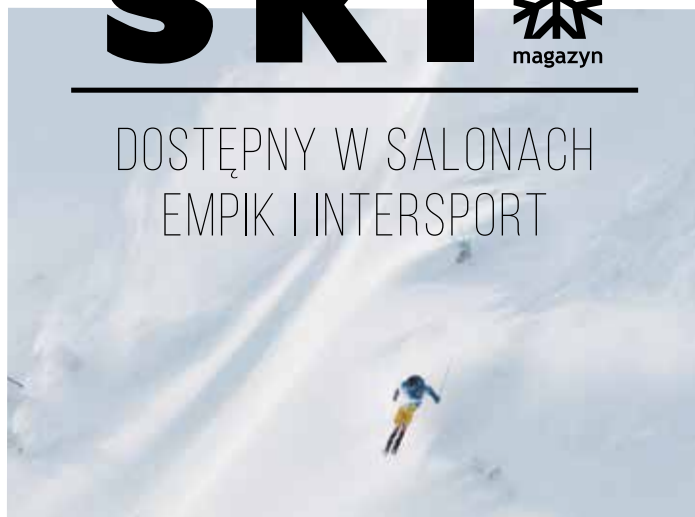
## WE WŁASNYM GRONIE

– Poznał więc pan mojego świętej pamięci męża! – cieszy się hrabina na wspomnienie mojej wizyty sprzed dwudziestu laty. Z powodu obfite polewanej przez hrabiego Stanisława Reya whisky niewiele z tych odwiedzin pamiętam. Jasiu Gromnicki, który mnie na zamek wtedy przyprowadził, niestety też już nie żyje. Tak jak i jego żona Krystyna z Czartoryskich, która okazała się wnuczką matki chrzestnej mojego ojca. Mój dziadek Wilhelm był majstrem na zamku w Nieświeżu i w dowód uznania zasług (zakładał między innymi elektryczność) żona księcia Radziwiłła trzymała jego syna do chrztu. A mnie przypadkiem 50 lat później zabrał autostopem mąż jej wnuczki.

– Polacy, którzy mieszkają w Montrésorze, są przeważnie skoligaceni z rodziną Branickich – tłumaczy fenomen zamieszkanego przez niespełna 400 mieszkańców miasteczka Horacy Unrug. – Moja żona jest z domu Potocka i ma dwie babki Branickie. Już piąte pokolenie jej rodziny tu mieszka.

Właścicielka pensjonatu typu B&B w starym młynie, w którym się zatrzymaliśmy, też jest z Potockich. 18 polskich rodzin ma tu domy. Część pracuje w Paryżu, a w Montrésorze spędza weekendy, święta i wakacje.

– Ksawery Branicki był emigrantem i wielkim patriotą. Skupywał wiele pamiątek, które wywozili z Polski inni emigranci, i tak powstało



DOSTĘPNY W SALONACH  
EMPIK I INTERSPORT



ODWIEDŹ [WWW.SKIMAGAZYN.PL](http://WWW.SKIMAGAZYN.PL)

R E K L A M A

muzeum – opowiada pani Rey. Branicki był też biznesmenem. Na prośbę Napoleona III, z którym się przyjaźnił, założył wraz z Ludwikiem Wołowskim pierwszy w Europie bank kredytów hipotecznych Crédit Foncier de France, dziś jeden z największych francuskich banków. Zakładał koleje żelazne we Francji i w Afryce Północnej. Angażował się w politykę. Sfinansował Mickiewiczowi „Trybunę Ludu”, wspierał finansowo Powstanie Styczniowe. Po nim zamek odziedziczył jego bratanek Ksawery Branicki II, a następnie jego córka Jadwiga, która wyszła za Stanisława Reya. Od tej pory majątek należy do potomków Mikołaja Reja z Nagłowic.

– Już szóste pokolenie polskich rodów tu mieszka. A poznaliście mojego syna? – pyta hrabina. – Sprzedaje bilety przy bramie. O! Kociku,







*a ty byś nie powiedział czegoś do kamery? – zapytuje znanego już nam wásacza, który, jak się okazuje, zna język polski. – Nieee, ja jestem niemiedialny. No i muszę pracować – wykręca się Konstanty Rey.*

Maria Rey oprowadza nas po zamku, pokazuje najcenniejsze zbiory, mijanych turystów wita z uśmiechem. Na ścianach komnat wiszą obrazy XV- i XVI-wiecznych mistrzów włoskich oraz późniejszych polskich – Koszaka, Grottgera, Rodakowskiego. Oglądamy portrety i popiersia przodków, zastawy stołowe Jagiellonów i Wazów, pamiątki po Janie III Sobieskim i Mickiewiczu, orderzy, sztandary, księgi. Dla pani Rey szczególnie cenny jest puchar, który Mickiewicz dostał od braci Moskali. – *W pamięć twojego rozstania się z nami, dajemy ci puchar zaklęty, zaczarowany przyjaźni ustami...* – odczytuje na głos hrabina załączony wiersz. W pewnej chwili dołącza do nas Konstanty. – *Ja chciałbym jedno do kamery powiedzieć. Że my tu jesteśmy ambasadorami Polski i wszystkim zagranicznym turystom mówimy, że to polski zamek. Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy* – wygłasza z podniesioną w górę, jak do przysięgi ręką. – *O cholera! Zrobiłem jak Hitler* – woła i, chichocząc, oddala się z powrotem do pracy.

## PANI NA ZAMKU

Maria dzieciństwo spędziła na Wołyniu, w Derażne(m) nad Horyniem. – *Tę były wspaniałe czasy, tata miał stadninę arabów – wspomina. – Gdy w 1939 r. mama dowiedziała się, że jesteśmy na liście do wywózki na Sybir, zostaliśmy uratowani przez Ukraińców. Dwaj zaufani woznicy wywieźli nas w nocy na pociąg. Ja nawet nie wiem, czy oni nie zapłacili życiem za to. Dopiero niedawno z książek się dowiedziałam, jakie straszne rzeczy się później na Wołyniu działy.*

Piątka dzieciaków z mamą i babcią na noszach uciekła na niemiecką stronę granicy. Ojciec Roman Potocki, oficer Wojska Polskiego, był wraz z rządem RP w Rumunii, gdzie z racji znajomości wielu języków został tłumaczem. Przez całą wojnę nie było od niego wieści. – *W 1946 mama, myśląc, że ojciec jest na Zachodzie, wystąpiła mnie i moją młodszą siostrę do Francji. Zabrała nas wyjeżdżająca wła-*

## PRZY POLSKIM STOLE

**W tej komnacie rodzina zasiada do świątecznego stołu. W pierwszych latach po wojnie każdego dnia do obiadu siadało tu 30 osób, emigrantów z Polski.**



## CZAS NOSTALGII

**Horacy Unrug w ogrodzie przed swym domem, dawnym budynkiem poczty, oraz przy grobie rodziców, na którym leży wieniec od dowództwa Marynarki Wojennej dla admirała Józefa Unruga.**

*śnie rodzina Reyów. Mama miała dojechać później, aż tu nagle wrócił tata z Rumunii. Ojciec był patriotą i nie chciał wyjechać z Polski. Opadła żelazna kurtyna i mogłam zobaczyć rodziców dopiero kilkanaście lat później.*

Z rodziną Reyów szesnastoletnia Maria przyjechała do Montrésoru, gdzie poznała przyszłego męża. – *Tu była masa Polaków, wszystkich generacji, dużo młodych, więc czułam się bardzo swojsko. Nad rzeką graliśmy w siatkówkę, a potem długie, nocne rodaków rozmowy. Każdy opowiadał swoje przeżycia, byli po Dachau, po Powstaniu Warszawskim, walczyli u Andersa, uciekli z Rosji. Wszyscy mieszkali na zamku. Tu w stołowym do obiadu zasiadało 30 osób!*

Przez zamek przewinęło się wielu uciekinierów z komunistycznego kraju. Tu zaczęli emigracyjne życie, stąd rozjeżdżali się po Francji i świecie. Część z nich później wróciła i kupiła w miasteczku domy. Dziś na zamku mieszka już tylko pani Rey z synem, ale w każde święta komnaty znów tętnią życiem. – *Mieszkamy w drugiej części zamku, którą łatwiej utrzymać. Tej części nie ogrzewamy.*

*Szły na to tony węgla, a i tak było zimno. Ale w święta wielką choinkę ustawiamy tutaj.*

Pani Rey Polskę odwiedziła pierwszy raz w 1974 roku. – *Wcześniej nie mogłam, bo miałam tylko paszport emigracyjny. Można na niego było jeździć po całym świecie, poza własnym krajem. Pierwszy przyjazd to był szok. Było tak smutno, wszędzie kolejki, ludzie byli tak inni niż dawniej. Teraz odwiedza stary kraj regularnie. – Bardzo kocham Polskę, ale tu jestem tak zadowolona, że nie będę się na stare lata przenosić. No i trzeba utrzymać Montrésor.*

## SPOCZAĆ NA OBCYZYŃNIE

– *Tu leży księżna Elżbieta Radziwiłł z Nieświeża, to jest grób Stefana Potockiego, który był stryjem mojej żony, a to grób pana Okryńskiego, pierwszego polskiego zarządcy Montrésoru. Tu są nasze już przygotowane groby – żony i mój. Zostanę tu, bo należę do już zamortyzowanych obywateli – żartuje Horacy Unrug, oprowadzając po cmentarzu. – W tej kaplicy Braniczich jest kilka historycznych postaci pochowanych*



## SŁAWNI NIEOBECNI

W kaplicy Branickich, górującej nad całą nekropolią w Montrésorze, pochowanych jest kilka historycznych postaci.

FOT. PRZEMYSŁAW KOZŁOWSKI / TESTIGO.PL

– pokazuje okazałe mauzoleum górujące nad całą nekropolią. – *O, a tu grób moich rodziców z wieńcem od dowódcy Marynarki Wojennej, który kilka dni temu odwiedził Montrésor.*

Admirał Józef Unrug „zamieszkał” w Montrésorze dopiero po śmierci. Ostatnie kilkanaście lat życia spędził w innym zamku nad Loarą, w Lailly-en-Val, 90 kilometrów stąd.

Marek Szypulski, dyrektor Domu Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego: – *Ośrodek powstał w 1957 roku, żeby starsi Polacy mieli swoje miejsce, w którym mogliby godnie żyć i umierać. Na początku było tu 14 narodowości, więc musiało być bardzo wesole. Większość stanowili nie Polacy, a biali Rosjanie. Podobno żandarmeria interweniowała kilka razy dziennie, dochodziło nawet do bójek. Pierwszym pensjonariuszem był admirał Józef Unrug, który, gdy powrócił z Maroka, nie miał gdzie się podziać. Od razu zaproponował, że chciałby coś robić, żeby nie być bezczynnym. A ponieważ był jedyną osobą, która miała prawo*

*jazdy, został kierowcą. Wyjeżdżał na dworzec, żeby przywieźć pensjonariuszy, zawoził brudną bieliznę do pralni.*

Horacy Unrug: – *Państwo Reyowie obiecali, że jeżeli nie znajdziemy innego rozwiązania, rodzice będą mogli mieszkać u nich w Montrésorze. Ale akurat otwarto dom w Lailly-en-Val. Piękna tam okolica, którą rodzice zwiedzali na motorowerze. Dzięki Bogu bez większego wypadku. Matka tylko biodro złamała.*

Marynarka Wojenna stara się o sprowadzenie prochów admirała do Gdyni. – *Ojciec zastrzegł sobie, że bym nie dopuścił do tego, żeby był przeniesiony do Polski, dopóki jego koledzy zamordowani w okresie stalinowskim nie dostaną przynajmniej takiego samego pogrzebu jak on.* Nie wiadomo jednak, gdzie są potajemnie pochowane ciała pomordowanych oficerów Marynarki Wojennej II RP. Możliwe więc, że admirał Unrug pozostanie w Montrésorze na wieki wraz z dziesiątkami naszych rodaków. ○



**Przemysław Kozłowski**  
Reporter i fotograf, współzałożyciel kolektywu dokumentalistów TESTIGO Documentary. Pasją podróżniczą zarazili go rodzice, obwoząc za komuny po Polsce i krajach demoludów.

R E K L A M A



PROFESJONALNE  
WYPRAWY FOTOGRAFICZNE  
tel. 602 150 435

[www.galleryphotography.eu](http://www.galleryphotography.eu)



Przechadzając się wśród łodzi, zobaczyłem niezwykle malunki, ozdoby z flag państwowych oraz żagle wykonane z materiałów wyborczych różnych partii.

Ich właściciele kierują się głównie kryteriami estetycznymi, nie mając większej wiedzy na temat wykorzystywanych barw. Zapytałem, czy któraś z łodek nie jest czasami przyozdobiona polską flagą? Syn jednego z rybaków w wiosce Elmina zapewnił mnie, że i owszem.

# ZŁOTE WYBRZEŻE BIAŁYCH ZAMKÓW

Andrzej W. Świąch



FOT. ANDRZEJ W. SWIECH

Jeden z najbezpieczniejszych krajów Afryki Zachodniej”. „Właśnie stamtąd warto zacząć podróż do tej części Czarnego Łądu”. Takie opinie można często usłyszeć, wybierając się do Ghany, czyli historycznego Złotego Wybrzeża. Powodem mojego wyjazdu nie były wakacyjne podróże, lecz badania naukowe, ale na miejscu spotkałem turystów i wolontariuszy, którzy te wcześniejsze opinie potwierdzali. Dostać się tam jest całkiem łatwo, bo kilka europejskich linii oferuje połączenia do Ghany z większych portów lotniczych, przy czym najbliższy z nich znajdziemy u naszego zachodniego sąsiada.

Ghana to kolorowy, pełen lokalnych kultur i zwyczajów, skrawek Afryki. Przyjęte liczne odłamy chrześcijaństwa oraz islam przeplatają się z pierwotnymi wierzeniami animistycznymi. Mimo że ich zadeklarowanych wyznawców jest mniej niż 10 procent, to tak naprawdę każdy mieszkaniec Ghany w mniejszym lub większym stopniu jest animistą.

Niestety jest to także kraj olbrzymich kontrastów. W stolicy państwa, Akrze – w której w ostatnich latach nastąpił podobno skok cywilizacyjny – nieliczne piękne wille, tureckie, chińskie i libańskie knajpki oraz nowoczesne centra handlowe odcinają się od położonych niedaleko nich slumsów. Na ulicach spotkać można



FOT. ANDRZEJ W. ŚWIĘCI

#### ZAMEK NA WODZIE

Jedna z pozostałości ery kolonialnej w Ghanie – Zamek w Elminie, wybudowany przez Portugalczków, a następnie przejęty przez Holendrów. Odrestaurowany, stanowi atrakcję turystyczną. Sfotografowany z morza, wydaje się obiektem prawie pływającym.

#### ANIMIŚCI I KRÓL SOBIESKI

Ten barwny i wart odwiedzenia kraj posiada bardzo ciekawą, choć niełatwą historię. Związana jest ona z trwającym tu kilka wieków handlem niewolnikami. Uzyskawszy niepodległość dopiero w 1957 roku, Ghana kilkakrotnie przechodziła pod rządy dyktatur wojskowych. Ciekawy jest przy tym fakt, iż demokrację przywrócił tam w latach 1990. właśnie wojskowy – pułkownik Jerry Rawlings, który obalił ostatnią z rządzących tu junt.

luksusowe (nawet jak na europejskie standardy) samochody, mijające licznych żebraków.

Większość swojego pobytu spędziłem w wiosce Elmina w środkowej części wybrzeża Ghany oraz w okolicach dawnej stolicy Złotego Wybrzeża – Cape Coast. Na mniejszą skalę również i tutaj dociera kolorysta stolicy – nowoczesność przenikająca się ze zwyczajami i tradycją lokalnych mieszkańców. Widać to choćby w dostępie do środków masowego przekazu, do telefonii komórkowej czy global-

nej sieci. Za niewielkie pieniądze kupić można kartę lub urządzenie mobilne dające przyzwyczajony dostęp do internetu. Ponadto lokalna stacja benzynowa, poza paliwem, oferuje szereg napojów wysokokowych, w tym nasz polski, noszący nazwisko słynnego króla spod Wiednia.

nie, który jest najstarszym tego typu obiektem w tej części wybrzeża. Szybko pojawili się też inni zainteresowani ze Starego Kontynentu, wnosząc swoje faktorie i rozpoczynając wzajemną rywalizację. Tym, co przyciągało ich początkowo, nie była jeszcze tania siła ro-

### SZKOŁA ŻYCIA

Jedno z wielu błakających się dzieci na przystani w Elminie. Nie chodzą do szkoły, bo niektórzy rodzice nie mają na to pieniędzy, a inni nie widzą w tym sensu.



FOT. ANDRZEJ W. ŚWIECH



FOT. ANDRZEJ W. ŚWIECH

## NIEWOLNICTWO I NARODOWE DZIEDZICTWO

Na wybrzeżu wypełnionym kolorowymi łodziami rybackimi dostrzec można liczne pozostałości po białych włodarzach tej części Afryki, czyli forty i zamki ery kolonialnej. Jako pierwsi europejscy kupcy dotarli tutaj drogą morską Portugalczycy. Było to około 1440 roku. W 1482 roku w wiosce Elmina wybudowali twierdzę, tzw. Zamek w Elmi-

bocza, lecz liczne bogactwa naturalne. Handel niewolnikami przyszedł z czasem, szybko osiągając zatrważające rozmiary.

Dzisiaj wszystkie forty stanowią część dziedzictwa kulturowego oraz historycznego Ghany i objęte są ochroną. Przynajmniej w teorii, w praktyce bowiem bardzo różnie to bywa. Tylko parę z nich zostało odrestaurowanych. Większość jest w nie najlepszym, a niektóre wręcz w opłakanym stanie. Pojedyncze przekształcono w muzea, pozostałe

### SIEDZĄ I PLOTĄ

Rybołówstwo to główne zajęcie mieszkańców tej części kraju. Najlepsze połowy zaczynają się pod wieczór, najpierw trzeba jednak przejrzeć i zapleść sieć.



FOT. ANDRZEJ W. ŚWIECH

### DESANT POD TWIERDZĄ

Łodzie pod murami Cape Coast, byłej stolicy Złotego Wybrzeża. Połów zakończono, rybacy poszli odpoczywać, ale wrócą tu o zmroku. W twierdzy, podobnie jak w Elminie, znajduje się obecnie muzeum, przypominające o tragicznej historii tej części Afryki.

### PANU BOGU ŚWIECZKE, A MOCOM OGAREK

Burta typowej łodzi z kolorowym zdobnictwem nawiązującym do Biblii. Można tu jednak odczytać także odniesienia do opiekuńczych mocy dawnych wierzeń animistycznych.

pełnią często inne funkcje – są siedzibą prezydenta czy więzieniem.

Na pewno warto zobaczyć kilka z nich, choćby wspomniany, znajdujący się na środkowym wybrzeżu, odrestaurowany Zamek

w Elminie oraz fort w Cape Coast. Oprowadzeni zostaniemy tam m.in. po lochach i dowiemy się, jaką drogę przechodzili czarni niewolnicy, zanim dotarli na statki płynące do Nowego Świata. Pomiędzy interesujące i oddające autentyzm opowieści przewodnicy wplatają wątki niemające pokrycia w faktach.

Większość fortów jest do siebie podobnych, powtarzających te same historyczne schematy, więc część odwiedzających traci w końcu chęć ich oglądania. Ale niekiedy warto zobaczyć również te mniej atrakcyjne, jak choćby fort William czy Amsterdam. Z kolei obiekty bardziej zniszczone, dzisiaj zapo-



FOT. ANDRZEJ W. ŚWIECH



mniane i częściowo już zwrócone przyrodzie, dobrze oddają poczucie mijającego tu czasu.

## MAGIA W KOLORZE

Dookoła wielu ze wspomnianych budowli tłoczą się łodzie rybackie. Lokalne społeczności wykorzystują na swoje potrzeby każdy skrawek brzegu. Wybrzeże Ghany jest ubogie w naturalne formacje, które mogłyby posłużyć za przystanie. Obecnie w całym kraju są tylko dwa porty z prawdziwego zdarzenia. W czasach historycznych duże europejskie statki kotwiczyły w ustalonych miejscach w pewnym oddaleniu od brzegu, a transport bezpośrednio na ląd odbywał się prawdopodobnie na łodziach. Istnieje zresztą na ten temat wśród badaczy nierozstrzygnięta do dziś dyskusja.

Naturalne warunki zmuszają rybaków do trzymania swoich łódek przeważnie na lądzie. Codziennie są one wciągane do wody, a po zakończeniu wyprawy – zwykle koło południa – z powrotem wyciągane na plażę. W niewielu przypadkach, tak jak w wiosce Elmina, skromna zatoczka służy za przystań dla małych i średnich łodzi. Połowy odbywają się wcześniej rano, przynajmniej te legalne. Wielu jednak wybiera się też na morze o zmroku, polując z użyciem źródeł światła, przyciągającego liczne podwodne stworzenia. Metoda ta jest zakazana, ale niewielu się tym przejmuje. Zasoby się kurczą, zaś rząd w Akrze udzielił jeszcze licencji na zasobniejsze odłowy wielkim firmom, między innymi z Chin, pozostawiając coraz mniej owoców morza dla rodzimych rybaków.

Wiele z tutejszych łodzi jest przyozdobionych kolorowymi flagami różnych państw. Tej wspomnianej z polską flagą nie udało mi się znaleźć. Z kolei żagle wykonane są m. in. z materiałów wyborczych tutejszych partii. Bo tutaj żadna tkanina nie może się zmarnować!

Na pierwszy rzut oka proste miejscowe łodzie kryją w sobie różne tajemnice. Ciekawostką jest na przykład to, że ich dno stanowią największe do dzisiaj, wykonywane ręcznie z wyłobionych pni drzew, dębunki. Burty mają pstrokate kolory i wypisane czy wymalowane rozmaite sentencje, inicjały oraz postacie. Zdaniem użytkowników wszystkie one nawiązują do Biblii, i służą podobno jedynie upiększeniu. Jednak i tutaj można się

XXII Międzynarodowe Targi Turystyczne  
**TT WARSAW**  
27-29 listopada 2014  
Centrum MT Polska  
ul. Marsa 56c, Warszawa

**3-DNIOWA PODRÓŻ DO KOŁA ŚWIATA**

Organizator: **MTtargi** Polska Kontakt: tel. + 48 22 529 39 00 | e-mail: [thwarsaw@mttargi.pl](mailto:thwarsaw@mttargi.pl) | [www.thwarsaw.pl](http://www.thwarsaw.pl)

R E K L A M A

doszukiwać starych animistycznych zwyczajów – chęci nadania magicznych mocy przedmiotom, mającym otoczyć opieką rybaka podróżującego po niebezpiecznych akwenach. Podróżującego czymś, co stanowi niejednokrotnie cały jego dobytek.

Wybrzeże Ghany pokazuje całe bogactwo jej kultury i obyczajów, jakże odmiennych od naszych, europejskich. Pokazuje też prosty, lecz malowniczy świat uboższego ludu zaabsorbowanego swoją niełatwą egzystencją. Złote Wybrzeże to również nostalgicznie piękny zakątek Afryki. Umiejscowiony gdzieś na styku lądu i morza i noszący ślady minionej obecności naszej ekspansywnej cywilizacji. Kolorowe łodzie i białe zamki tworzą w tym krajobrazie niepowtarzalną kompozycję. Wystarczająco piękną oraz intrygującą, aby jeszcze tam powrócić. ○



### Andrzej W. Świąch

Archeolog specjalizujący się w zagadnieniach archeologii morskiej i badaniach podwodnych. Poza Polską uczestniczył w pracach badawczych m. in. w Grecji, Czarnogórze, Ghanie oraz na Ukrainie i Cyprze. Lubi poznawać lokalne kultury i zwyczaje, co stara się robić przy okazji każdego wyjazdu.



# NAVIGATOR



Nasze rekomendacje na krótkie wypady



# BOZCA WYSPA

Ta oddalona 5 km od wybrzeża Turcji wyspa w północno-wschodniej części Morza Egejskiego znana była pod grecką nazwą Tenedos. Najpopularniejsza legenda o niej mówi, że to tu Hellenowie budowali konia trojańskiego i przygotowywali się do ataku na Troję. Bozca żyje z turystyki, produkcji wina i rybołówstwa. Główną osadą jest Bozcaada. Miejscowość jest niewielka, a wąskie uliczki z tradycyjną architekturą i widocznymi na każdym kroku pozostałościami kultury greckiej tworzą kameralny nastrój. Najbardziej znanym zabytkiem jest zamek Bozcaada, jeden z najlepiej zachowanych zamków w Turcji. Nieznana jest data jego powstania, ale pewne jest, że pamięta czasy, gdy wyspa nosiła grecką nazwę. Bozca najchętniej odwiedzana jest przez Turków, z których wielu ma tu domki letniskowe. Zagranicznych turystów przybywa niewiele, co sprawia, że na wyspie, nawet w sezonie, można odnaleźć spokój.

 39°49'N 26°01'E

Na wyspę dopłynąć można promem z miejscowości Çanakkale albo z Geyikli.

REKLAMA



[www.NiceTimeIdea.com](http://www.NiceTimeIdea.com)

**Znajdź miejsce na miłe spędzenie czasu...**

# ZACISZNIE W GRYZONII

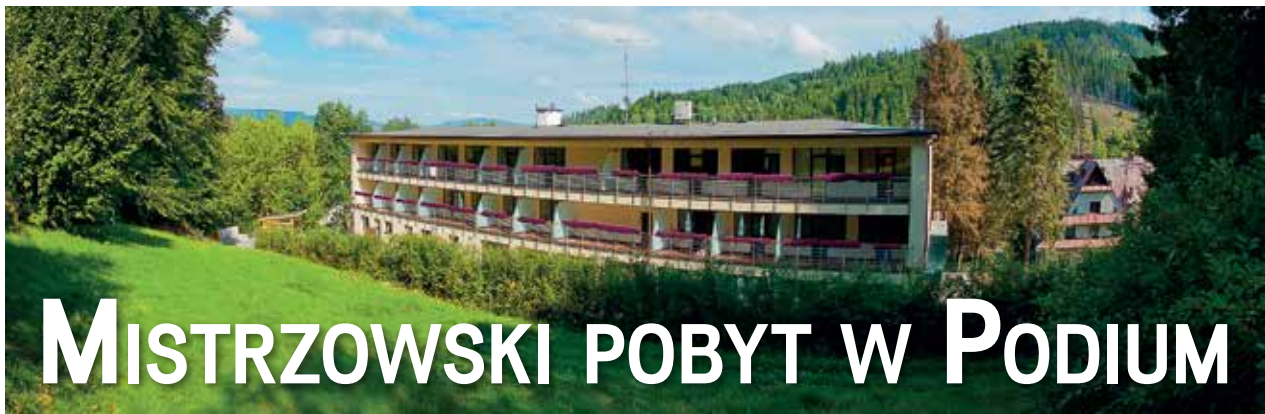
Savognin to malownicza miejscowość w regionie Gryzonia. W mieście znajdują się trzy kościoły barokowe z XVII wieku. Zimą turystów przyciągają świetnie przygotowane stoki narciarskie i różnorodność tras. Savognin nie jest tak popularne jak jego niedalecy sąsiedzi St. Moritz, Davos czy Arosa, ale jest to jego zaleta. Warto wybrać się tu na początku sezonu, kiedy stoki bywają niemal puste. Ośrodki narciarskie oferują szerokie, świetnie przystosowane trasy dla rodzin (dzieci do 10 roku życia jeżdżą za darmo), ale także wiele miejsc dla freeriderów. Dla posiadaczy karnetów do dyspozycji jest 8 obszarów narciarskich z 105 wyciągami narciarskimi i trasami o łącznej długości 324 km.



 46°35'N 09°35'E

Savognin znajduje się 164 km na południowy wschód od Zurychu.

Polska Wisła



# MISTRZOWSKI POBYT W PODIUM

W sercu Beskidów, w pięknym mieście Wiśle, nieopodal skoczni im. Adama Małysza, leży Hotel PODIUM\*\*\*. Bliskie sąsiedztwo szlaków górskich, ścieżek rowerowych i stacji narciarskich Nowa Osada i Cieńków, a także niewielka odległość od centrum Wisły sprawiają, że obiekt przypadnie do gustu zarówno tym, którzy marzą o urlopie w mieście, jak i miłośnikom przyrody i pieszych wycieczek.

W hotelu mieści się Centrum Diagnostyki Sportowej „Diagnostix,” wyspecjalizowane w kompleksowych badaniach wydolnościowych. Trenerzy oraz fizjoterapeuci pomogą zadbać o zdrowie i kondycję organizmu. Konsultacja w centrum dietetycznym pozwoli osiągnąć wymarzoną wagę

ciała, a w ramach relaksu można skorzystać z odprężających masażów lub zabiegów SPA. Kuchnia specjalizuje się w przygotowaniu potraw dietetycznych, a także realizuje indywidualne diety stworzone na podstawie konsultacji i badań w „Diagnostix”. Hotel PODIUM\*\*\* ma certyfikat miejsca przyjaznego rowerzystom. Jako jeden z nielicznych ma własną trasę rowerową MTB oraz warsztat rowerowy z fachową obsługą serwisową i bezpieczną przechowalnię sprzętu sportowego.

 49°38'N 18°54'E

Wisła znajduje się 90 km na południe od Katowic.

## Jarmarki bożonarodzeniowe

# Czas świątecznych zakupów w Zagłębiu Ruhry



**Nigdzie indziej świąteczny nastrój i oczekiwanie na najpiękniejsze święta roku nie są tak intensywne jak na jarmarku bożonarodzeniowym. Serce rośnie, kiedy można pospacerować między bajkowymi, drewnianymi budkami w poszukiwaniu świątecznych prezentów, delektując się przy tym aromatem grzanego wina i prażonych migdałów.**

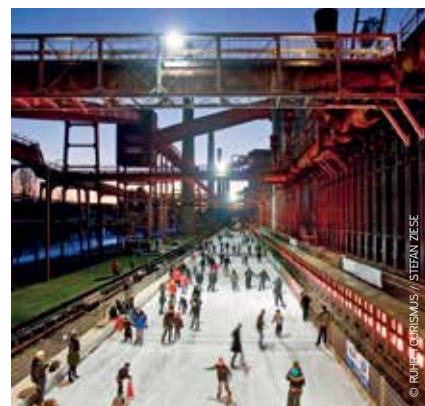
W prawie żadnym innym regionie w Niemczech nie ma tak wielu możliwości odwiedzenia jarmarków bożonarodzeniowych, a tym samym zrobienia świątecznych zakupów, jak w regionie Metropolia Ruhry. Czy bardzo duży i spektakularny, czy romantyczny i cichy – każdy bożonarodzeniowy kiermasz ma swój własny urok. W tym czasie centra miast zmieniają się w pięknie oświetlony bajkowy świat lub zaczarowany bożonarodzeniowy las. Czasami Święty Mikołaj przelatuje nad miej-

skim rynkiem albo Pani Zameć rozsypuje płatki śniegu. Każdy jarmark bożonarodzeniowy w Zagłębiu Ruhry ma swoją własną historię i każdy wart jest zobaczenia.

14 listopada rozpoczyna się największy jarmark bożonarodzeniowy w CentrO w Oberhausen, bezpośrednio na terenie największego centrum handlowo-rekreacyjnego w Europie. Kto na jarmarku skrzatów, w miasteczku Świętego Mikołaja czy na górskim jarmarku bożonarodzeniowym

nie znajdzie nic dla siebie, ten w CentrO na 116 000 metrach kwadratowych powierzchni ma do dyspozycji ponad 250 sklepów. W Dortmundzie podziwiać można największą choinkę w regionie, która ma ponad 45 metrów wysokości, a zrobiona została z ponad 1700 czerwonych świerków. Równie imponujące wrażenie robi Święty Mikołaj, przelatujący ze swoimi reniferami na wysokości 33 metrów nad jarmarkiem bożonarodzeniowym w Bochum. Natomiast na jarmarku bożonarodzeniowym w centrum Essen można podziwiać niesamowity festiwal świateł, który rocznie rozświetla miasto swoim blaskiem, przyciągając wielu turystów.

Znacznie spokojniejszy i dużo bardziej romantyczny jest 40. jarmark bożonarodzeniowy w Hattingen, usytuowany pomiędzy szachulcowymi budynkami historycznej starówki. Jednym z największych wydarzeń bożonarodzeniowych w regionie jest średniowieczny festyn w blasku pochodni na zamku Broicher w Mülheim. Z kolei w Duisburgu świąteczna atmosfera panuje aż do samego sylwestra. Oprócz jarmarków bożonarodzeniowych najbardziej niesamowitym miejscem do odwiedzenia w terminie od 6.12 do 4.01 jest fantastyczne lodowisko wzdłuż pieców koksowniczych w obiekcie dziedzictwa kulturowego Zollverein w Essen.



AFRYKA | Reunion / Francja



Katarzyna Zwalińska

# WYSPA WIECZNEGO LATA

For: shutterstock

FOT. SHUTTERSTOCK

Jeśli szukasz  
miejsca na chillout,  
znajdziesz je  
właśnie tutaj;  
jeśli wolisz oferty  
z adrenaliną,  
dostaniesz i takie  
propozycje.  
Do tego połączenie  
łagodnego klimatu  
i rajskich plaż  
z tropikalną  
roślinnością oraz  
księżycowym,  
powulkanicznym  
krajobrazem.  
Reunion  
to jedna  
z najpiękniejszych  
wysp świata.

FOT. KATARZYNA ZWALANSKA

**L**eży na Ocenie Indyjskim, 200 km na południowy zachód od turystycznej mekki – Mauritiusu i około 700 km na wschód od Madagaskaru. Podobnie jak Mauritius, Reunion jest częścią Archipelagu Maskarenów. Ta nieduża, tajemnicza wyspa stanowi najbardziej oddalony od Unii Europejskiej zamorski region administracyjny państwa członkowskiego, w tym przypadku Francji. Językiem urzędowym jest francuski, choć powszechnie używa się tu kreolskiego. Francuzi znają jednak Reunion słabo – pomimo licznych atrakcji turystycznych oraz nieprzeciętnych walorów krajobrazowych w ofertach biur podróży królują nadal Mauritius i Seszele.

### KOKTAJL À LA REUNION

Tutejsze miasta rozwinęły się głównie wzdłuż wybrzeża, zaś górzysty interior pozostał zielony i dziki. Wypożyczonym samochodem lub skuterem można nawet w ciągu jednego dnia zwiedzić nadmorski pas i rozrzucone wzdłuż niego miasteczka, nazwane przeważnie imionami świętych. Największym i najdalej wysuniętym na północ miastem jest stolica Saint-Denis, otoczona z trzech stron górami.

Ta wyspa wzbudza zachwyt wszystkich, którzy kochają miejsciny usytuowane w okolicach portów i lazurowego morza. Panuje tu sympatyczna, leniwa atmosfera, a szczególnego uroku dodają kolorowe domki usytuowane wzdłuż nadmorskich promenad. Jednym z takich miasteczek jest Saint-Gilles les Bains na zachodnim wybrzeżu. To jedna z najbardziej popularnych wśród turystów miejscowości. W okolicy mieszczą się hotele, oferujące ekskluzywny wypoczynek w egzotycznej scenarii, oraz wiele restauracji serwujących dania kuchni kreolskiej.

Reunion stanowi unikalną mozaikę. Jest to między innymi powód, dla którego odwiedzają go miłośnicy etnicznych osobliwości. Na wyspie nie ma rdzennej ludności – zamieszkuje ją ludność mieszana, potomkowie pracujących na plantacjach robotników przybyłych wcześniej z różnych zakątków świata. Turysta wpada tu w istny tygiel kulturowy, będący połączeniem wpływów francuskich, indyjskich, chińskich i afrykańskich.

Różnorodność pochodzenia mieszkańców znajduje odzwierciedlenie w regionalnej kuchni. Na przykład paryskie bagietki podawane są do orientalnej, pikantnej potrawy z krewetek i ośmiornicy. Większość tutejszych dań jest mocno przyprawiana, więc lepiej uważać! Nadmorskie restauracje i bary serwują na ogół mieszankę kuchni afrykańskiej, chińskiej i indyjskiej. Narodową potrawą jest *rougail* – owoce morza z różnymi sosami. Reunion słynie też z wyjątkowo smacznych „owoców ziemi”, wśród nich manga, ananasów i liczi.

Specjalnością wyspiarzy jest rum i jego pochodne. Spacerując z wolna uliczkami tutejszych miast, już od rana wyraźnie wyczuwa się zapach rumu i... marihuany, a w tle słyszy muzykę reggae.





## WYSPA TYSIĄCA TWARZY

Ludzie gęsto przesiadają tu przed domami czy w portach i po prostu rozkoszują się widokami i przyjazną pogodą. Na Reunionie panuje przecież wieczne lato, ze średnią roczną temperaturą 26-27 stopni Celsjusza. Jest tu klimat charakterystyczny dla obszarów tropikalnych, ale z łagodzącym wpływem Oceanu Indyjskiego. W okresie zimowym „ochłodzenie” przynoszą południowo-zachodnie pasaty, a wraz z nimi pojawiają się opady deszczu. Przyjemne ciepło, malownicza okolica i lazurowa woda pozytywnie nastrojają do życia.

Wulkaniczny Reunion nazywany jest wyspą tysiąca twarzy. Na niewielkim obszarze natura skupia różnorodne formy krajobrazu. Najwyższym punktem jest szczyt wygasłego wulkanu Piton des Neiges, który góruje nad wyspą (3070 m n.p.m.). Można się tam wspiąć w ciągu jednego dnia, miejscowi pole-

cają jednak nocleg w schronisku, uzasadniając to lepszą widocznością o świcie. Zbocza gór porastają bujne lasy równikowe i chwilami można się poczuć jak w amazońskiej dżungli. Niższy wulkan Piton de la Fournaise, o wysokości 2632 m n.p.m., należy do najbardziej aktywnych na świecie. Przez francuskich turystów nazywany jest siostrą hawajskich wulkanów ze względu na swoje do nich podobieństwo – krajobrazowe i klimatyczne.

To właśnie górzysty interior jest główną atrakcją tej wyspy – malownicze kaniony, poszarpane szczyty i zielone płaskowyże. Największe wrażenie robią Cilaos i Mafate, które oferują niepowtarzalne widoki. To właśnie tu znajdują się gorące źródła wykorzystywane do celów leczniczych. Klejnotem w koronie Reunionu jest wioska Hell-Bourg położona na skraju krateru Cirque de Salazie. W drodze do miasteczka Salazie wielu tury-

### KOLOROWO I KORALOWO

Na plaży i w porcie Saint-Gilles les Bains na zachodnim wybrzeżu wyspy. Ten rejon Reunion to wymarzone miejsce do kontaktu z lazurowymi, koralowymi wodami Oceanu Indyjskiego.



stów zatrzymuje się, by podziwiać wodospady spływające ze skalnych ścian wzdłuż drogi. Jeden z najbardziej okazałych nazwany został Voile de la Mariée – Welon Panny Młodej.

## TROPIKALNIE, KSIĘŻYCOWO

Szutrowa droga do Pas de Bellecombe wiedzie przez księżycowy krajobraz wulkanicznej pustyni, która zaskakuje tysiącem barw. W krótkim czasie można w ten sposób zwiedzić kilka stref klimatycznych – od gorącej z bujną roślinnością po chłodną, przypominającą tundrę. Wiele roślin przystosowało się do wulkanicznego gruntu i panujących tu warunków. Ci, którzy dotrą samochodem do Pas de Bellecombe, z krawędzi dawnego krateru będą mogli podziwiać niesamowite widoki pól lawowych. Szlak prowadzi między innymi

do niewielkiej kaldery, ale wytrwali mogą powędrować dalej – przez łagodne, pokryte popiołem zbocza wulkanu Piton de la Fournaise aż na skraj krateru Enclos Fouché o średnicy 8 kilometrów! Ostatnio wulkan ten dał o sobie znać w 2007 roku, kiedy to wypłynęło z niego 130 milionów metrów sześciennych lawy.

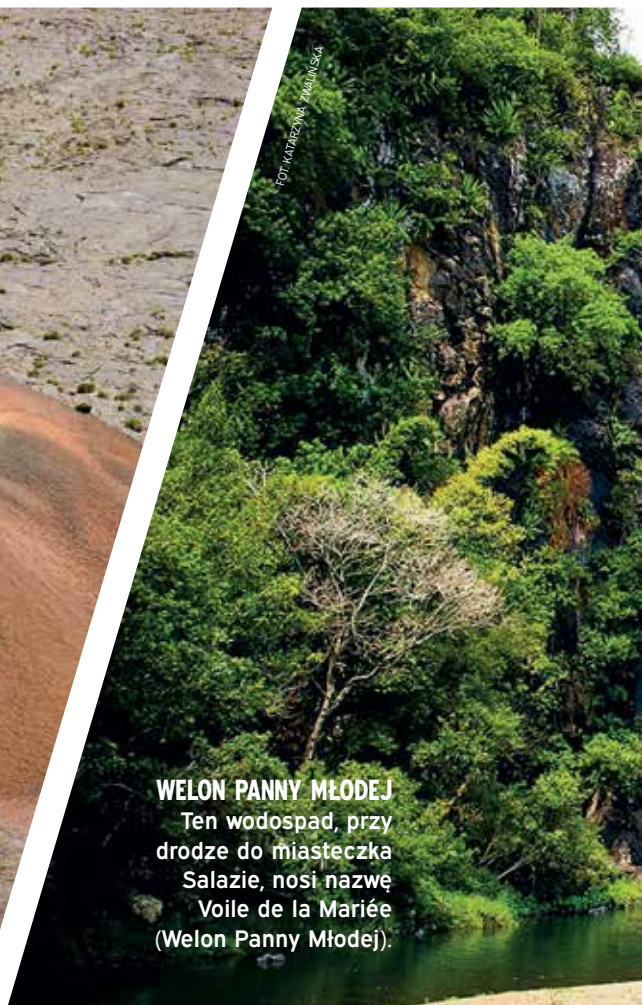
Piton de la Fournaise prezentuje się niezwykle okazale, a okoliczny krajobraz dostarcza niezapomnianych wrażeń. Z podnóża krateru obserwować można księżycowe pejzaże i górskie łańcuchy tonące w chmurach. Panuje tu błoga cisza, którą burzą jedynie turyści zbierający na pamiątkę kawałki lawy. Dobra widoczność możliwa jest tylko w godzinach porannych, dlatego wycieczkę tutaj należy zaczynać bardzo wcześnie. Po południu cały interior tonie już w chmurach.

### BABKA Z PIASKU?

W lewej części zdjęcia dostrzec można ludzi zwiedzających kaldere wulkanu w pobliżu Pas de Bellecombe. Dobrze widać stamtąd rozległą bazaltową pustynię.



FOT. MARTYNA ZWIĄZIŃSKA



FOT. MARTYNA ZWIĄZIŃSKA

**WELON PANNY MŁODEJ**  
Ten wodospad, przy drodze do miasteczka Salazie, nosi nazwę Voile de la Mariée (Welon Panny Młodej).

## SEN O LAZUROWEJ WYSPIE

W odróżnieniu od pobliskiego Mauritiusa na Reunionie linia brzegowa to przeważnie klify i wulkaniczne czarne plaże. Oczywiście, nie sprzyja to uprawianiu sportów wodnych ani nie zachęca do zażywania kąpieli. Wypoczynkowy charakter wyspy zaznacza się jednak wyraźnie na zachodzie, gdzie dziewicze rafy koralowe przyciągają nurków z całego świata. Reunion słynie z 35 kilometrów egzotycznych plaż otoczonych kokosowymi palmami, które zlokalizowane są właśnie wzdłuż laguny na zachodnim wybrzeżu. Wody Oceanu Indyjskiego są tutaj wyjątkowo czyste i błękitne.

Miejsca takie, jak Grand'Anse, Saint-Pierre, Saint-Leu, Saint-Gilles stanowią bazy wypadowe dla chcących podziwiać koralowe cuda natury. Ośrodki turystyczne oferują wiele atrakcji, m.in. rejsy małymi jachtami, pod-

czas których przez przeszklone dno oglądać można rafę. Saint-Leu na przykład to idealne miejsce dla zapalonych surferów oraz miłośników delfinów. Na wyspie bardzo popularne są loty widokowe awionetką lub helikopterem. Rano na tle błękitnego nieba widać też wielokolorowe paralotnie, które stanowią kolejną atrakcję dla amatorów mocnych wrażeń.

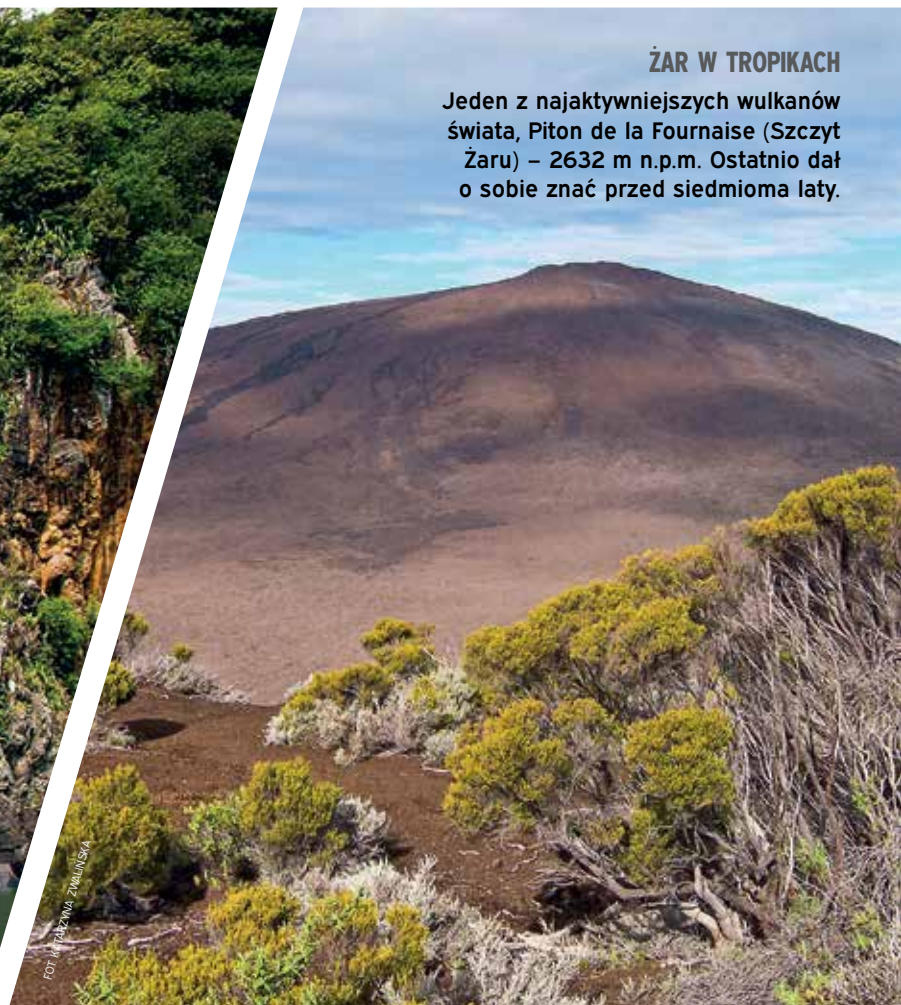
Warta polecenia jest wizyta w Croc Nature Park, gdzie znajduje się hodowla krokodyli nilowych. Trzeba odwiedzić również Kélonię – ośrodek badań nad żółwiami zielonymi i szylkretowymi – oraz ogród botaniczny „Jardin de Mascarin” z czterema tysiącami gatunków roślin...

Śniesz o niezemskich krajobrazach? O ucieczce od cywilizacji? O znalezieniu swojej rajskiej wyspy? Jedź na Reunion! Tam na pewno spełnią się Twoje marzenia. ◯



### Katarzyna Zwalińska

Doktorantka w Instytucie Geografii Fizycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadzi badania procesów wietrzniowych na Islandii oraz Maderze. Fascynują ją dalekie lądy, a szczególnie wyspy, które przez swoją izolację mają niepowtarzalny i unikalny charakter.



### ŻAR W TROPIKACH

Jeden z najaktywniejszych wulkanów świata, Piton de la Fournaise (Szczyt Żaru) – 2632 m n.p.m. Ostatnio dał o sobie znać przed siedmioma laty.

# Idąc żelazną drogą

Marcin Dobas

OLYMPUS PEN E-PL1  
Zukio Digital 50-200  
ogniskowa 31 mm  
1/400 s  
F/8  
ISO 200

FOT. MARCIN DOBAS

Jeśli turystyka górską powoli zaczyna Cię nudzić, a wspinaczka jeszcze nie pociąga, spróbuj ferrat. Będziesz miał możliwość poruszania się wąskimi wysokogórskimi półkami skalnymi, wspinania po gładkich pionowych ścianach z oszałamiającymi widokami pod stopami, pokonywania wiszących mostków przerzuconych przez rwące potoki. Mało tego, będziesz mógł pokonywać te trasy bezpiecznie, bez konieczności kończenia kursu taternickiego.



OLYMPUS E-510  
Zukio Digital 8mm  
1/60 s  
F/3.5  
ISO 200

FOT. MARCIN DOBAS

Via ferraty wymyślono podczas walk w Dolomitach na potrzeby i dla bezpieczeństwa żołnierzy poruszających się w trudnym terenie górskim – na szlaku umieszczano na stałe żelazne elementy i stalowe liny. Dziś w nieco unowocześnionej formie via ferraty budowane są z myślą o dziesiątkach turystów.

Przeważnie są to drogi turystyczne niewymagające umiejętności wspinaczkowych. Stanowią one 80 procent wytyczonych ferrat. Trasy poprowadzone są często wąskimi półkami skalnymi, gdzie jakkolwiek upadek skończyłby się kilkusetmetrowym lotem. Dla bezpieczeństwa turystów wzdłuż tras, w niewralgicznych miejscach poprowadzona jest stalowa poręczówka, w którą cały czas jesteśmy wpięci. Oczywistym elementem wyposażenia będzie więc uprząż i kask. Używajmy tylko sprzętu atestowanego i ze znanego źródła. Kask to normalny kask wspinaczkowy, uprząż najlepiej biodrowa i piersiowa (często będziemy mieli z sobą ciężki plecak, więc sama uprząż biodrowa nie wystarczy).

Sprzętem używanym tylko i wyłącznie na ferratach jest lona z absorberem. Jak wygląda asekuracja na takich drogach? Idąc, wpinamy się za pośrednictwem lony z karabinkami w stałe elementy ferraty – stalową linę lub drabinę, po której się poruszamy. Wymusza to dwie rzeczy. Po pierwsze musimy się przepinać, po drugie taka asekuracja jest sztywna. To nie

Via ferraty można spotkać w różnych zakątkach świata. Jednak wywodzą się z Dolomitów.

OLYMPUS PEN E-PL1  
MZURKO DIGITAL 9-18  
1/500 s  
F/8  
ISO 200

FOT. WACŁAW DOBĄS

## PODSTAWOWE ZASADY, KTÓRE POMOGĄ WRÓCIĆ CAŁO I ZDROWO Z WYCIECZKI:

### 1. ZAPLANUJ DROGĘ

Planowanie drogi traktuj bardzo szeroko. Musisz poznać przewodnikowy opis drogi. (Poznać to znaczy tyle razy przeczytać przewodnik, żeby nie istniała potrzeba wyjmowania go co pięć minut). Porozmawiać z kimś, kto drogę pokonywał stosunkowo niedawno bądź zna jej aktualny stan, który może odbiegać od opisanego. Poznać prognozę pogody i znać możliwości wycofania się z każdego punktu trasy. Znać dalszą drogę po zakończeniu ferraty (zejścia, powrotu do schroniska itp.) Wiedzieć, gdzie w razie sytuacji awaryjnej można schować się na noc.

### 2. REALNIE OCENIAJ MOŻLIWOŚCI SWOJE I PARTNERA

Jeśli na ferracie masz problemy techniczne lub psychiczne, to znaczy, że do takiego stopnia trudności jeszcze nie dorosłeś. Następną ferratę zrób łatwiejszą. To, że nie jesteś związany z partnerem liną, niczego nie zmienia. To nadal Twój partner. Zwracaj uwagę na jego sprzęt asekuracyjny, asekurację, stan psychiczny i fizyczny. Razem weszliście w drogę i razem macie z niej wrócić.

### 3. STOSUJ ZASADĘ OGRANICZONEGO ZAUFANIA

Podobnie jak podczas wspinaczki łagodnie obciążasz chwyt i liczysz się z możliwością, że zostanie Ci w ręku, tak i na ferracie Twoje zaufanie musi być ograniczone. Każda wątpliwość w tej sprawie musi owocować dodatkową asekuracją.

poręczówka, tylko stalowa lina. Nawet krótki lot mógłby być bardzo niebezpieczny. Trzeba więc w jakiś sposób wytracić energię. Gdyby używać zwykłej półmetrowej lonży, pośliznęlibyśmy się i upadli w dół o metr. Ten 50-centymetrowy kawałek liny musiałby wyhamować łagodnie nasz upadek. Niestety przy tak krótkim kawałku pracującej lonży jest to nie możliwe, a przecież upadek mógłby być dużo dłuższy.

Z pomocą przychodzi specjalna lonża do via ferrat, a mówiąc dokładniej, stanowiący jej integralną część absorber. Lonży bez absorbera po prostu nie

wolno używać. Jego zadaniem jest pochłonięcie energii upadku. Lonżę wpinamy w metalową linę jednocześnie dwoma karabinkami i przepinamy je kolejno. Przy odrobinie wprawy trwa to kilka sekund. Szybkość poruszania się po ferratach jest dosyć istotnym elementem bezpieczeństwa. Nie tylko nie wydłużamy czasu przejścia (którego pod wieczór może zabraknąć), ale również ma to duże znaczenie, kiedy np. uciekamy przed burzą. Pamiętajmy jednak o tym, że szybkość nigdy nie może być uzyskana kosztem bezpieczeństwa i rezygnacji z asekuracji.

Mimo trudności związanych z technicznymi aspektami pokonywania via ferrat, które mogą nas skutecznie odstraszać, to niepowtarzalne obcowanie z oszałamiającymi widokami i delektowanie się nimi na bardzo długo zapada w pamięć.



# COŚ ZNICZEGO

Jednym z najczęściej zadawanych mi pytań, zaraz po tym, jaki aparat kupić, jest sprawa doboru miejsca na plener. Jak wybrać miejsce i czas, żeby zrobić dobre zdjęcie? Kiedy widok z Kasprowego Wierchu czy klif w Orłowie przestaje zadowalać, pojawia się chęć odkrycia czegoś nowego. Jak się do tego zabrać?

**N**iezbędna będzie wyobraźnia, czas i odporność na rozczarowania. Kiedy wyjeżdżam na plener w nowe miejsce, robię tzw. „objazd”. Szukam miejsc ładnych i zatrzymuję się na chwilę, oceniając ich potencjał. Co to znaczy ładnych? Szukam w widoku, który mam przed oczami, elementów budujących kadr – przewróconego drzewa, małego strumyka, kamienia. Patrę na brzegi kadru – czy drzewa tworzą ramę? Buduję w wyobraźni obraz, który będę chciał sfotografować, a dopiero potem przystępuję do działania.

Bardzo często muszę czekać na odpowiednie światło. Z pomocą przychodzą

tu nowe technologie pozwalające dokładnie ocenić położenie słońca w danym miejscu. Dzisiaj są to już aplikacje dostępne na popularne smartfony. Ja korzystam z TPE – The Photographer's Ephemeris. Tworzę tam mapę punktów i wiem, gdzie pojawić się o konkretnej godzinie.

Napisałem wcześniej o rozczarowaniu. Często jest też tak, że mimo ułożenia w głowie idealnego planu i dobrania światła zdjęcie wychodzi kiepskie i nie jest warte pokazania. Dzięki wcześniejszemu rekonesansowi zawsze mam kilka „zapasowych miejsc”, w które mogę szybko się przemieścić. Rekonesans pozwala też na wcześniejsze przygotowanie sprzętu. Zawsze noszę ze sobą stały zestaw obiekty-

wów, ale może się okazać, że przyda mi się coś dodatkowego. Często są to rzeczy niezwiązane z aparatem – nad brzegiem morza przydają się kalosze albo wodery.

W górach i nad morzem nietrudno znaleźć miejsca ładne. Pełno tam punktów zaczepienia i elementów budujących kompozycje. Jak jednak znaleźć piękny obraz na ogromnym Rostoczu, Morawach czy w Toskanii? Nie da się przejechać całego terenu. Znaleźć i zobaczyć wszystkich miejsc. Trzeba nauczyć się czytać mapy w sposób fotograficzny. Ja dzielę sobie teren na duże kwadraty i szukam wzniesień, lasów, rzek, jezior. Wiem, że na Kaszubach prym będą wiodły jeziora, na Rostoczu rozległe pola, na Morawach winnice.

W terenach, gdzie jakkolwiek rozwinięta jest turystyka, zatrzymuję się w pierwszym miejscu z pocztówkami i robię zakupy. Z tyłu zazwyczaj jest dokładnie opisane miejsce przedstawione na widokówce. Mam zatem jakieś punkty zaczepienia. Jeśli pocztówek brak i jestem w totalnej głuszy, staram się znaleźć kogoś do rozmowy. Pytanie o to, gdzie jest ładnie, zazwyczaj kwito-

wane jest miną pełną zdziwienia i strachu. Ludzie żyjący przez lata w jednym miejscu nie zauważają tego, co mnie zachwyca. Udaje się jednak w ten sposób wyciągnąć jakieś informacje. Czasami przydatne, a czasami nie. Pewnego razu na Suwalszczyźnie przedzierałem się godzinę przez pokrzywy i krzaki do jakiegoś kamienia w lesie. Znalazłem go cały pokąsany przez komary i meszki. Jedyne, z czym wróciłem, to kilka kleszczy na koszuli – aparatu nawet nie wyciągnąłem. Czasami jednak zdarza się zupełnie odwrotnie.

Trzeba wyrobić w sobie pewien instynkt wyłapywania informacji. Często słucham ludzi entuzjastycznie opowiadających o jakimś pięknym miejscu i nigdy nie zapominam tej wiadomości. Zawsze sprawdzam. Dzisiaj można zobaczyć zdjęcie satelitarne niemal całej Ziemi.

Kontakt z ludźmi daje też inną możliwość. Od wielu osób dostałem numer telefonu. Pewnej jesieni co kilka dni dzwoniłem i pytałem, czy drzewo, które mnie interesowało, jest już kolorowe. Rolnik ze śmiechem odbierał telefon, ale pewnego dnia powiedział: „Panie, już, jedź Pan szybko”. Na drugi dzień kilkaset kilometrów dalej zrobiłem zdjęcie, które zaplanowałem w upalny sierpniowy dzień.

Podróże są dynamiczne i nie zawsze pozwalają na długie rozczulanie się nad kadrem. W niektórych miejscach jesteśmy tylko raz i nie ma szansy powrotu. Sam wiele razy byłem na takich „maratonach” – karawana jedzie dalej i na wykonanie zdjęć miałem po kilka minut.



FOT. MIKOŁAJ GOSPODAREK



FOT. MIKOŁAJ GOSPODAREK

Tu bezcenne jest wcześniejsze przygotowanie. W Portofino byłem zaledwie dwie godziny, ale już miesiąc wcześniej dokładnie wiedziałem, skąd jest najciekawszy widok, i na miejscu dotarcie tam zajęło mi 10 minut.

Obejrzałem setki zdjęć z każdego sztandarowego miejsca w Norwegii, a na miejscu szybko skonfrontowałem je z rzeczywistością i wybierałem najlepszy dla siebie punkt. Gdy jadę samochodem, czasami zachęca mnie do zatrzymania mocno rozjeżdżone poboczne, bo przecież ludzie bez powodu się w takich miejscach nie zatrzymują.

Podczas zwiedzania miasta trzeba przemyśleć, czy na pewno kilkukilogramowy plecak ze sprzętem jest niezbędny. Może wystarczy mały, kompaktowy aparat, który szybko się wyciąga i ustawia. Mam go zawsze w pogotowiu. Na wycieczkach zazwyczaj idę kilka kroków z przodu. Staram się słuchać przewodnika, ale też szukam swoich kadrów, jakichś ciekawostek i w ten sposób raczej się nie zgubię, zostając gdzieś w tyle.

Cyfrowy zapis zdjęć wpędza turystów w pewną pułapkę. Fotografują wszystko, co się da – to, co ładne, i to, co brzydkie, a nawet to, czego potem nie będą chcieli oglądać. Kiedy ktoś mówi mi, że był w ciekawej podróży, ale nie ma dobrych zdjęć i pyta dlaczego, to zawsze pytam

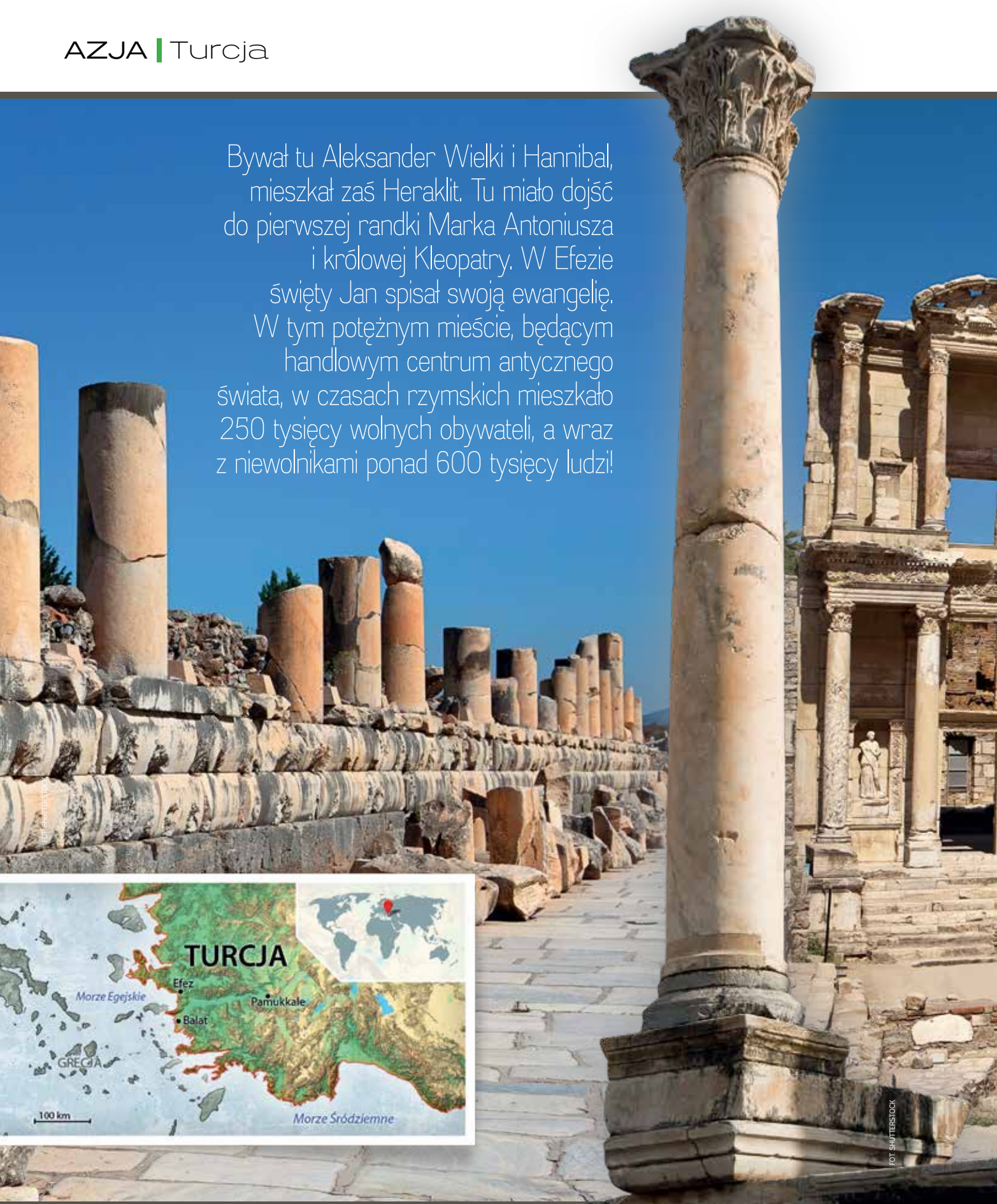
o ilość – 1000, 2000, 10000... Zapewniam, że gdyby przywieźć 200 zdjęć, to 100 byłoby bardzo dobrych. Naprawdę robiąc mniej, tworzy się ciekawszy i bardziej spójny obraz podróży, a niestety coraz częściej relacje z wypraw to tysiące zdjęć przypominających film w zwolnionym tempie, a nie reportaż. Nigdy też nie trzymam zdjęć na jednej karcie pamięci. Mam kilka mniejszych i zmieniam je, żeby w wypadku zgubienia czy kradzieży aparatu nie stracić wszystkiego, co udało mi się sfotografować.

Wielokrotnie przekonałem się, że niewiele radości dają mi kadry znalezione poza utartymi szlakami. Nauczyłem się zawsze mieć ze sobą aparat. Zawsze jestem gotowy do wykonania zdjęcia. Wiele ciekawych kadrów znalazłem w najbliższej okolicy. W miejscach, które znam, a zdjęcia z nich nie zalewają portali fotograficznych. To są moje obrazki – takie „coś z niczego”. ◉

### Mikołaj Gospodarek

Większość podróży podporządkowuje utrwalaniu świata na zdjęciach. Ukończył studia na Wydziale Filmu i Fotografii w WSSiP w Łodzi. Publikuje zdjęcia w kalendarzach, książkach i na pocztówkach w Polsce i Europie. Realizuje dużo projektów wieloletnich, wracając w niektóre miejsca cyklicznie. Nieustannie poszukuje nowych, mało znanych miejsc. Twierdzi, że jego najlepsze zdjęcia to te, których jeszcze nie zrobił.

Bywał tu Aleksander Wielki i Hannibal, mieszkał zaś Heraklit. Tu miało dojść do pierwszej randki Marka Antoniusza i królowej Kleopatry. W Efezie święty Jan spisał swoją ewangelię. W tym potężnym mieście, będącym handlowym centrum antycznego świata, w czasach rzymskich mieszkało 250 tysięcy wolnych obywateli, a wraz z niewolnikami ponad 600 tysięcy ludzi!





# WSPANIAŁY ŚWIAT

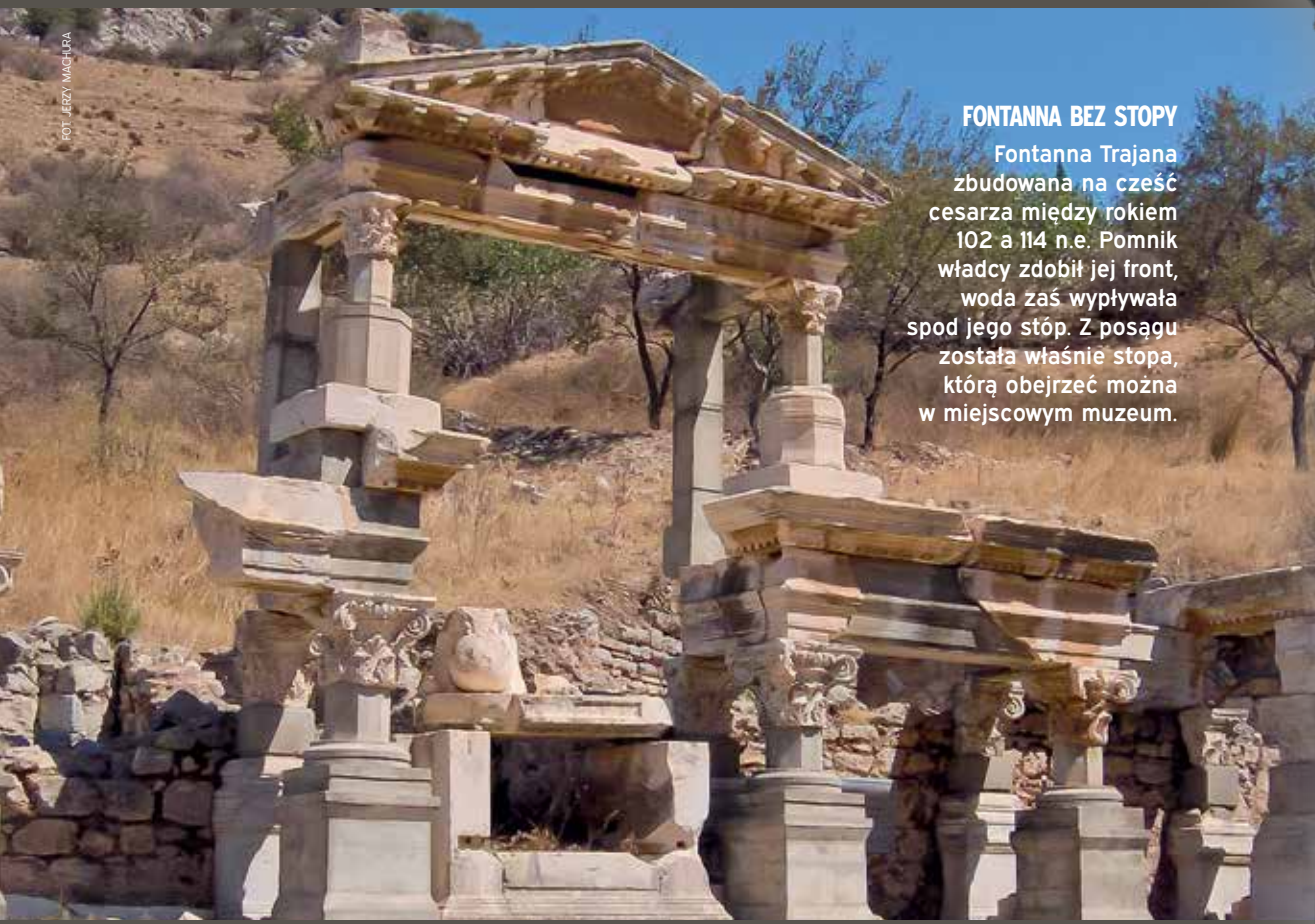
# EFEZU

Jerzy Machura



## PRZYBYTEK MĄDROŚCI

Imponująca fasada Biblioteki Celsusa, jednej z głównych atrakcji Efezu. Posiadała ona 12 tysięcy wolumenów i była trzecią pod względem wielkości w starożytnym świecie.



### FONTANNA BEZ STOPY

Fontanna Trajana zbudowana na cześć cesarza między rokiem 102 a 114 n.e. Pomnik władcy zdobił jej front, woda zaś wypływała spod jego stóp. Z posągu została właśnie stopa, którą obejrzeć można w miejscowym muzeum.

**W**edług legendy Efez założyły przybyłe znaną z Morza Czarnego amazonki. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak ta wersja dziejów, wedle której Ateńczycy utworzyli tu kolonię w X wieku p.n.e. Do Efezu ściągali pielgrzymi z całego antycznego świata, by podziwiać wspaniałą świątynię Artemidy wzniesioną w VII w. p.n.e. Był to największy port na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Dziś jest jednym z najlepiej zachowanych starożytnych centrów, będącym symbolem kultury jońskiej.

### CELSUS, HADRIAN I ARTEMIDA

Pod mury Biblioteki Celsusa wiedzie Ulica Marmurowa, najpiękniejsza w tym mieście ruin. Wyłożona właśnie marmurem, zachwycała niebywałą urodą. Agora, Ulica Portowa, Odeon, Fontanna Trajana, Łaźnie Scholasty-

ki, Brama Heraklesa – to kolejne znane budowle Efezu. Palmę pierwszeństwa dźrzy jednak, pochodząca z początków I wieku n.e., Biblioteka Celsusa, która szczyliła się zbiorem 12 tys. zwojów. Była trzecią pod względem zasobności, po Aleksandrii i Pergamonie. Biblioteka zachwyca, choć nie ma już ani jednego woluminu. Nadal, jak przed wiekami, jest oblegana przez barwny, różnojęzyczny tłum, tym razem turystów. Ufundował ją konsul Gajusz Juliusz Aguilus na cześć swojego ojca. Budynek sprawia wrażenie większego niż w rzeczywistości, gdyż oparto go na stopniach zajmujących całą szerokość fasady. Środkowe kolumny są wyższe od bocznych, co pogłębia wrażenie wysokości.

Z biblioteką o miano najpiękniejszej budowli Efezu rywalizuje, zbudowana przez Rzymian, świątynia cesarza Hadriana. Słynie z mistrzowsko wykonanej fasady. Na dwóch kolumnach korynckich opiera się zwornik z





### RESZTKI DOMICJANA

Fragment Świątyni Domicjana, będącej jednym z największych gmachów w mieście. Cesarza zamordowano w 96 roku, zaś senat nakazał wymazanie go z historii i zniszczenie wszelkich obiektów z nim związanych. Jednak w Efezie, jak nigdzie w świecie, ślady po nim przetrwały.

FOT. JERZY MACHUŁA



FOT. JERZY MACHUŁA

rzeźbą Psyche, bogini losu i szczęścia. Górne nadproże zdobi Meduza, jedna z trzech Gorgon, która według mitologii greckiej zamieniała ludzi w kamień. Na fryzie, wokół górnego nadproża nad wejściem, widać rzymskie wpływy – jako równi prezentują się tu, obok mitologicznych bohaterów, greccy bogowie i rzymscy cesarze.

Niestety nie przetrwał do naszych czasów Artemizjon, czyli świątynia Artemidy, zaliczona do siedmiu cudów starożytnego świata. Najbardziej przyczynił się do tego pewien szewc o imieniu Herostrates, który 356 lat p.n.e. zapragnął wejść na karty historii i podpalił świątynię. Wprawdzie Efezjanie postanowili wymazać z ludzkiej pamięci po wsze czasy jego imię, ale stało się inaczej. Dziś o szewcu z Efezu wiedzą wszyscy interesujący się światem antycznym. Dodać warto, że w tę samą lipcową noc, kiedy palił się Artemizjon, w nieodległej Macedonii przyszedł na świat

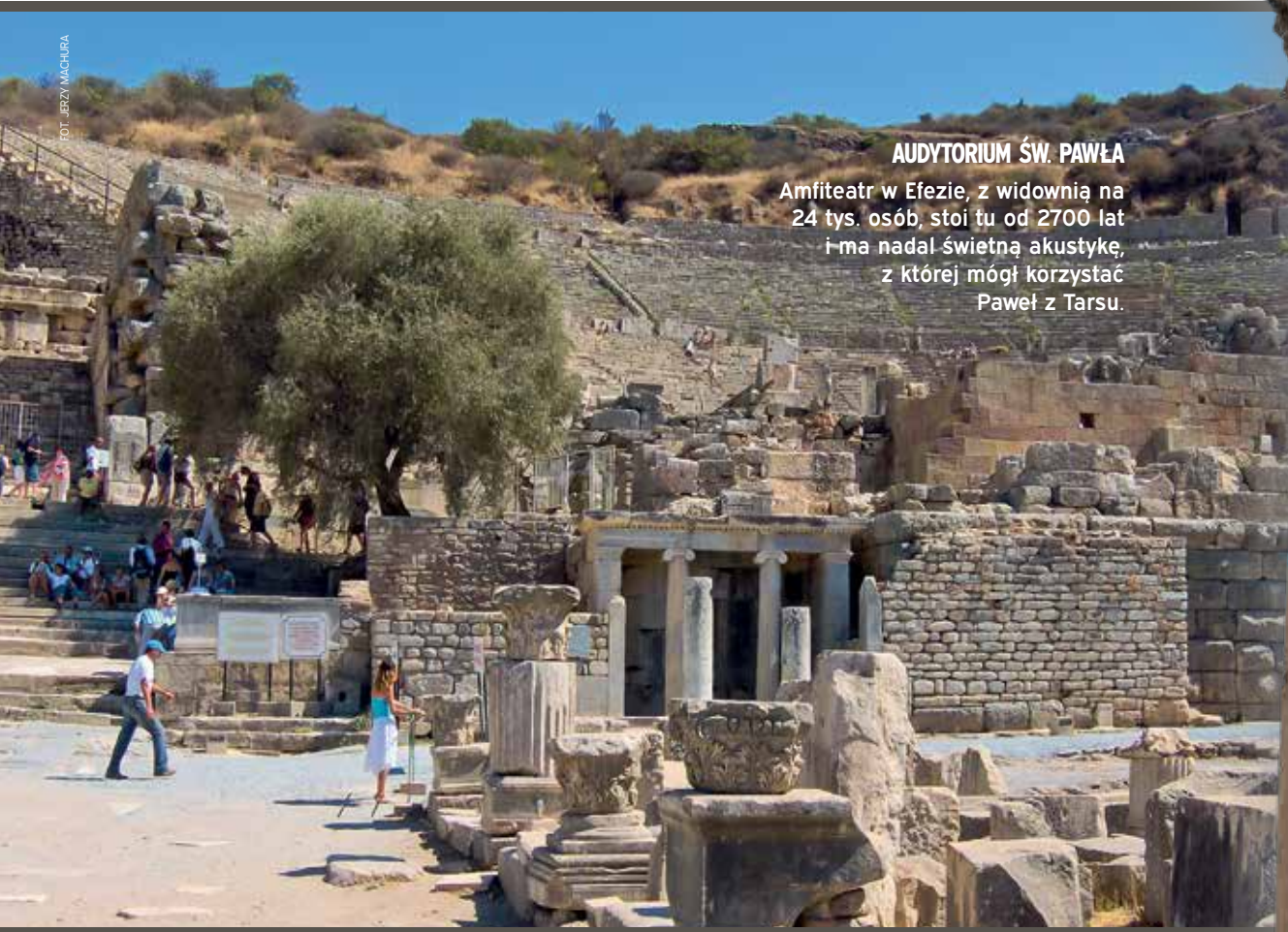
chłopiec, któremu historia nadała imię Aleksander Wielki.

Przekazy mówią, że świątynię odbudowano, ale zdewastowali ją Gotowie. Ostatecznie zniszczono ją w pierwszych latach chrześcijaństwa. Dziś na jej miejscu widnieje strzaskana kolumna oraz dół zwany przez miejscowych Kotliną Brytyjską, bo tu właśnie brytyjski archeolog prof. J. T. Wood odnalazł resztki świątyni, które, rzecz jasna, wywiózł do Londynu.

Artemida z Efezu to jednak nie ta znana nam z mitów. Jak podkreślają tureccy przewodnicy, nie chodzi tu o boginię grecką, którą wyobrażano sobie jako łowczynię, z kołczanem na plecach i łukiem w ręku, a którą Rzymianie zwali Dianą, lecz o jej imienniczkę, czczoną niegdyś w Małej Azji – matkę wszelakiego stworzenia i ziemię żywicielkę o trzech rzędach biustu, symbolizującego płodność.

### UBÓSTWIONY

Świątynia cesarza Hadriana (rządził w latach 117–138) to obok Biblioteki Celsusa najpiękniejsza budowla tego starożytnego miasta. Jej fasadę wieńczy portyk z rzeźbą Psyche, bogini losu i szczęścia. Sam cesarz po śmierci został także zaliczony w poczet bogów.



### AUDYTORIUM ŚW. PAWŁA

Amfiteatr w Efezie, z widownią na 24 tys. osób, stoi tu od 2700 lat i ma nadal świetną akustykę, z której mogli korzystać Paweł z Tarsu.

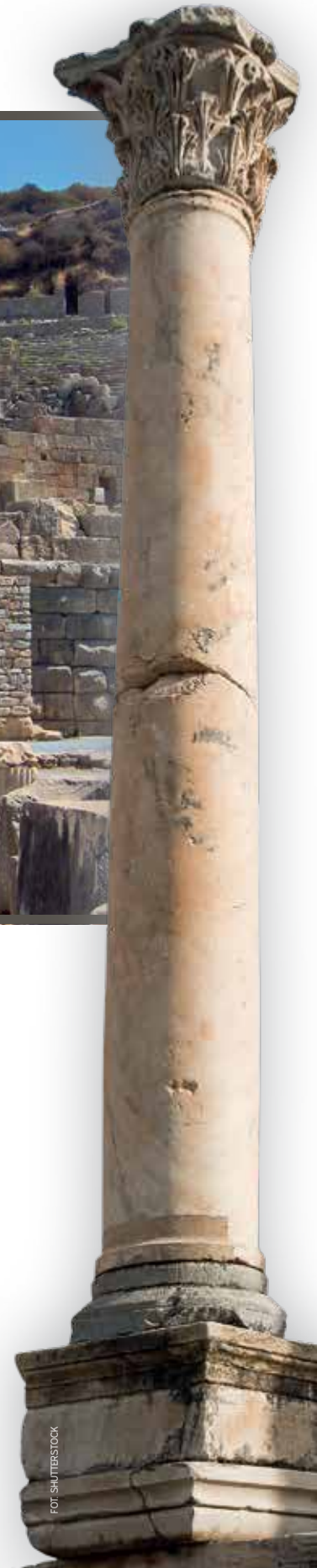
## ANTYK, ŻYCIE PROZAICZNE

W dobrym stanie zachowały się niektóre domy bogatych Efezjan, ozdobione mozaikami i freskami. Można też zobaczyć, co wzbudza niekłamane zainteresowanie turystów, starożytne toalety publiczne (długi rząd siedzisk z otworami), a także pozostałości po... domu publicznym. Odkopano go w 1955 roku, odkrywając m.in. mały basenik do ablucji i kapliczkę, gdzie goście wznosili modły do bogini, zanim oddali się uciechom. Jest też kamienny tapczan i urządzenie do wyciskania winogron, bo przecież picie wina należało do niezbędnych rytuałów wizyty. Na marmurowej płycie wyrysowano wzorec, według którego „weryfikowano” kandydata udającego się do przybytku. Wstęp mieli tylko ci, którzy mogli się pochwalić stopą większą niż wyrysowana. Palec wzorca wskazuje gościowi dalszą drogę, a wryty w kamieniu napis

głosi: „Jeśli skierujesz swoje kroki we wskazanym kierunku, spotkasz kobietę, która spełni życzenie twojego serca”.

W Efezie jest amfiteatr na 24 tysiące widzów, który powstał ok. 700 roku przed Chrystusem, budowany przez 70 lat rękami 50 tysięcy niewolników. Nadal imponuje świetną akustyką. To w nim przemawiał Paweł z Tarsu, wyznawca nowego kultu, Jezusa Nazarejczyka. Tolerancyjni Efezjanie przyjęli jeszcze jednego boga, a nowa religia zakorzeniła się w imperium i w końcu zniszczyła panteon rzymskich bóstw.

W tym mieście św. Paweł napisał m.in. Pierwszy List do Koryntian, w którym zawarł słynny Hymn o Miłości, często dziś cytowany podczas kościelnych ślubów: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą...”.





**TU ZASNEŁA MATKA BOGA**  
 Pod koniec XIX w. na Wzgórzu Słowików odkryto fundamenty domku, w którym prawdopodobnie ostatnie swoje lata spędziła Maryja, matka Jezusa, po ucieczce z Palestyny. Efez uznawany jest za jedno z dwóch możliwych, obok Jerozolimy, miejsc pochówku Matki Boskiej. Dziś znajduje się tu kaplica, a wzgórze jest miejscem pielgrzymek.

## MATKA BOSKA ZE WZGÓRZA SŁOWIKÓW

Prawie wszyscy zwiedzający Efez zmierzają na pobliskie wzniesienie zwane Wzgórzem Słowików. To tutaj w XIX w. odnaleziono, na podstawie opisu objawień niemieckiej zakonnicy Katarzyny Emmerich, fundamenty domku, w którym ostatnie lata swojego życia spędziła Matka Boska. Przybyła tu po ucieczce z Palestyny. Według spisanych objawień w okolicach Efezu miał znajdować się dom na szczycie zalesionego wzgórza, z którego widać zarówno Efez, jak i brzeg morza. Właśnie temu opisowi odpowiadała ta mała budowla. Według tego objawienia gdzieś niedaleko znajduje się także grób Jana Chrzciciela, który Marii towarzyszył.

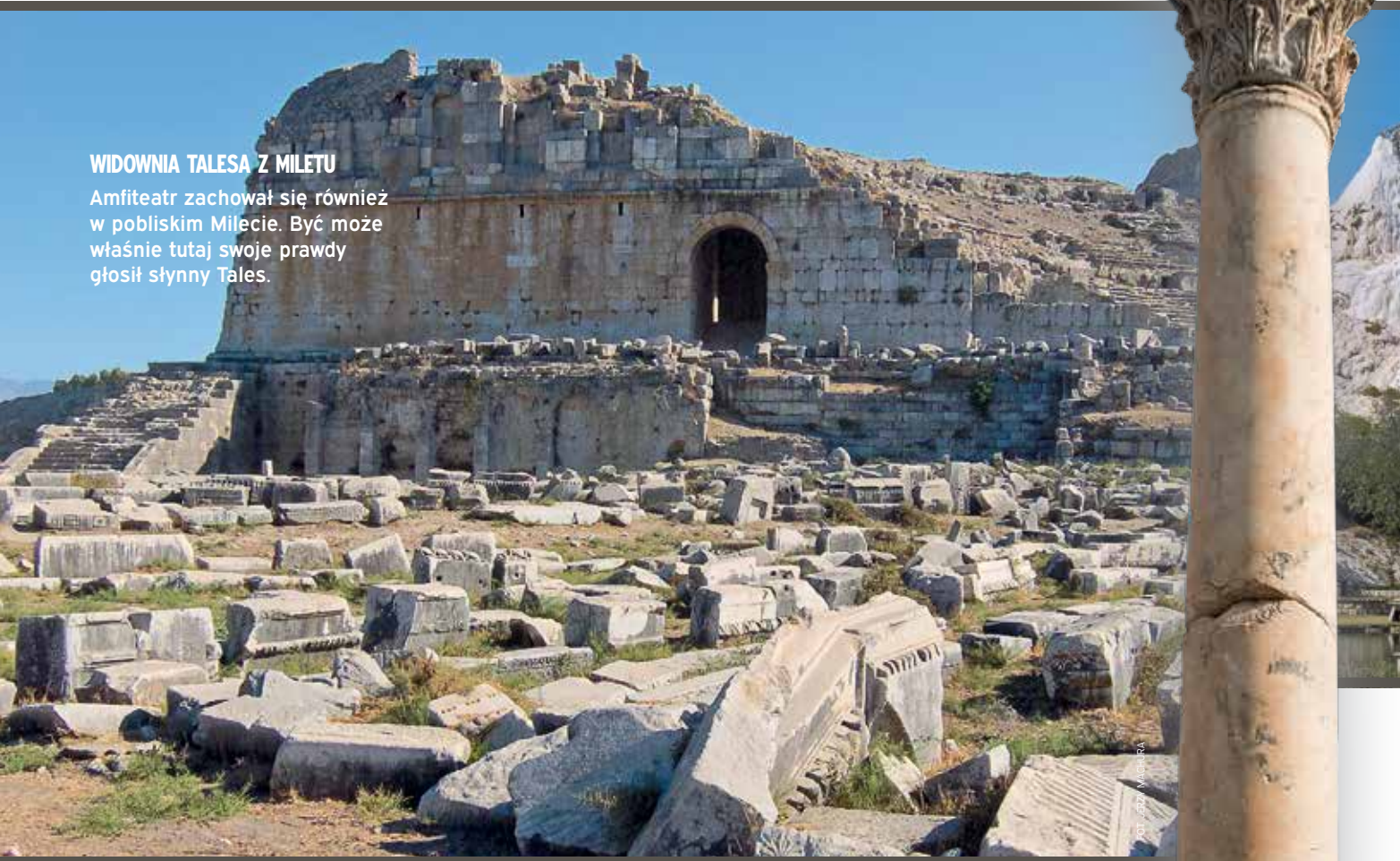
Idziemy aleją, w cieniu starych cedrów i drzew figowych, by na górze ujrzyć nieduży kościółek wybudowany w miejscu domku

Maryi. 15 sierpnia odprawiana jest tu msza także w języku polskim. Liczne wycieczki Polaków wita zakonnica ze Słowacji mówiąca w naszym języku oraz tablica informująca o objawieniach. Zwraca uwagę zawieszona na ścianie gablota, w której umieszczone są wota, m.in. dziesiątki znaczków z Polski z herbami miast, tarcze szkolne, odznaki harcerskie, maskotki, lampki górnicze, góralskie kierpce i ciupagi... W specjalnym miejscu wierni umieszczają karteczki z prośbami do Matki Boskiej, a w pobliżu kościółka bije źródło, którego wody mają ponoć nadzwyczajną moc.

Watykan uznał to miejsce za święte. W 1967 r. przybył tu papież Paweł VI, a 30 listopada 1979 r. sanktuarium odwiedził papież Jan Paweł II, składający wówczas wizytę w Turcji. Odprawił tu mszę świętą pod gołym niebem.

**WIDOWNIA TALESA Z MILETU**

Amfiteatr zachował się również w pobliskim Milecie. Być może właśnie tutaj swoje prawdy głosił słynny Tales.

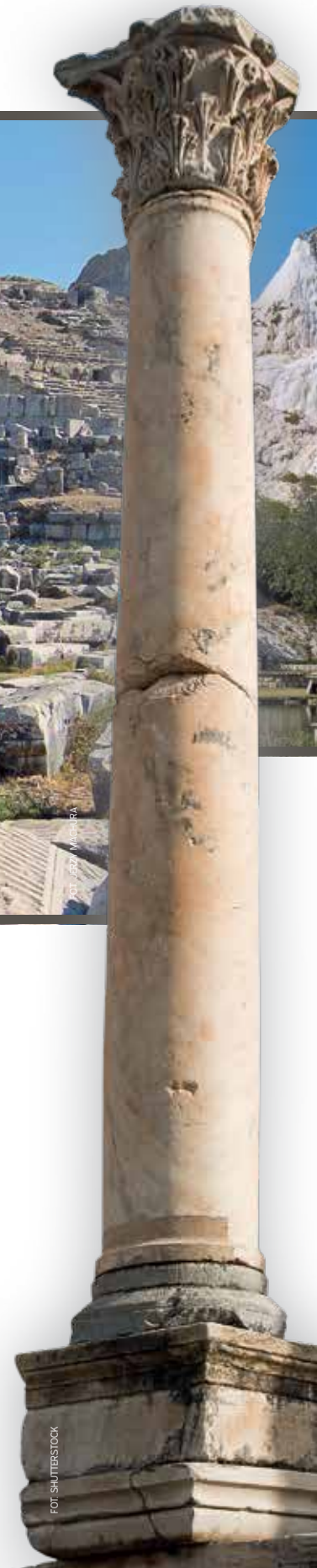
**SKARBY ANATOLII**

Niedaleko Efezu znajduje się Milet, rodzinne miasto słynnego Talesa, a także Arystydesa, prekursora opowiadań erotycznych. Założono je przy ujściu rzeki Meander (obecnie Menderes). Milet był potęgą morską rywalizującą z Tyrem i Kartaginą, a jego okręty docierały aż do Gibraltaru. Był też centrum handlowym, słynącym z wyrobu doskonałych tkanin. Potęga gospodarcza Miletu oraz kontakty kulturowe z Azją przyczyniły się do powstania tu zaczątków greckiej filozofii i nauki (Tales, Anaksymenes, Anaksymander). Według Dziejów Apostolskich Milet odwiedzili w I wieku św. Paweł i św. Łukasz...

Miasto upadło, podobnie jak i inne ówczesne miasta, na skutek zamulenia portu. Obecnie ruiny Miletu rozpościerają się w

pobliżu wsi Balat, w terenie trochę zapomnianym. Wykopaliska z lat 1899-1914 odsłoniły m.in. resztki różnych budowli hellenistycznych i rzymskich: teatru, gimnazjono, świątyni, term, dwóch agor. Aglomeracja musiała być potężna, ale dziś, w odróżnieniu od Pergamonu czy Efezu, porośnięte ostami ruiny sprawiają wrażenie dość przygnębiające. Jedynie pasące się w pobliżu kozy i owce świadczą o tym, że życie tu jeszcze całkiem nie zamarło.

Niedaleko Efezu leży też Pamukkale, słynne „bawełniane tarasy” – dawne Hierapolis, czyli znane w starożytności uzdrowsko. Tradycja przetrwała do dziś i gorące, źródlane wody nadal przyciągają turystów z całego świata, a miejsce to trafiło na listę UNESCO. Niestety intensywność eksplo-





FOT. JERZY MACHURA

### SPA JAK W HIERAPOLIS

Niedaleko Efezu rozpościera się Pamukkale, wielka naturalna atrakcja dzisiejszej Turcji, wraz z pozostałościami dawnego Hierapolis. Do tego starożytnego uzdrowiska zjeżdżali kuracjusze z całego Imperium Rzymskiego.

atacji doprowadziła do zamknięcia znacznej części tarasów. Z czasów antycznych przetrwał fragment ulicy z dwiema bramami, jedna postawiona dla cesarza Hadriana w II wieku, druga z czasów bizantyjskich. Możemy też zobaczyć piękny amfiteatr i ruiny świątyń bogów – greckich i rzymskich, a także grobowce jednej z największych starożytnych nekropolii. Powstała ponoć jako efekt nie zawsze trafionych terapii w Hierapolis. Ale na ten temat istnieje też i druga teoria. Otóż na leczenie przybywały tu nie-

**Skis VIP**  
THE BEST FOR YOUR FREERIDE

01/2015  
Tour Freeride

**ALPIN**  
15/16  
**TEST-SIEGER**

2014-15  
Free Touring

**Backcountry**  
**GEAR GUIDE**  
**SELECT**

2014-15  
Backcountry

Waga: 1300g przy 167cm  
All-Terrain Rocker  
konstrukcja Torsion Box  
HybriTech Sidewall  
Paulownia i klon

126 / 88 / 113

**WAYBACK**

**88**

**BACKSIDE**  
TESTS FOR ADVENTURE

KLASYKA SKITUROWEGO GATUNKU W WYKONANIU K2 POWRACA

NOŚ MNIEJ.  
RÓB WIĘCEJ.

R E K L A M A

zliczone rzesze obywateli z różnych zakątków rzymskiego imperium, a życie pośród ciepłych i kojących źródeł obfitowało w nadmiar uciech. Nie wszyscy to wytrzymywali.

Takich i podobnych miejsc jest tu aż dziesięć tysięcy, w tym około trzech tysięcy ruin miast. Przybywający do tureckiej Anatolii mogą być więc zaskoczeni. Zwłaszcza ci, którzy wcześniej odwiedzali Grecję czy Włochy. Okazuje się, że to właśnie tutaj, a nie u źródeł starożytności, znaleźć można najwięcej antycznych pamiątek. ○



### Jerzy Machura

Z wykształcenia prawnik. Przez wiele lat był dziennikarzem sportowym. Interesuje się historią i kulturą Czarnej Afryki oraz basenu Morza Śródziemnego, zwłaszcza Bałkanów. Píše także teksty o świecie zwierząt i urokach przyrody.

# U wikingów

Wilhelm Karud



Jedzenie dzisiejszych Skandynawów to unowocześniony jadłospis wikingów. Podstawą ich wyżywienia były ryby, mięso i przaśne podkłomyki wypiekane z żyta, jęczmienia oraz roślin strączkowych. Chętnie sięgali też po przetwory mleczne, owoce, jaja i świeże przyprawy. A pili jęczmienne piwo, mocny napój ze sfermentowanego soku owocowego, czasami tran.

**CHLEB Z PROCENTAMI**  
Jedna z odmian chleba *limpa*, do którego dodaje się brzezki, porteru lub melasy.

Lars jest roslým Szwedem o dziecięcych rysach twarzy. Jego oczy śmieją się nawet wtedy, gdy ma problem albo opowiada o poważnych rzeczach. Cały czas jest zajęty, choć nigdy się nie spieszy. Od chwili, gdy dwadzieścia lat temu kupił spalone zabudowania farmerskie i trzysta hektarów lasu, naprawdę ma co robić. Najpierw postawił pięknie wkom-

ponowany w leśne otoczenie drewniany dom. Potem częściowo odrestaurował pamiętające jeszcze wojny z Danią zabudowania gospodarskie. W międzyczasie zarybiał jeziora i stawy, zbijał kładki, sprzątał las, stawiał chaty dla wędkarzy i myśliwych. Rozwinął biznes drzewny, szkolkarstwo, ożywił tradycje polowań na kaczki i dziki.



Teraz planuje urządzenie rustykalnej restauracji, serwującej dania z dziczyzny, ryb i runa leśnego. Będzie w niej zaplecze wędliniarskie i piekarskie. To dzięki dziczyźnie, leśnym owocom i pełnemu błonnikowi pieczywu dieta skandynawska jest coraz bardziej doceniana. Naukowcy proponują ją nawet jako alternatywę dla kuchni śródziemnomorskiej.

## TO SIĘ BIERZE, CO SIĘ MA

Obwołując mnie jeepem po swoich włościach, Lasse (zdrobienie od Lars) opowiada. Słucham historii o zmaganiach Szwedów w walce o niepodległość i zaborczych wyprawach jego przodków do Polski. Dowiaduję się, jak dawni mieszkańcy Skanii i Blekinge polowali na wil-

ściel tych ziem młodymi gałązkami karmił bydło. Ścinał je latami na wysokości swej głowy, nie naruszając pnia. Cienkie witki dawał chudobie, a grubsze gałęzie suszył i wykorzystywał do rozgrzewania paleniska w piecu chlebowym. Potem, gdy gospodarz dokonał żywota, drzewa rozrastały się już tak, jak chciała natura. Krąży legenda, że w jesionie mieszka duch sprzyjający ludziom, więc drzewa nie można ścinać.

Podchwytuję temat chleba i prowokuję Larsa do dłuższej rozmowy. Słyszę o piekarskich tradycjach wikingów, o prażonych plackach pieczonych w średniowieczu i twardym jak kamień chlebie ciotki Agnethy. Na szwedzkiej prowincji odnawia się stare piekarnie, ludzie uczą się sporządzać zakwas, eksperymentują z drożdżami, melasą, zioła-



ki, budowali łodzie, łowili ryby, pędzili bimber i piekli chleb. Kilka razy zatrzymujemy się i oglądamy miejsca związane z dziejami regionu. Raz jest to długi na kilka kilometrów mur ułożony z otoczaków i głazów narzutowych, innym razem stara drewniana śluza czy pozostałość wolno stojącego pieca chlebowego.

Fotografuję *stuge* – trzystuletnią wiejską chatę, a także potężny dwustuletni jesion o grubych konarach wyrastających z głównego pnia dwa metry nad ziemią. Wszyscy w okolicy wiedzą, dlaczego tak dziwnie rośnie. Dawny wła-



### DO POSMAROWANIA I POSMAKOWANIA

Na zdjęciu z lewej szwedzki podpłomyk zwykły – *pinnbrod*. Można go posmarować miodem, dżemem z moroszeki czy masłem orzechowym.

Obok tradycyjny placek *tunnbrod*, w który można „zapakować” zgliwiaty ser, skwarki, rybę, mięso z raków albo powidła.

mi i owocami runa leśnego. Przed wiekami w Skandynawii istniał zawód piekarza – domokrażcy, który przeważnie wykonywały kobiety. Po żniwach i omłotach chodziły od wsi do wsi i piekły gospodarzom chleb na zapas. Jeśli komuś starczało mąki i drewna, mogły dziennie upiec nawet sześćdziesiąt bochenków. Odpowiednio przechowywane pieczywo starczało czasem do następnych zbiorów.

Na nieczynnej farmie znajoma Larsa zamontowała opalany drewnem piec chlebowy i zajęła się odnawianiem starych tradycji kulinarnych. W każdy weekend do Anneli Einarsson przybywają jej znajomi, okoliczni mieszkańcy i turyści. Biorą udział w przygotowywaniu chlebowego ciasta, obserwują proces wypieku, de-

gustują chleby i placki. Czasem jest to fińskiego pochodzenia *råglimpa*, czasem żurawinowy *paj* albo kultowy *vörtbröd*. Ten ostatni, nazywany *vörtlimpa*, dawniej wypiekany był z ciasta z dodatkiem brzości. Wiele jego receptur nadal preferuje piwny element w postaci odrobiny portera, ale w innych zaleca się melasę.

W okresach świątecznych do chleba dodaje się tartej skórki pomarańczy, nasion kopru, kminku i anyżu. Podtrzymując ducha szwedzkiej kuchni, do ciasta można dorzucić wiele innych ingrediencji. „*Man tager vad man haver*” („To się bierze, co się ma”) – mawiała ponoć Cajsja Warg, autorka książek kucharskich z XVIII w.

### CZERWONY Z FALUN

Typowe zabudowania farmerskie z południowej Szwecji, coraz częściej wykorzystywane w celach turystycznych. Ich charakterystyczna barwa to „czerwony kolor z Falun”, pochodzący z odpadów rudy miedzi.

### SMAKI PROWINCJI

Podczas słynnego festynu Gudahagen Vikingamarknad w Näsrum kilka dni wcześniej najpewniej kosztowałem jednego z wyrobów Anneli. Ciemnobrązowej barwy, niewielki, twardy i ciężki chleb nie miał nazwy, ale musiał być znany gościom festynu. Nie bacząc

rozrabiała z kwaśnym mlekiem i suchymi drożdżami, a za tłuszcz służył jej wołowy łój.

Atmosferę historycznej fiesty czuło się na każdym kroku. Niemal połowa z czterech tysięcy gości miała na sobie zgrzebne szaty, elementy strojów minionych epok i najprostszą biżuterię. Wielu uczestników święta spacerowało z plackiem *tunnbröd* w ręku. To od dawna powszechne w Szwecji „opakowanie” rozmaitego nadzienia – pasty rybnej, kiszzonego śledzia, mięsa z raków, konfitury czy sera.

U podnóża kurhanu pamiętającego epokę żelaza występowali skaldowie, słychać było *joik*, ludowy śpiew Samów, i myśliwskie rogi. Rzemieślnicy garbowali skóry, wykuwali części zbroi, przędli, tkali, rzeźbili i lepili. W jednej z uliczek zaimprovizowanego w Näsrum średniowiecznego grodu spotkałem garncarzy



### WESOŁO JAK U WIKINGÓW

Podczas Świąta Vikingów w Nasum prezentują się grupy folklorystyczne i soliści z całej Skandynawii.

na cenę (równowartość 20 złotych!), tłumnie ustawiali się po niego w kolejce.

Podczas Świąta Vikingów zaintrygowały mnie jeszcze inne produkty piekarskie. Odziane w stroje przodków małe dziewczynki w glinianej misce miesiły ciasto i nad ogniskiem piekły *pinnbröd*. Ten zwykły praśny podplomyk posmarowany miodem z dodatkiem kardamonu oraz imbiru staje się delicją. Islandzka kucharka i właścicielka restauracji „Ilva” smażyła pulchne chrusty – *kleinur*. Mąkę

z Polski. Drużyna Grodu Trzygława z Wolińska zajmuje się odtwarzaniem bitew, pokazami historycznymi i dawnym rzemiosłem. Ich gliniane miseczki, kaffe i figurki wojów zdobią wnętrza pasjonatów na całym świecie.

### NA PIKNIKOWYM STOLE

Nad ulubione jezioro mojego znajomego przyjeżdżamy tuż przed zmrokiem. Dwoje Austriaków z drewnianego pomostu łowi na gruntówkę, a para innych wędkarzy próbuje spinningiem z łódki. Oprócz płoci, leszczy i okoni można tu chwycić szczupaka, goła

i pstrąga tęczowego. Trafia się też węgorz. Przerwywamy rozmowę, gdy kobieta w łodzi chwytą podbierak. Jej pstrąg ma ponad pół metra długości i pięknie srebrzy się w zachodzącym słońcu. Zaraz pewnie wylądaje na ruszcie.

Na piknikowym stole przy pomocy Austriacy rozkładają właśnie talerze, przyprawy i pieczywo. Obok bochenka białego chleba leży kilka kromek razowca *limpa* i parę rodzajów *tunnbröd*. To szwedzkie pieczywa powszednie, których tradycje sięgają setek lat. Do dziś wypiekane są według starych receptur – z mąki żytniej, pszennej, owsianej i jęczmiennej. Jedne ciemne, twarde i chrupkie, inne jasne i elastyczne, służące do zawijania pasztetów, skwarek, warzyw albo powideł. W szwedzkich sklepach jest ich kilkadziesiąt gatunków.

*Limpa* jest twardym razowym chlebem żytnim przygotowywanym na zakwasie. Często dosładza się go słodem, wzbogaca listkami młodej pokrzywy, kminem rzymskim, orzechami lub żurawiną. *Hönökaka*, miękka odmiana *tunnbröd* (cienki chleb), swoje tradycje wywodzi z wyspy Hönö nieopodal Göteborga. Lekko słodki chlebo-placek podany z masłem i dżemem może zaczynać lub podsumowywać posiłek. Nie zapominają też o nim potomkowie szwedzkich emigrantów żyjący w Bostonie, Vancouver czy Sidney.

## POZNAJ SĄSIADA

Właściciel „Brokamåla Gärd”, Lars Sällström, ma życzliwy stosunek do Polaków. Z uśmiechem wspomina, jak ćwierć wieku temu podrywali z kolegami polskie dziewczyny pielące w Skanii buraki. Ich sfatygowane auta parkowały tuż przy uprawach, a gąstrowe auta parkowały obok w namiotach. Gdy stać je było na chwilę luzu, śmiały się z twardego jak kamień szwedzkiego chleba *wasabröd* i słodkich odmian *tunnbröd*. Absztyfikantów częstowały kawą „Inka”, krówkami, maminy bigosem ze słoika i polskim czerstwiejącym pieczywem.

Choć wielu Polaków nadal wykonuje w Szwecji nieulubiane prace, to sporo się zmieniło. Lasse zna Marię z powodzeniem prowadzącą gminną bibliotekę i teatrzyk szkolny w okolicach Helsingborga. Jego kolejny znajomy Polak ma plantację truskawek w rejonie Olofström,

# 5. Gala konkursu nagroda rowertouru 2014

- wyprawa: Polska
- wyprawa: Europa i świat
- wyprawa: wycieczki z dziećmi

24 stycznia 2015

(sobota)  
godzina 14

aula AWF

ul. Królowej Jadwigi 27/39  
w Poznaniu



Efektownymi  
statuetkami  
i nagrodami rzeczowymi  
wyróżnimy  
najciekawsze tegoroczne  
podróże rowerowe



3 rowery i fotelik dziecięcy  
ufundowane  
przez firmę KETTLER



oraz komplety sakw  
ufundowanych  
przez firmę CROSSO



Do wygrania  
podczas gali  
m.in.



sklep i serwis rowerowy  
**CYKLOTUR**  
ul. Pionierska 10, 60-318 Poznań  
ROWER UFUNDOWANY  
PRZEZ FIRMĘ CYKLOTUR



**PAJAK**  
PLECAKI UFUNDOWANE  
PRZEZ FIRMĘ PAJAK



ORYGINALNE  
KOSZULKI  
rowertouru

### W programie:

- Prezentacja nominowanych wypraw oraz wręczenie statuetek i nagród
- Multimedialne prezentacje podróżników rowerowych
- Warsztat „Zrób to sam, czyli napraw swój rower”

więcej: [www.rowertour.pl](http://www.rowertour.pl)

R E K L A M A

a inny kooperuje z nim, zapewniając pracę w szkółce leśnej. W okolicy są polscy rzeźnicy, fizykoterapeuci, dentyści, informatycy.

Wędkarze i myśliwi z Bałtyku coraz częściej przyjeżdżają do Skanii i Blekinge rekreacyjnie – łowią, polują, zbierają grzyby, oglądają zabytki i osobliwości przyrody. Lasse całkiem niedawno poznał Iwonę. Polka kilka lat temu założyła firmę turystyczną. Wyczuła naturalny sentyment między mieszkańcami przeciwległych brzegów Bałtyku i pomaga im się bliżej poznać. Szwedzi odkrywają uroki Trójmiasta, Mazur, Krakowa. Zachwycają się naszymi sernikami, miodem pitnym i gęsiną. Dużo osób wraca potem w te miejsca na własną rękę. Skandynawskich smaków w okolicach Hässleholm, Olofström i Bromölla szukałem, jak widać, w przyjaznym towarzystwie. ○



### Wilhelm Karud

To literacki pseudonim Wiesława Karlińskiego – związanego z namysłowskim klubem poetyckim „Wena”. Nauczyciel, tłumacz przysięgły, pilot wycieczek, dziennikarz i podróżnik. Zauroczone skandynawską przyrodą. Swoje podróże opisał w setkach reportaży, dzienników i krótkich opowiadań. Kocha temat chleba oraz zapachy i smaki prowincji.

# DO SZCZAWNICY ZIMOWĄ PORĄ



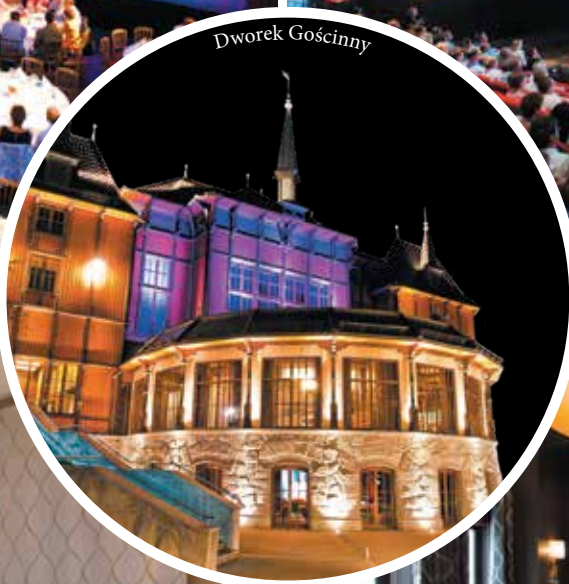
Cafe Helenka



Dworek Gościnny - sala główna (bankiet)



Dworek Gościnny - sala główna (teatr)



Dworek Gościnny



Modrzewie Park Hotel\*\*\*\*\*



Modrzewie Park Hotel\*\*\*\*\* - restauracja

Jaki sekret kryją w sobie małe miasteczka, że sprawiają, iż czas płynie nam spokojniej i przyjemniej, a my czujemy się wyjątkowo? Co mają w sobie tak urokliwego, że chce się do nich wracać? Nie wiecie...? To znaczy, że zimą porą koniecznie musicie odwiedzić **Uzdrowisko Szczawnica**.

**S**nieg, śnieg... dużo śniegu, który iskrzy się w promieniach porannego światła i przyjemnie skrzypi pod nogami, przywołując wspomnienia z beztrudnego dzieciństwa. Błękitne niebo i pełne ciepła słońce odbijają się w goglach narciarzy. Dzieci lepiące bałwana, snowboardziści powracający ze stoku, para starszków przechadzająca się alejkami parkowymi otulonymi blaskiem latami – to tętniąca życiem atmosfera pienińskiego kurortu, w którym każdy znajdzie coś dla siebie.

Ktoś zapytał: „Ale przecież jeszcze kilka lat temu było inaczej”. To prawda... wszystko zmieniło się osiem lat temu, kiedy to rodzina Mańkowskich, sukcesora dawnego włodarza tych ziem Adama hr. Stadnickiego, odzyskała należne im dobra. Spadkobiercy powołali do życia rodzinną spółkę Thermaleo i zaczęli krok po kroku przywracać dawny blask i sławę uzdrowiska, inwestując w hotele, restauracje i kawiarnie, muzea oraz centra kultury i rozrywki utrzymane w regionalnym stylu z poszanowaniem tradycji. Teraz Uzdrowisko Szczawnica to pełne życia i atrakcji miasteczko z dawną duszą.

Nieważne, w jakim celu się tu przyjeżdża – odpocząć w klimacie gór, zakosztować białego szaleństwa na jednym ze stoków, zorganizować rodzinny wyjazd czy podjąć kurację w jednym z sanatoriów. Za każdym razem w stylowej, otwartej w 2008 roku, Café Helenka czekać będzie aromatyczna kawa i wyśmienity deser lub tarta z francuskimi akcentami. A wieczorami przepelnione ciepłem i aksamitnymi sofami wnętrza restauracji Jazz Bar, oferującej aromatyczne herbaty i kolorowe koktajle, które można sączyć, wsłuchując się w wieczorny koncert grany na żywo.

Warto tu wstąpić, gdyż restauracja Jazz Bar znajduje się na parterze Dworku Gościnnego – pienińskiego salonu, w którym bawiła niegdyś przedwojenna śmietanka towarzyska, a na deskach występowały takie sławy, jak Helena Modrzejewska czy Stefan Jaracz.

Dziś, po żmudnej rekonstrukcji spalonego w 1962 roku budynku, Dworek ponownie przyciąga sławy i gości z kraju oraz zagranicy. Imponujący swą bryłą i piękną architekturą Dworek stoi pomiędzy wiekowymi modrzewiami, stanowiąc piękną wizytówkę zarówno dla wydarzeń kulturalnych, biznesowych, jak i prywatnych. Nierzadko można spotkać tutaj parę młodożeńców robiących zdjęcia w pięknej scenarii Dworku Gościnnego i otaczającej go zieleni.

Zimą zmrok zapada wcześniej, jednak to tylko dodaje uroku. Śnieg błyszczący w świetle latarni, oświetlone stoki Palenicy górują nad głowami, a ciepłe światła

z okien hoteli pokazują drogę do domu. W zależności od upodobań można nocować w jednym z odnowionych hoteli lub willi. Trzygwiazdkowy Hotel Navigator to idealna propozycja dla rodzin z dziećmi oraz osób lubiących aktywnie spędzać czas. Natomiast Modrzewie Park Hotel to pięciogwiazdkowy luksus wśród parku modrzewiowego oferujący europejski standard usług. To tutaj po dniu pełnym wrażeń można skorzystać z dobrodziejstwa zabiegów, jakie oferuje hotelowe SPA & Wellness, a w szczególności odprężających i relaksujących masaży czy kąpeli wodnych.

Poszukujący regionalnych klimatów oraz miejsca z artystyczną duszą, w samym centrum uzdrowiska odnajdą Willę Marta. Przytulne pokoje, oszklona weranda z widokiem na park, restauracja z kominkiem i regionalne dania oraz domowe ciasta i lody – to wszystko tworzy niepowtarzalną atmosferę, jaka panuje w Willi.

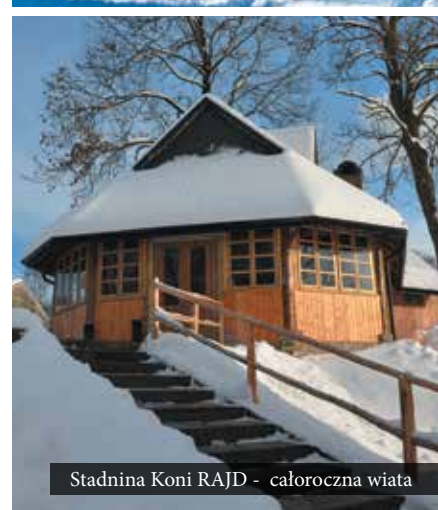
Zimą w górach nie może zabraknąć kuligów, szczególnie tych z pochodniami. Znajdziemy je w Stadninie Koni RAJD, która poza przejazdami konnymi organizuje niezapomniane kuligi po pienińskich szlakach. Podczas śnieżnych przejażdżek w wygodnych saniach można otulić się ciepłymi baranicami. Ponadto kulig można zakończyć iście góralskim poczęstunkiem w drewnianej wiacie znajdującej się na terenie Stadniny.

To jednak jeszcze nie wszystko, co kurort ma do zaoferowania. Skoro uzdrowisko, to muszą być zabiegi. Uzdrowisko słynie z leczniczych wód, które najlepiej kosztować w Pijalni Wód Mineralnych. Można tu także kupić lub zamówić wodę w pięciolitrowych opakowaniach i kontynuować kurację w domu. Ponadto zakład przyrodolecniczy i sanatoria oferują wiele zabiegów, głównie w zakresie leczenia chorób dróg oddechowych i schorzeń układu ruchu, jak również dobroczynną kriosaunę, poradnię alergologiczną czy specjalną ofertę dla narciarzy w postaci dedykowanych zabiegów pozwalających zregenerować nadwyrężone na stokach mięśnie oraz zapobiegających ewentualnym kontuzjom.

Ostatnimi laty dzięki rodzinie Mańkowskich i prowadzonej przez nich Grupie Thermaleo & Uzdrowisko Szczawnica to małe miasteczko zmieniło się znacząco, odzyskując swój blask i ciepłą, rodzinną atmosferę górskiego kurortu. Ta przemiana trwa nadal, jednak już dziś znajdziemy wszystko, co potrzebne, by wypocząć i zregenerować ciało i umysł. Jednak, co ważniejsze, jak już raz tutaj przyjeździemy, to będziemy chcieli wrócić... Taki już urok tego miejsca, w którym można się poczuć, jak w domu najlepszych przyjaciół. ○



Pijalnia Wód Mineralnych



Stadnina Koni RAJD - całoroczna wiatra

Waldemar Bzura

# MAZURY ZIMNE Z NATURY

Mazury to enklawa dzikiej, nieskażonej jeszcze ludzką ręką przyrody, piękny i niezwykle urozmaicony polodowcowy krajobraz. Lodowe igielki na pokrytych szadzią gałęziach, skute lodem powierzchnie jezior, obsypane śniegiem pola. Tak zimą wyglądają Mazury i wcale nie są mniej piękne niż latem.



Po sezonie letnim nastaje w przyrodzie mazurskiej  
czas spokoju. Jezioro w rezerwacie Zakręt.

W ostatnich latach lód na jeziorach mazurskich pojawia się przeważnie w styczniu, a ustępuje pod koniec marca. Na zdjęciu Jezioro Mokre.







W tych rejonach wciąż mieszkają wilki.  
W Puszczy Piskiej żyje stała  
ich populacja licząca 10-15 osobników.

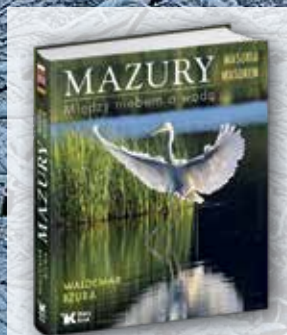


Łabędź krzykliwy należy do północnych ptaków, które w okresie zimowym przylatują na Mazury, choć bardzo rzadko się tu gnieźdzą.

Rzeczka Pierwos przepływająca przez rezerwat o tej samej nazwie, chroniący wiele rzadkich gatunków zwierząt.



Formy przydrożnych sosen kształtowane są pod wpływem warunków atmosferycznych. Wygięte pnie są efektem dźwigania ciężaru szadzi, śniegu i działalności silnych wiatrów.



Zdjęcia pochodzą z książki autorstwa Waldemara Bzury pt. „Mazury. Między niebem a wodą”. Album ukazał się nakładem Wydawnictwa Biały Kruk.

WWW.BIALYKRUK.PL

Górny odcinek Krutyni w Rezerwacie Krutyni. Rzeka jest tu względnie szeroka, ale płytka.



# JAK ZOSTAĆ ODKRYWCĄ W XXI WIEKU

Drugi poniedziałek października. Columbus Day. Przez Manhattan przeciąga parada, nad którą powiewa morze włoskich flag. Liczna w Nowym Jorku społeczność pochodząca z Italii obchodzi dzień odkrycia Nowego Świata przez swego rodaka, urodzonego w Genui. W pochód wplatają się flagi hiszpańskie, bo Kolumb kierował wyprawą wysłaną przez królową Kastylii. I portugalskie, bo przedtem służył monarsze tego kraju. Co jednak robiły w tegorocznym pochodzie biało-czerwone barwy, które wypatrzył korespondent Telewizji Polskiej w Nowym Jorku?

**D**o wplecenia polskiego wątku w świętowanie kolejnej rocznicy odkrycia Nowego Świata przyczyniła się Fundacja Kościuszkowska, amerykańsko-polska instytucja kulturalno-oświatowa, która zaprosiła w swoje mury profesora Manuela Rosa z uniwersytetu w Karolinie Północnej z wykładem „Sekretna tożsamość Kolumba”. Uczony ten urodził się na Azorach, skąd jego rodzina

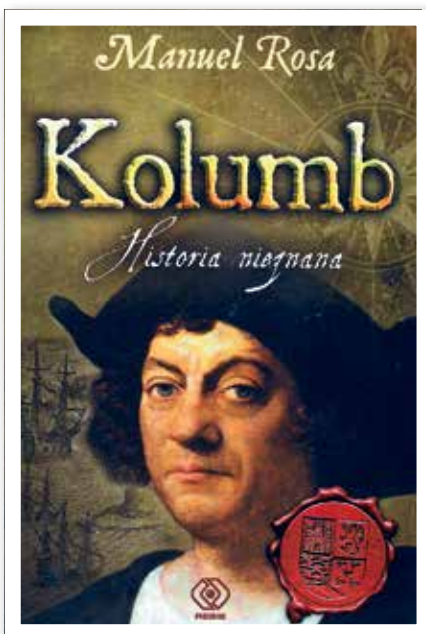
wyemigrowała do Ameryki. 20 października 2014 r. polonijna gazeta „Nowy Dziennik Polish Daily News” okrzyknęła go najsłynniejszym dziś kolumbologiem. Telewizja Polska poszła dalej. Mianowała Manuela Rosa „odkrywcą Kolumba”. Portugalsko-amerykański historyk, podpisując dla Polonusów swoją książkę o polskich korzeniach słynnego żeglarza, przybił na niej pieczętkę z napisem po polsku „W imię prawdy”.

## Król bez głowy

Według Manuela Rosa Kolumb był wnukiem polskiego króla Władysława Jagiełły. Jego pomnik stoi w nowojorskim Central Parku obok monumentu zwycięzcy spod Grunwaldu, krzyżującego nad głową dwa krzyżackie miecze. Ten zbieg okoliczności przypominał uczonemu, że czytał kiedyś publikację o tajemniczym polskim rycerzu, ukrywającym się w XV w. na Maderze, którego miejscowi



nazywali „O Principe Polaco”. Rzekomy „Książę Polak”, skrzętnie chroniący swoją prawdziwą tożsamość, miał być



synem Władysława II Jagiełły, królem Polski Władysławem III (zarazem królem Węgier), którego historycy nazwali

Warneńczykiem po tym, jak miał zginąć w 1444 r. w bitwie z Turkami pod Warną. Jego ciała na poboju nie zidentyfikowano. Według oficjalnej historii odcięta głowa 20-letniego polskiego monarchy, nabita na ostrze piki, pokazano tureckiemu sułtanowi. Tylko czy to na pewno była jego głowa?

Do Polski nadchodził przez jakiś czas wieści, że widziano go jako jeńca w Konstantynopolu, gościa w pewnym zamku w Bośni, uciekiniera w Wenecji. Nadzieje na to, że się odnajdzie, były tak duże, że z koronacją nowego króla Kazimierza Jagiellończyka, jego brata, zwlekano aż trzy lata. Jedna z opowieści głosiła, że po bitwie pod Warną okręty papieskie zbierały chrześcijańskich niedobitków. Na pokładzie takiego okrętu Władysław III miał dostać się przez Morze Czarne do Ziemi Świętej, gdzie hańbę po przegranej bitwie postanowił odpokutować w habitcie mnicha w klasztorze św. Katarzyny na Synaju.

**Tajemnice młodego Kolumba**  
Roża dopatrzył się tyłu niejasności w życiorysie Krzysztofa Kolumba, że około 1991 r. postanowił je gruntownie zba-

dać. Intrygowało go zwłaszcza, jakim sposobem człowiek o niskim pochodzeniu, syn genueńskiego tkacza i drobnego handlarza tkaninami, mając 15 lat znalazł się w 1476 r. w charakterze rozbitka w okolicach Lagos na południu Portugalii, skąd pieszo dotarł do Lizbony, gdzie prawie natychmiast, bez ukończenia odpowiednich szkół, opanował sztukę dowodzenia statkami i posługiwania się skomplikowanymi narzędziami nawigacyjnymi. Jednocześnie poznał ludzi związanych z dworem królewskim i w dwa lata później pojął za żonę szlachetnie urodzoną damę Filipę Moniz Perestrelo, z którą przeniósł się na leżącą obok Madery wyspę Porto Santo, gdzie mieszkała jej dobrze sytuowana rodzina. Teściowa zaoferowała mu do wglądu ściśle tajne mapy i księgi należące do jej zmarłego męża, głównego kapitana portu, które miały posłużyć Kolumbowi do wykreślenia tras prowadzących na zachód od Madery przez nierozpoznane wtedy tropikalne i subtropikalne wody Atlantyku, który nie wiadomo gdzie się kończył. Może po tamtej jego stronie znajdowały się pełne skarbów Indie?

W 1991 r. roku wyszła w Londynie książka polskiego reżysera, aktora

i dziennikarza Leopolda Kielanowskiego, mieszkającego na przemian w Anglii i Portugalii. Stanowi ona dzisiaj bibliofilski rarytas, gdyż ukazała się w niewielkim

angielskiej gazety „The Daily Telegraph”, mającej nakład blisko miliona egzemplarzy. Tytuł jej publikacji przykuł uwagę mediów. Brzmiał on: „Krzysztof Kolumb był synem polskiego króla”. Niezwłocznie powtórzyła tę wiadomość rosyjska telewizja oraz serwis prasowy „New York Daily News”, a za nimi liczne agencje i gazety w wielu krajach.



Dom Kolumba na Porto Santo

nakładzie w trzy lata po śmierci jej autora (1907 – 1988), w niszowej emigracyjnej Oficynie Poetów i Malarzy. Kielanowski współpracujący z paryską „Kulturą” i radiem „Wolna Europa” kierował teatrem w głównym na Maderze mieście Funchal. W tamtejszym Muzeum Sztuki Sakralnej oglądał obraz olejny, na którym w większej grupie miejscowych patrycjuszów przedstawiony był „O Principe Polaco”, ukrywający się przed światem pod pseudonimem Henrique Alemão (Henryk Niemiec). Przetrawało o nim na wyspie wiele niezwykłych opowieści. Po przestudiowaniu archiwów Oxfordu, Getyngi, Funchal i innych dostępnych dla niego miejsc (nieosiągalne dla politycznego emigranta okazały się archiwa Krakowa i Budapesztu), Kielanowski napisał książkę „Odyseja Władysława Warneńczyka”, którą Rosa cytuje w swej pracy jako jedyne znane mu polskie źródło dotyczące pobytu syna Władysława Jagiełły na Maderze. Skierowała ona badania Manuela Rosa na nowe tory. Poświęcił im, jak sam pisze, ponad dwadzieścia lat życia. Przeprowadzał je w USA, Polsce, Portugalii, Hiszpanii, na Litwie, w Niemczech i Republice Dominikany. Przeczytał ponad 2000 książek w pięciu językach o Kolumbie i dynastii Jagiellonów. Tak powstała jego własna książka „Kolumb – historia dotąd nieopowiedziana”, która opublikowana po hiszpańsku w Madrycie w 2010 r. uczyniła wiele zamieszania w świecie.

Sensacja poszła w świat. Zapoczątkowała ją artykuł madryckiej korespondentki

roku w pobliżu dzisiejszego miasteczka rybackiego Camara de Lobos, w odległości zaledwie czterech kilometrów od Funchalu. Z sąsiedniego przylądka Cabo Girão, zwieńczonego wielką zerwą skalną, odłupał się ogromny głaz i spadł na przepływającą poniżej karawelę, przyniatając jej pasażera udającego się do Lizbony na wezwanie króla Alfonsa, który wysłał po niego specjalny statek, licząc na to, że namówi go na powrót do ojczystego kraju. Tożsamość ofiary tej tragedii badali uczeni niemieccy, ale nie zdołali zidentyfikować koneksji łączącej Henryka Niemca z ich krajem. Dowiedzieli się jedynie, że był to Rycerz św. Katarzyny, którego po opuszczeniu Ziemi Świętej władca Portugalii Alfons V podejmował w Lizbonie z wielkimi honorami i ze specjalnym listem polecającym skierował do gubernatora wyspy niedawno objętej w posiadanie przez Portugalczyków. Tam, jak najdalej od Europy, rycerz ten chciał się osiedlić, zachowując w tajemnicy swoje pochodzenie. Wydzielono mu jako lenno posiadłość na południowym brzegu wyspy w okolicach miejscowości Madalena do Mar.

Przyjaciel naszych iberystów, osiadł na Maderze Francuz profesor Joseph Manessiez Merita, powiadomił ich, że w Akademii Nauk w Lizbonie, wśród dokumentów dotyczących pierwszego gubernatora wyspy Gonçalvesa Zarco, znajdują się informa-

cje, z których wynika, że Cavaleiro de Santa Catarina do Monte Sinai przybył na portugalski dwór około 1446 w podróży pokutnej za złamanie złożonej przed Bogiem przysięgi. Pałętka i Sobański doszli do wniosku, że chodziło o niedotrzymanie przez polskiego króla Władysława Warneńczyka (za namową legata papieskiego Cesariniego), rozejmu z tureckim sułtanem i wznowienie z nim wojny, która spowodowała zagładę polsko-węgierskiej armii. Sułtan Amurat II, który składał przysięgę na Allacha, miał wtedy rzucić przekleństwo na polskiego króla: „Za swą wiarołomność nie doczekasz chwalebnej śmierci na polu bitwy, ale ty i twoje potomstwo zginiecie marnie na morzu”.

Pierwsza część przepowiedni spełniła się pod zerwą Cabo Girão. Druga dotyczyła syna Warneńczyka, który otrzymał niespotykane w Portugalii imię Segismundus. Jego miał z kolei śmiertelnie przygnieść do pokładu złamany podczas burzy maszt karaweli, płynącej z Funchal do Lizbony. Skoro Zygmunt, syn Władysława II, także zginął na morzu, głęboko ukryta portugalska gałąź Jagiellonów wygasła. Tymczasem Manuel Rosa, po przedstawieniu wielu dowodów doszedł do wniosku, że śmierć Zygmunta była sfiginowana. I że to on właśnie pod postacią genueńskiego rozbitka wylądował



w 1476 r. na portugalskim brzegu. Genueńczykami nazywano wtedy w Portugalii cudzoziemców. Pod nazwiskiem Colón (a nie Colombo) rzekomy genueński rozbitek zawarł w Lizbonie małżeństwo ze szlachcianką z Madery. Nieprzerwanie spędził w Portugalii osiem lat (1476-



1484). Po odkryciu Nowego Świata od-  
wiedział portugalską ojczyznę jeszcze  
sześć razy. Język portugalski, zdaniem  
Manuela Rosa, był dla niego ojczystym.  
Władał nim znacznie lepiej w mowie  
i piśmie niż kastylijskim. W Hiszpanii nazy-

w Ameryce ziem. Taki zaszczyt nie mógł  
spotkać genueńskiego parweniusza.

## Czy będzie ciąg dalszy?

W 1998 r., a więc na 14 lat przed ukaza-  
niem się w 2012 r. polskiego wydania  
dzieła Manuela Rosa, przedstawiłem  
historię Księcia Polaka w swojej książce  
„Pod portugalską banderą”, napisanej  
z okazji Światowej Wystawy w Lizbonie  
odbywającej się pod hasłem „Oceany –  
dziedzictwo dla przyszłości”. Ambasada  
Portugalii w Polsce dokonała jej prze-  
kładu na język portugalski. Wkrótce jej  
radca, a zarazem dyrektor Przedstawi-  
cielstwa Handlowego i Turystycznego  
w Warszawie Ernesto Martins, przekazał  
mi zaproszenie regionalnych władz Ma-  
dery do odwiedzenia wyspy Warneńczy-  
ka. Związaną z tym przygodę opisałem  
w 2001 r. znacznie szerzej, tym razem  
z autopsji, w albumie „Odkrywanie świa-  
ta. Polacy na sześciu kontynentach”. Ma-  
nuel Rosa zatopiony był wtedy jeszcze  
w badaniach naukowych, w czasie któ-  
rych odkrył nowe dokumenty, potwier-  
dzające to, co w Polsce wcześniej wie-

dzieliśmy na temat pobytu na Maderze  
zaginionego polskiego króla. Zwieńczył  
je zaskakującą hipotezą, iż był on ojcem  
Kolumba. Żeby jej dowiedzieć, trzeba po-  
brać DNA szczątków króla Władysława  
Jagiello, spoczywającego na Wawelu, bo  
znajdująca się obok trumna Władysława  
Warneńczyka jest symboliczna. Albo po-  
brać materiał genetyczny z sarkofagu Ka-  
zimierza Jagiellończyka spoczywającego  
pod posadzką Kaplicy Świętokrzyskiej  
i porównać go z DNA Kolumba, którego  
trumna znajduje się w katedrze miasta  
Santo Domingo w Republice Domini-  
kany. A na to nikt nie chce się zgodzić.  
Zarówno po tej, jak i po tamtej stronie  
Atlantyku. ○

### Ryszard Badowski

Dziennikarz, podróżnik, operator filmowy,  
fotograf, pisarz, autor programu telewizyjnego  
„Klub sześciu kontynentów”. Pierwszy Polak,  
który dotarł na wszystkie kontynenty. Autor  
ponad 100 filmów i kilkuset artykułów o tematyce  
podróżniczej oraz 16 książek. Centrum jego  
zainteresowania stanowią odkrycia geograficzne  
Polaków oraz ich wkład w kulturę i osiągnięcia  
cywilizacyjne innych narodów. Z miesięcznikiem  
Poznaj Świat jest związany od 57 lat.



Bitwa pod Warną (obraz Stanisława  
Chlebowskiego z II połowy XIX w.)

wali go Portugalczykiem, bo urodził się na  
Maderze. Hiszpański dwór, podobnie jak  
portugalski, znał i chronił tajemnicę jego  
królewskiego pochodzenia. Dlatego mo-  
narchini Kastylii przyznała mu godność  
Wielkiego Admirała i wicekróla odkrytych

REKLAMA

Z najnowszą serią  
lornetek **Delta Optical**  
odkrycia gwarantowane!



Dostępne modele:

**8x40 - 169 zł, 10x50 - 189 zł, 12x50 - 209 zł, 16x50 - 219 zł, 10-22x50 - 249 zł**

## DISCOVERY

Discovery to lekkie lornetki o wytrzyma-  
łej konstrukcji. Powłoki antyodbłaskowe  
oraz wysokiej jakości pryzmaty BaK4  
zapewniają ostry i jasny obraz. Lornetki  
posiada centralną regulację ostrości  
wraz z regulacją dioptryczną na prawym  
okularze.

Delta Optical otrzymała  
Wyróżnienie programu  
**KONSUMENCKI LIDER  
JAKOŚCI 2013**  
w kategorii "Lornetki"



[www.deltaoptical.pl/lornetki](http://www.deltaoptical.pl/lornetki) ★ [blog: www.deltasky.pl](http://blog:www.deltasky.pl) ★ [www.facebook.com/Delta.Optical.Polska](http://www.facebook.com/Delta.Optical.Polska)

**Mińsk Mazowiecki**  
Nowe Osiny, ul. Piękną 1  
T. 801.011.337,  
T. 25 747.80.04

**Warszawa**  
Al. Jana Pawła II 19  
Deloitte House  
T. 22 624.08.04

**Katowice**  
ul. Uniwersytecka 13  
Budynek Altus  
T. 32 729.94.90

**Gdańsk**  
ul. Grunwaldzka 40/9  
(od ul. Do Studzienki)  
T. 58 739.52.10

**DELTA**  
optical

bliziej pasji

Jedzenie to nieodzowna, a często również jedna z przyjemniejszych stron podróży. Zdarza się, że z egzotycznych wypraw oprócz pamiątek przywozimy także kulinarne przepisy. I choć pewnie w domu żadna potrawa nie będzie smakować tak samo jak tam, w odległych krajach, to jednak próbujemy te smaki odtworzyć. Nie zraża nas nawet brak oryginalnych składników, które twórczo zastępujemy dostępnymi u nas. W końcu, po-

dobnie jak nie ma jednej receptury na bigos czy żurek, nie istnieje też jeden słuszny przepis na lasagne, soliankę czy zupę tom yum.

Gotowi jesteśmy przetestować każdy nadesłany przez Czytelników przepis. Najsmakowitsze opublikujemy na łamach tej rubryki.

**Podejmiemy każde kulinarne wyzwanie!**

Potrawa powstała w 1821 roku w Puebli w podziękowaniu dla generała Agustina de Iturbide, który podpisał traktat o niepodległości Meksyku. Kolory dania przypominają meksykańską flagę: zieleń symbolizuje niepodległość, biel religię katolicką, a czerwień zjednoczenie ludności hiszpańskiej i meksykańskiej. *Los chiles en nogada* często towarzyszą ważnym uroczystościom i świętom.



# LOS CHILES EN NOGADA

Przepis  
nadesłana  
Anna Książek

**SKŁADNIKI** (dla 6 osób)  
czas przygotowania: 1,5 godziny

- 8 zielonych, średnich papryk
- 1 łyżka oleju z kukurydzy

**Nadzienie:**

- 1 łyżka oleju z kukurydzy
- 1 pokrojona cebula
- 2 ząbki czosnku – obrane i posiekane
- 4 posiekane pomidory (bez skórki i bez nasion)
- 1/2 kg zmielonego mięsa wołowego (lub wieprzowego)
- 1 łyżka rodzynek
- 1 łyżka posiekanych i obranych migdałów
- 1 łyżeczka cynamonu w proszku
- 2 łyżki orzeszków pinii
- 1/4 łyżeczki zmielonych goździków
- 1/3 szklanki posiekanej natki pietruszki
- 1/3 szklanki pokrojonej w kostkę cytryny
- 1 drobno pokrojone jabłko

Papryki obsmażyć przez 30 sekund z każdej strony. Włożyć na 5 minut do plastikowej torebki, a następnie obrać. Podgrzać w garnku olej, dodać czosnek, cebulę i pomidory. Po 5 minutach dołożyć mięso i całość dusić przez 10 minut. Wrzucić pozostałe składniki, zamieszać i gotować 15-20 minut, do zgęstnienia. Przygotować *nogadę*, czyli sos orzechowy: zmiksować orzechy, migdały i śmietaną, dodawać pomąłu serek i kontynuować mieszanie, aż powstanie jednolity sos. Powoli dodawać sherry i cukier. Papryki naciąć, usunąć pestki, napełnić nadzieniem. Można podgrzać w piekarniku. Przed podaniem poleać sosem, do dekoracji użyć ziarenek granatu i natki pietruszki.

- 1 drobno pokrojona brzoskwinia
- 1 drobno pokrojony banan
- sól i świeżo zmielony czarny pieprz do smaku.

**Sos:**

- 12 orzechów włoskich, świeżych, obranych i posiekanych
- 50 g obranych migdałów
- 1/2 szklanki śmietany do ubijania
- 200 g delikatnego świeżego serka koziego lub opcjonalnie 1 opakowanie serka Philadelphia
- 3 łyżki delikatnego białego wina sherry
- Odrobina cukru do smaku

**Do dekoracji:**

- Czerwone ziarenka granatu
- Posiekana natka pietruszki

# Na zimę i pod choinkę

Tradycyjnie prezentujemy zarówno ciekawe propozycje sprzętowe i odzieżowe na zimę, jak i godne polecenia prezenty świąteczne.



Cena: ok. 450 zł (8x32)  
ok. 470 zł (10x32)  
[www.deltaoptical.pl](http://www.deltaoptical.pl)

## NIEZWYKLE MAŁA DELTA OPTICAL ONE

Najnowsza seria lornetek Delta Optical – ONE to jedne z najmniejszych i najlżejszych lornetek o średnicy obiektywu 32 mm na świecie. Ważą tylko 380 g, a ich wysokość to zaledwie 10,8 cm. Pomimo tak małych wymiarów lornetki oferują bardzo duże pole widzenia – odpowiednio 7,5° dla modelu 8x32 oraz 6,2° dla 10x32. Wypełnienie azotem zapewnia wodoodporność. W komplecie sztywny, ochronny futerał oraz bardzo wygodny pasek.



Cena: ok. 1500 zł  
[www.thenorthface.com](http://www.thenorthface.com)

## INNOWACYJNA THE NORTH FACE FUSE UNO JACKET

Dzięki wykorzystaniu nowatorskiej technologii FuseForm™ firmie The North Face udało się wyznaczyć nowy standard w kategorii produktów 3L. Opatentowane rozwiązanie pozwala na tworzenie materiału o różnych właściwościach, w tych miejscach, w których jest to najbardziej potrzebne. Fuse Uno Jacket została wykonana z jednego kawałka materiału HyVent Alpha3L. Dzięki temu możliwe było zredukowanie liczby jej połączeń do minimum i zapewnienie niezwykle lekkości oraz trwałości.

Kurtka ma zamknięte na zamek PU kieszenie, których położenie zostało dostosowane do upręży, oraz kieszeń na piersi.

## TRWAŁA I WYGODNA THULE CHASM

Nowa torba marki Thule jest odporna na uszkodzenia oraz zalanie. Do wyboru jest pięć wersji (różniących się pojemnością i kolorem). Dzięki szerokiemu otworowi głównemu (dostępnemu wygodnie z góry i boków) oraz ergonomicznie zaprojektowanemu systemowi pasek Thule Chasm jest łatwa do zapakowania oraz wygodna podczas noszenia (zarówno jako klasyczna torba, jak i jako plecak). Wewnętrzne kieszenie pozwalają na rozmieszczenie drobniejszych przedmiotów, a wzmocnione dno torby zabezpiecza delikatne elementy wyposażenia przed uszkodzeniem. System pasek i uchwytyw pozwala np. na zamontowanie torby na bagażniku dachowym lub przytroczenie do niej dodatkowego wyposażenia.



Cena: od ok. 400 zł  
(w zależności od wielkości)  
[www.thule.com](http://www.thule.com)

## TRZY W JEDNYM BERG OUTDOOR D+ 3 LAYER JACKET

Wykonana z najwyższej jakości materiałów kurtka wielosezonowa „3 w 1”, czyli kurtka zewnętrzna i kurtka wewnętrzna stanowiąca ocieplenie (wypełnienie: 60 g PRIMALOFT silver). Materiał zewnętrzny to 100% poliester 75D, zaś membrana to SKIN COVER EXTREME (wodoodporność > 15 000 mm H<sub>2</sub>O, oddychalność > 15 000 g/m<sup>2</sup>/24h). Kurtka zewnętrzna ma regulowany kaptur, mankiety i obwód, a także liczne kieszenie i wodoodporne zamki. Zaletą kurtek „3 w 1” jest uniwersalność – zaspokoją potrzeby nawet najbardziej wymagających miłośników aktywnego wypoczynku.



Cena: ok. 1100 zł  
[www.robinson.pl](http://www.robinson.pl)

Cena: ok. 60 zł (0,5 l)  
80 zł (0,7 l), 90 zł (1,0 l)  
[www.fjordnansen.pl](http://www.fjordnansen.pl)



## NIEZAWODNY FJORD NANSEN HONER

Termos w wersji z zakręcanym korkiem. To klasyczne rozwiązanie, które wydłuża czas trzymania temperatury. Ma świetną izolację termiczną (zarówno dla płynów gorących, jak i zimnych) przy dużej odporności na uszkodzenia mechaniczne. Termosy Fjord Nansen zwyciężają w testach termosów turystycznych czasopism „n.p.m.” i „Magazyn Górski”.

## NIEZWYKŁY APARAT OLYMPUS TOUGH TG-3



Cena: ok. 1800 zł  
[www.olympus.pl](http://www.olympus.pl)

Dzięki niezwyklej funkcjonalności, odporności na czynniki zewnętrzne oraz znakomitej jakości zdjęć i filmów Full HD 60p nigdy ten aparat nie zawodzi, nawet 15 metrów pod wodą. TG-3 wyposażony został w jasny obiektyw f/2.0, najnowszą matrycę CMOS BSI 16 MP oraz kilka ważnych funkcji specjalnych, tj. Wi-Fi, zdjęcia z interwałem czasowym i filmy poklatkowe, tryb mikroskopowy oraz GPS. Aparat daje możliwości rozbudowy o dodatkowe, łatwe w użyciu akcesoria, np. LED Light Guide, konwerter „rybie oko” oraz telekonwerter.

## WYZNACZA STANDARDY HERO4 BLACK

Jest dwa razy wydajniejsza niż jej najlepiej sprzedająca się poprzedniczka, rejestruje filmy w kinowej jakości, w rozdzielczości 4K przy 30 klatkach na sekundę, 2.7K przy 50 kl./s oraz 1080p przy oszałamiających 120 kl./s – rzeczywistość eliminując, w większości przypadków, efekt pływającego obrazu, pozwalając dodatkowo na niewiarygodne efekty zwolnienia filmu. W HERO4 Black całkowicie zaprojektowano również system audio, który rejestruje wysokiej jakości dźwięk o dwukrotnie większym zakresie dynamiki niż w poprzednich modelach. Dodatkowe ulepszenia obejmują poprawioną jakość obrazu, lepszą wydajność kamery w słabym oświetleniu oraz interfejs użytkownika pozwalający na łatwiejszy dostęp do kluczowych funkcji i ustawień kamery.



Cena: ok. 2050 zł  
[www.freeway.com.pl](http://www.freeway.com.pl)

# sprawdź ceny

# ceneria.pl

outdoorowa porównywarka cen

Cena: ok. 775 zł  
[www.endurasport.com](http://www.endurasport.com)



## POMOCNY WD MY PASSPORT WIRELESS

To łatwy w obsłudze przenośny dysk twardy, wyposażony w bezprzewodowy moduł Wi-Fi oraz czytnik kart SD. Umożliwia zapis, odczyt, kopiowanie i udostępnianie plików za pomocą dowolnego smartfona, tabletu, komputera, aparatu fotograficznego czy kamery wideo — bez używania kabli. Dysk ten tworzy własną sieć bezprzewodową, obsługując do 8 urządzeń jednocześnie. Zintegrowana obsługa protokołu FTP pozwala podłączyć aparaty z modułem bezprzewodowym i automatycznie przysyłać zdjęcia, gdy tylko oba urządzenia znajdują się w swoim zasięgu. Wbudowany akumulator zapewnia do sześciu godzin pracy w trybie strumieniowania, a także do 20 godzin w trybie oczekiwania.

Cena: ok. 750 zł (1 TB)  
ok. 1000 zł (2 TB)  
[www.wdc.com/pl](http://www.wdc.com/pl)



## UNIWERSALNA ENDURA MT500 HOODED JACKET

Mimo że marka Endura specjalizuje się w produkcji odzieży kolarskiej, jej produktów z powodzeniem można używać np. podczas trekkingowych wypadów w góry. Ma membranę PTFE, która na barkach jest połączona z wytrzymałą Cordurą®. Materiał zapewnia 28.000 g/m<sup>2</sup>/24 transpiracji i 12.000 mm odporności na wodę oraz zwiększoną wytrzymałość na uszkodzenia mechaniczne. Ma wodoszczelne szwy i zamki w standardzie YKK zabezpieczone taśmą oraz regulowany w trzech płaszczyznach kaptur. Jest to jedna z najbardziej zaawansowanych kurtek firmy Endura, sprawdzająca się praktycznie w każdych warunkach.

Cena: ok. 200 zł  
[www.gpbattery.pl](http://www.gpbattery.pl)



## NIZWYKLE PRZYDATNY GP PORTABLE POWERBANK

Stanowi doskonale źródło dodatkowej energii dla wszystkich urządzeń mobilnych, z których na co dzień korzystamy. Może być to miły, a zarazem praktyczny prezent świąteczny. Pojemność 10 000 mAh zapewnia nawet 5-krotne naładowanie smartfonów lub 1-1,5-krotne naładowanie tabletów. Ma 2 wyjścia (2,4A + 1,6A) do jednoczesnego i szybkiego ładowania 2 urządzeń. Przy niewielkich wymiarach (126 x 78 x 19 mm) i wadze (241 g) może stać się nieodzownym elementem podróznego wyposażenia.



## BEZPIECZNY PACSAFE VENTURES SAFE 25L

To propozycja dla osób, które chcą lepiej chronić swój bagaż przed kradzieżą. W powłokę plecaka właminowane są panele eXomesh w formie stalowej siatki, która chroni przed rozcięciem. Wszystkie paski są wzmacniane od wewnątrz stalowym rdzeniem, ponieważ najczęstsze sposoby kradzieży polegają na ich przecięciu. Dokumenty i zbliżeniowe karty płatnicze zawierają dane, które złodzieje mogą wykraść. Plecak Venturesafe wyposażony jest w kieszenie RFIDsafe – przechowywane tam karty są chronione przed zeskanowaniem.

Cena: ok. 400 zł  
[www.pacsafe.pl](http://www.pacsafe.pl)

## WYGODNE I WYTRZYMAŁE REGATTA DAYHIKE

Bardzo wytrzymałe techniczne spodnie zaprojektowane do wymagających górskich akcji. Wykonane z elastycznego w czterech kierunkach, odpornego na rozdarcia materiału zabezpieczonego membraną ISOTEX. To połączenie zapewnia jednocześnie silną wodoodporność, pełną oddychalność oraz niewygodną swobodę ruchów. Dopasowany, wygodny krój i doskonałe oddawanie wilgoci na zewnątrz sprawdzą się podczas długich i ambitnych wypraw. Dobry wybór dla prawdziwych miłośników gór i przestrzni, którzy chcą cieszyć się swoją pasją niezależnie od pogody. Dostępne również w wersji dla kobiet.

Cena: ok. 370 zł  
[www.regatta.com](http://www.regatta.com)



## INTELIWENTNA PETZL TACTIKKA +RGB

Lekka (85 g) latarka czołowa z technologią CONSTANT LIGHTING, która pozwala na zachowanie stałego poziomu oświetlenia przez dłuższy czas. Dopiero po przekroczeniu określonego czasu moc świecenia zaczyna spadać. Ma wiele trybów i kolorów świecenia. Zarządzanie czasem świecenia umożliwia dokładne przewidzenie momentu wymiany baterii: automatyczne przejście na tryb rezerwy, gdy baterie są bliskie wyczerpania (sygnalizowane przez miganie światła), lub włączenie czerwonego oświetlenia, gdy baterie są prawie puste, by zachować minimum widoczności. Ma wygodną opaskę z klamerką, a zasilana jest przez trzy baterie AAA/RO3.



Cena: ok. 210 zł  
[www.amc.krakow.pl](http://www.amc.krakow.pl)

Cena: ok. 65 zł (0,5 L)  
[www.robinson.pl](http://www.robinson.pl)



## ODPOWIEDNIA TERMIKA NEVERLAND CAMP

Jak każdy dobry termos, umożliwia picie zimnych lub ciepłych płynów niezależnie od temperatury otoczenia dzięki próżni między ściankami i warstwami odbijającymi światło. Wykonany z wysokiej jakości stali nierdzewnej, ma silikonowe uszczelki zapewniające idealną szczelność oraz antypoślizgowe wykończenie zewnętrzne. W komplecie dwa korki – jeden automatyczny, otwierający się po wciśnięciu przycisku, a drugi tradycyjnie zakręcany.

## CUMULUS LITE LINE 300

W przeprowadzonych dotychczas testach różnych produktów hasło „Fast and Light” pojawiło się już kilka razy. Podobnie będzie i tym razem, gdyż śpiwór Cumulus Lite Line 300 idealnie wpasowuje się w tę filozofię. Jest mały i lekki, a ocieplina zapewnia komfort termiczny nawet w temperaturach poniżej zera. Sprawdzałem go podczas październikowego weekendu w Bieszczadach.

Cumulus Lite Line 300 to klasyczny, chyba najpopularniejszy model tej polskiej marki, dedykowany wiosenno-letnim aktywnościom. Jednak śmiało można go również używać jesienią i zimą (o czym przekonałem się, śpiąc w nim w temperaturze



Cena: ok. 780 zł  
www.cumulus.pl



-3°C). W testowanym śpiworze zastosowano trapezowe komory, które wypełnione są 300 gramami najwyższej jakości gęstego puchu o sprężystości 850 cuin. Tkanina zewnętrzna to zaawansowany materiał Pertex Quantum DRW, ważący zaledwie 35 g/m<sup>2</sup>. To połączenie sprawia, że Lite Line 300 jest niezwykle lekki (640 g), co ma bardzo duże znaczenie, gdy trzeba go nosić w plecaku przez kilka, kilkanaście godzin. Ponadto jest niezwykle ściśliwy (można go skompresować do bardzo niewielkich rozmiarów). Pertex sprawia również, że cały śpiwór jest

wytrzymały. Przy mocniejszych szarpnięciach czy otarciach o sprzęt (plecak, buty) nie widać było żadnych śladów zniszczenia. Warto także zauważyć, że spód i wierzch śpiwora mają niezależne wypełnienie. Jest to o tyle istotne, że nawet przekraczając się wielokrotnie w śpiworze, nie przemieści się zbyt mocno puchu (co mogłoby powodować powstawanie miejsc z gorszą ochroną termiczną). Ma dobrze dopasowany kaptur, który można oczywiście regulować (gumką ze stoperem). Posiada zamek YKK z dwoma samoblokującymi się suwakami, dzięki czemu jest możliwość otwarcia i wentylacji dolnej części śpiwora (przydatne szczególnie latem). Dzięki zamkowi można go łączyć z innymi śpiworami, także z innymi modelami. Ma również przydatną kieszeń wewnętrzną (np. na dokumenty czy gotówkę). W zestawieniu, oprócz worka kompresyjnego, otrzymamy duży worek z siatki do przechowywania śpiwora w domu (pamiętajmy o odpowiednim przechowywaniu produktów z wypełnieniem puchowym – nie powinny być skompresowane, tylko luźno ułożone).

## NORRONA LOFOTEN WARM 2 HIGH LOFT JACKET

Ogólne wrażenie zarówno z jakości wykonania, jak i właściwości termicznych Lite Line 300 jest bardzo pozytywne. Niewiele waży, bardzo dobrze się kompresuje (miejsce w plecaku to cenna rzecz), a dbałość o szczegóły i wykończenia jest bez zarzutów.

Testowi został poddany kolejny produkt wykorzystujący technologie Polartec®. Jest to bluza polarowa Norrona Lofoten Warm2. Jak na skandy-

nawską (norweską) markę przystało, jest dopracowana w każdym calu. Ma świetny krój, użyto w niej najwyższej jakości materiałów, ma idealnie skonstruowane mankiety (z możliwością zaczeplenia kciuka), a do tego jest niezwykle lekka (376 g rozmiar M). Szkoda tylko, że nie doczekaliśmy się jeszcze polskiego dystrybutora tej marki.

Postanowiłem sprawdzić ją w dwóch różnych sytuacjach. Najpierw podczas wyjazdu w skały, gdzie asekurując, dość długo stałem w cieniu. Zaś tydzień później używałem jej na krótkim wypadzie w Beskidy. W obydwu przypadkach sprawdziła się bardzo dobrze. Mimo że nie ma w sobie żadnej wiatroodpornej warstwy, to utrzymywała ciało w odpowiedniej temperaturze podczas stania pod skałą. Wysoka stójka dobrze chroniła szyję. Nawet z założonymi na kciuk mankietaми asekuracja odbywała się płynnie i bezpiecznie. Brak niestety podwójnego zamka, który pozwalałby na rozpięcie bluzy od dołu. Ten patent jest niezwykle ważny dla odzieży używanej podczas wspinaczki (i nie tylko). Miejmy nadzieję, że pojawi się on w nowej kolekcji. Podczas wycieczki w Beskidy (na Skrzyczne) Norrona sprawdziła się wyśmienicie – szczególnie na wyciągu, na którym spędza się dużo czasu w bezruchu, będąc narażonym na ciągłe podmuchy wiatru. Cienka bielizna, testowana bluza i zewnętrzna kurtka z dobrą membraną „windstopper” skutecznie ochroniły przed wyziębieniem (przy temp. ok. 3°C). Jak wskazuje producent, model ten ma najwyższy wskaźnik kumulacji ciepła, stąd też z powodzeniem można go używać nie tylko podczas trekkingu czy wspinaczki, ale także jazdy na nartach, snowboardzie czy podczas górskich zimowych aktywności. Bluza jest wykonana z kilku odmian Polartec®. Tkaniny High Loft użyto na plecach i na brzuchu – dzięki niej bluza jest niezwykle cie-



Cena: ok. 750 zł  
www.norrona.com



gabarytami małej „kompaktówki” a szybkością pracy i zaawansowaną optyką lustrzanki. Tym razem jednak testowi został poddany nie aparat, a pokrowiec Case Logic DSH101 z serii Luminosity. To dobra propozycja np. dla aparatów Olympus OM-D (sprawdzany model to E-M10).

Cała seria pokrowców Luminosity marki Case Logic to profesjonalna linia produktów na sprzęt fotograficzny. Model DSH101 dedykowany jest do systemowych aparatów kompaktowych z wymienną optyką oraz mniejszych aparatów cyfrowych, czy też modeli kompaktowych z systemem ultra zoom. Mimo że z zewnątrz

nie wygląda na specjalnie duży, pomieści bez problemu aparat ze sporym obiektywem. Torba jest wyposażona w rączkę oraz wygodny pasek na ramię, który oczywiście jest regulowany. Zamykanie na zamek błyskawiczny umożliwia szybki i łatwy dostęp do wnętrza oraz skuteczną ochronę przed przypadkowym otwarciem klapy. Środek ma miękkie wyściełanie, które chroni sprzęt przed otarciami i uszkodzeniami, jakie mogą powstać podczas przypadkowego upuszczenia pokrowca czy po prostu w czasie zwykłego użytkowania. Pokrowiec ma w środku dwie kieszonki. Jedna znajduje się w pokrowcu i jest dobrym rozwiązaniem do przechowywania np. filtrów, kart pamięci lub ściereczki do czyszczenia optyki. Jest zamykana na zamek. Druga również wewnątrz (na przedniej ścianie) może pomieścić np. mały kabel USB. Testowany model ma także pokrowiec przeciwdeszczowy. W trudnym terenie (bądź podczas złych warunków atmosferycznych) można go używać cały czas, dzięki czemu chroni się przenoszony sprzęt nie

tylko przed deszczem, ale i zabezpiecza samą torbę od zabrudzenia np. ziemią czy błotem. Pokrowiec (w kolorze niebieskim) ma hydrofobową powłokę, która sprawia, że krople nie osadzają się na materiale i nawet podczas deszczu pozostaje on niemal całkowicie suchy. Sądząc po wykonaniu i jakości użytych materiałów, niestraszne mu będą biwakowania i długie górskie wyprawy. Cenowo może nie należy do najtańszych, w porównaniu do konkurencyjnych produktów plasuje się raczej w połowie stawki. Należy jednak pamiętać, że marka Case Logic specjalizuje się w torbach i pokrowcach na sprzęt fotograficzny i filmowy, zatem mamy do czynienia z wytrzymałymi, przemyślanymi i dobrze wykonanymi produktami.

tylko przed deszczem, ale i zabezpiecza samą torbę od zabrudzenia np. ziemią czy błotem. Pokrowiec (w kolorze niebieskim) ma



Cena: ok. 130 zł  
[www.casellogic.pl](http://www.casellogic.pl)

## CASE LOGIC LUMINOSITY DSH101

Obecnie na rynku fotograficznym prym wiodą tzw. „bezlusterkowce”. To małe aparaty z wymienną optyką, będące kompromisem pomiędzy niewielkimi

Grzegorz Miedziński







## Saniociąg

---

Kiedy w marcu 1936 roku oddano do użytku kolej linową na Kasprowy Wierch, pojawiła się szansa wykorzystania tej góry do celów narciarskich. Aby można było zjeżdżać w Kotle Gąsienicowym, wybudowano wyciąg saniowy, uruchomiony zimą 1938 roku. Składał się on z dwóch saní przeciąganych naprzemiennie przy użyciu liny napędzanej elektrycznie. Sanie mogły pomieścić do 20 narciarzy. Wyciąg miał 300 metrów długości i pokonywał nieco ponad 100 metrów przewyższenia. Była to konstrukcja mocno zawodna, ale wreszcie narciarze nie musieli podchodzić pod górę ze sprzętem.

Wyciąg przetrwał czas wojenny i z przerwami funkcjonował do 1961 roku, kiedy ustąpił miejsca krzeselkowemu.



## WENECJA – NIE TYLKO KARNAWAŁ



## JORDANIA – KRÓLESTWO BEZ WODY



## CHINY – JECHANIE PO JUNNANIE

# Poznaj Świat

MIESIĘCZNIK

**Redaktor naczelna**  
Katarzyna Rojek  
katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

**Zastępca redaktor naczelnej**  
Dariusz Małkowski  
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl  
tel. 535 444 980

**Sekretarz redakcji**  
Julia Michalczewska  
redakcja@poznaj-swiat.pl  
tel. 535 444 990

**Zespół i współpracownicy**  
Ryszard Badowski, Józef Baran, Maria Giedz, Mikołaj Gospodarek, Maciej Jastrzębski, Michał Kocharczyk, Marcin Kołpanowicz, Romuald Koperski, Sławomir Kozdraś, Marta Legieć, Marek Szpendowski

**Grafika & DTP & Prepress**  
Artur Bury, Maciej Jurkowski, Kryspin Waliszewski

**Korekta**  
Joanna Lewandowska

**Adres redakcji**  
80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17  
redakcja@poznaj-swiat.pl  
www.poznaj-swiat.pl

**Wydawnictwo**  
PROBIER sp. z o.o.  
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

**Koordynator do spraw wydawniczych**  
Beata Pernak  
prenumerata@poznaj-swiat.pl

**Jak zamówić prenumeratę?**  
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

**PRENUMERATA KRAJOWA**  
numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004  
posiadacz rachunku PROBIER

**PRENUMERATA ZAGRANICZNA**  
BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 8  
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004  
SWIFT BREXPLPWGDA

 [facebook.com/miesiecznikpoznajswiat](https://facebook.com/miesiecznikpoznajswiat)

**Reklama outdooru i elektroniki**  
Grzegorz Miedziński,  
tel. 501 641 706

**Reklama świata**  
Aleksandra Musiał,  
tel. 664 115 333

**Reklama regionalna**  
Olga Kołakowska,  
tel. 501 050 624

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniem ich autorów.

# TEAM DARE2B

**DARE 2B™**  
welcome to our mountain



MICHAŁ KWIATKOWSKI – LIDER TOUR OF BRITAIN 2014



EMILY SARSFIELD – ZWYCIĘZCZYNI PUCHARU SKI X



ZAWODOWA GRUPA KOLARSKA MEXLLER



PEDRO NIMO – CZŁOWY MIĘDZYNARODOWY MARATOŃCZYK



JAMES MACHON – OLIMPIJCZYK W HALF PIPE



MMKS PODHALE NOWY TARG – HOKEJ NA LODZIE



ANNA I MARIA WIERZBOWSKIE – MISTRZYNI POLSKI W KAJAKARSTWIE

# THERMOSIGG



reddot award  
winner 2014



dystrybucja:

**makanu**

[www.makanu.com.pl](http://www.makanu.com.pl)

## MealKit 2.0™



**LIGHT  
MY FIRE**